

# ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 113 | CZERWIEC | JUNE 2019 | BEZPŁATNE - FREE

## Szerokiej drogi Witoldzie!

Po 39 latach życia i pracy w dzielnicy Cherry Creek w Denver, Witold -K wraca do Warszawy.

Wszystkiego dobrego Witku!  
Prosimy - zostań z nami w swojej rubryce:  
Witold-K- 'w kącie'...

List do wydawców Życia Kolorado i wszystkich wiernych Czytelników:

*Przepraszam, i proszę o wyrozumiałość za brak moich wspomnień w czerwcowym wydaniu.*

*Jestem tak zajęty wyprowadzką z Cherry Creek, że zabrakło mi tych paru chwil, aby napisać o ciekawych godzinach, dniach, czy latach. Wspomnienia wydłużają się, a czas się kurczy. Taki jest los człowieka i nikogo nie ominie. A mnie szczególnie daje się we znaki.*

*Przy okazji zwracam się do szanownych Czytelników z prośbą o popieranie tej dzielnej publikacji jaką jest Życie Kolorado.*

*Proszę, prenumerujcie, popierajcie finansowo. Od wielu lat byłem i wciąż jestem świadkiem z jak wielkim trudem i niezwykłym wysiłkiem wydawcy naszego miesięcznika utrzymywali go przy życiu. Wszyscy powinniśmy być im wdzięczni i nie zapominajmy, że wdzięczność... czasem nie wystarczy.*

*Ze szczerymi pozdrowieniami - zdrowia dla wszystkich cierpliwych Czytelników moich wspomnień.*

Witold-K (Kaczanowski)

Denver, 19 maja 2019



### Piszą dla Was:

W meandrach języka  
*Top 10 - lista najczęściej popełnianych błędów*  
-Dorota Badiere >> str. 4

Teren nieogrodzony  
*Chwila całkiem piękna*  
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str. 5

Żyj sportem w Kolorado  
- Marcin Żmiejkowski >> str.6

Polska Szkoła w Denver  
*Podsumowanie roku szkolnego 2018/19*  
- Małgorzata Grondalski >> str. 8

Polski Klub w Denver  
- Katarzyna Żak >> str. 11

Żywe historie emigracji  
*Z Marianem Różycom o zdrowym żywieniu rozmawia*  
- Bogusia Chochołowska-Partyka >> str. 12

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie  
*Na wybitną nutę*  
- Małgorzata Cup >> str. 16

Herbata czy kawa  
*W pudełku*  
- Waldek Tadla >> str.14

Pocztówka ze świata  
*Dziki Zachód po raz pierwszy*  
- Halina Dąbrowska >> str. 18

Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą?  
- Adam Lizakowski >> str. 20

Polska parafia pw. św. Józefa w Denver  
*Lato z Panem Bogiem*  
- Ks.Stanisław Michatek SCh >> str. 22

Niektórzy lubią podróże  
*Wiedeń- walc, secesja i ekspresja śmierci*  
- Hanna Czernik >> str. 24

Pokochaj dietę bezglutenową  
- Kasia Suski >> str.27

Pod lupą  
*Szyfry*  
- Kazimierz Krawczak >> str.28

Filmowe recenzje Piotra  
*Nothing gets better...*  
- Piotr Gzowski >> str.29





**Kasia M Kolodziejska**  
 Financial Representative  
 2329 W Main St Ste 202  
 Littleton, CO 80120-8200  
[www.countryfinancial.com/kasia.kolodziejska](http://www.countryfinancial.com/kasia.kolodziejska)  
[kasia.kolodziejska@countryfinancial.com](mailto:kasia.kolodziejska@countryfinancial.com)  
 (303)347-8250

## Liability Insurance Important For Businesses

The success of any business depends primarily on initiative and hard work. These aspects of business are easier to control than the possibility of losing property to a fire or someone slipping and falling on the premises.

That's why insurance is so important for people who own businesses.

Extra consideration should be given to the piece of the insurance puzzle designed to protect assets if the business is negligent, sued or is found to be guilty for an injury or property damage of another.

Business owners without liability insurance stand to lose everything they have worked hard to build, including property, assets and even the business itself. Many organizations have been forced out of business as a result of a lawsuit. In today's lawsuit-friendly world, it makes sense to have good liability coverage.

Liability insurance provides protection against the cost of lawsuits that may result from accidents, which cause personal injury (libel, slander or defamation of character), bodily injury (a slip or fall in your business or someone who burns themselves with hot coffee) or property damage (a contractor, for example, cuts cables or gas lines while digging a trench).

Liability insurance pays the cost of damages, attorney fees and other costs associated with defense of a lawsuit. This is true whether or not the lawsuit has merit.



Unfortunately, a magic formula doesn't exist to calculate how much liability insurance a business needs. However, with careful review of the liability exposures faced by a business, insurance professionals can offer guidance in making the right decisions about liability insurance needs.

Some examples of questions to ask when considering liability exposures include:

1. Do you own the building?
2. If not, what liabilities do you have as a renter?
3. Do you visit clients on their property, or do they come to you?
4. What is the value of your assets at risk?

Insurance is but one aspect of many things to consider when starting a new business. But, the decisions made about insurance coverage are some of the most important decisions facing business owners.

Insuring against possible financial disaster should be a No. 1 priority. Learning the basics, asking questions and working closely with a person you know and trust can help you make sound insurance decisions that provide peace of mind. Talk to a COUNTRY Financial representative about liability protection for your business.

Policies issued by COUNTRY Life Insurance Company® and COUNTRY Investors Life Assurance Company®, Bloomington, IL.

**POŻYCZKI na zakup i refinancing**  
 Conventional Loan and FHA | Residential and commercial  
**Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje**  
 Zadzwoń dziś:  
**Agnieszka Gołabek: 720-935-8686**  
[Aga8686@gmail.com](mailto:Aga8686@gmail.com)

**HomeSMART**  
 REALTY GROUP  
 Best Estates Make Easy

**Teresa Maik**  
 - Realtor

Kupno i sprzedaż nieruchomości  
 \*  
 Darmowe porady  
 \*  
 Wycena domów na terenie:

DENVER METRO & COLORADO SPRINGS

**719-221-5710**  
[teresa.equity@hotmail.com](mailto:teresa.equity@hotmail.com)

**Małgorzata Obrzut** Broker Associate

**KUPNO I SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI**  
 8 years in a row  
 2011-2018  
 Five Star Realtor  
 in 5280 Denver Magazine

**303.241.5802**  
 11859 Pecos St. #200 Westminster, CO 80234  
[HomeByMargo@aol.com](mailto:HomeByMargo@aol.com)  
[www.homebymargo.kw.com](http://www.homebymargo.kw.com)

**kw** PREFERRED REALTY KELLERWILLIAMS  
 Designation of Certified Negotiation Expert CNE

**Ela Homes**  
 Brokers Guild - Cherry Creek Ltd

Let Us Help You  
**BUY or SELL**  
 Your Home!

**NIERUCHOMOŚCI W COLORADO**  
 Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

[ElaHomes.com](http://ElaHomes.com)  
[Ela.Sobczak@yahoo.com](mailto:Ela.Sobczak@yahoo.com)

**ELA SOBCZAK, REALTOR®**  
**303.875.4024** Mówimy po Polsku



# ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado  
wydawany przez:  
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com  
tel.: 720.935.1965  
5944 S Monaco Way, Ste. #200  
Englewood, CO 80111

- **Waldek Tadla**  
Redaktor Naczelny  
[wtadla@msn.com](mailto:wtadla@msn.com)
- **Katarzyna Hypsher**  
Edycja & Skład  
[info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)
- **Marcin Żmiejk**  
Marketing  
[marketing@zycie-kolorado.com](mailto:marketing@zycie-kolorado.com)
- **Bogusia Chochołowska-Partyka**  
Dyrektor Kreatywny  
[bpartyka@zycie-kolorado.com](mailto:bpartyka@zycie-kolorado.com)

W sprawach artykułów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

## WSPÓLPRACA:

Grzegorz Małanowski

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak, Tomasz Skotnicki,  
Katarzyna Żak, Hanna Czernik,  
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,  
Polska Szkoła w Denver,  
Witold-K, Bożena Janowski,  
Kasia Suski, Adam Lizakowski  
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,  
Eliza Sarnacka-Mahoney,  
Brighton-Ziębice Sister Cities,  
Kazimierz Krawczak,  
Małgorzata Cup - Kalifornia,  
Irene Sturm - Kalifornia,  
Bogumił Horchem - Arizona,  
Ania Jordan - Nowy Meksyk,  
Monika Schneider - Alaska,  
Ryszard Urbaniak - Kalifornia  
Adam Lizakowski  
[www.DobraPolskaSzkoła.com](http://www.DobraPolskaSzkoła.com)

Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

**Zgłoszenia REKLAM**  
przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja ŻK  
nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
w gazecie i naszej stronie internetowej:  
[www.zycie-kolorado.com](http://www.zycie-kolorado.com)  
\$10 / miesiąc / do 30 słów/  
e-mail: [info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)

**PRENUMERATA:**  
\$5 za każde wydanie,  
z wysyłką pocztową



## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Czerwcowym wydaniem witamy lato i wszelkie związane z nim atrakcje. Czas letnich miesięcy to okres, kiedy mamy szansę nieco zwolnić tempo i podładować akumulatory. Od kilku już lat nie publikujemy Życia Kolorado w lipcu i sierpniu. Wszyscy nasi wspaniali pisarze zasługują na chwilę wytchnienia od comiesięcznych terminów. Dziękujemy Wam bardzo serdecznie za Waszą pracę; Wasze artykuły i felietony. Dziękujemy Wszystkim, którzy troszczą się o nasze pismo - mam na myśli Reklamodawców i Was Czytelnicy! Dziękujemy za wsparcie i doping w tym co robimy.

Wszystkim życzę słonecznego i radosnego lata. Wypoczywajcie! Wracamy do Was 1 września. Pozdrawiam i do zobaczenia!

Katarzyna Hypsher  
Skład & edycja



## Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Los Angeles



**Zapraszamy Wszystkich którzy pragną wesprzeć nasze pismo na stronę:**

[www.gofundme.com/zycie-kolorado-polish-newspaper-2019](http://www.gofundme.com/zycie-kolorado-polish-newspaper-2019)

**Dziękujemy za okazane wsparcie w 2019 roku:**

- Michael Wanasz - \$1,000
- Richard & Mila Ziernicki - \$1,000
- Małgorzata i Janusz Futuyma - \$1,000
- Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000



Wiesław & Zofia Gessner, Polish Heighlandres Club of Colorado Springs, Mira Puszman, Urszula Bunting, Dorota Misztela, Gosia Otteson, Halina Pena, Anna Spencer, Kasia Szuta, Kinga Rogalska, Kinga Zabron, Kasia Suski, Katarzyna Żak & Tomasz Szyrakiewicz, Dorota & Tomasz Skotniccy, Jan Białasiewicz & Ewa Wanasz-Białasiewicz, John Czyszczonek & Teresa Krasnodebski, Barbara & Roman Popielak, Mary & Jacek Brzeski, Kazimierz Tylicki, Marek Gotkowski, Irena & Andrzej Motas, Paulina & Rafal Cichon, Jolanta Lefler, Krystyna Orłowski

## Wspierajcie naszych Reklamodawców

### POLSKA TV

- Sling TV | 800.524.0101, [www.slingpol.com](http://www.slingpol.com)

### SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- European Gourmet: 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Europa: 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO
- Pierogi Factory: 303.425.7421, 3895 Wadsworth Blvd, Wheat Ridge, CO
- Chicago Market: 303.868.5662, 1477 Carr St, Lakewood, CO

### TŁUMACZENIA , INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl: 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO

### POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Agnieszka Gołąbek: 720-935-8686

### AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Margo Obrzut: 303.241.5802
- Tadla & Tadla Real Estate Group: 720.935.1965
- Ewa Sosnowska Burg: 303.886.0545
- Joanna Sobczak: 720.404.0272
- Ela Sobczak: 303.875.4024
- Karina Podlesny: 303.847.8555
- Anna Głowacki: 720.227.1829
- Teresa Maik: 719.221.5710

### UBEZPIECZENIA

- Kuźbiel Insurance: 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO
- Kasia Kołodziejaska: 303.347.8250, 2329 W Main St Ste 202, Littleton, CO

### USŁUGI RÓŻNE

- AMBER BAND - 720.882.2265, [www.theamberband.com](http://www.theamberband.com)
- ALLIANCE MEDICAL SUPPLY, Sklep z Artykułami Medycznymi  
303-750-0804 | 9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247
- Trendy European Skin Care, Beata Jamshidi - 720.271.1198,  
8000 E Prentice Ave, Greenwood Village, CO



## W meandrach języka

# Top 10



DOROTA BADIERE

## - lista najczęściej popełnianych błędów

**Z**bliżają się wakacje, a ja tu wyskakuję z jakąś listą. W wakacje się odpoczywa, a nie pracuje czy uczy. Kto chce, niech czyta dalej, a kto nie chce, to może chociaż zerknie, żeby zobaczyć, czy robi któreś z wymienionych błędów. A więc przedstawiam osobistą listę często zaobserwowanych błędów, które popełniamy nie tylko w Kolorado, z dala od kraju, ale często i w Polsce.

### Poszłem

Poprawnie: poszedłem. Według mnie jest to najbardziej popularny błąd, jeżeli można tak w ogóle go określić. „Feministyczna” teoria jest taka, że żeński rodzaj tego czasownika najzwyczajniej zaważadł jego odmianą w czasie przeszłym. Bo kobieta powie „poszłam”, ale jak jestem mężczyzną to „poszedłem”.

### Swetr

Powinno być sweter. Dla mieszkańców krajów anglojęzycznych nie powinien ten wyraz sprawiać problemów, bo pochodzi od angielskiego słowa sweater.

### W każdym bądź razie

„W każdym razie” jest poprawnie. Prawdopodobnie takie błędne połączenie powstało po zderzeniu z



innym powiedzeniem, które jednak nie oznacza tego samego: „bądź co bądź”.

### Pierwszy czerwiec (data)

Czerwiec jest tylko jeden, mówimy o kolejnym dniu, a więc pierwszy czerwca, bo w domyśle jest to pierwszy dzień czerwca.

### Dwutysięczny dziewiętnasty

Skoro jesteśmy przy datach, rok 2019 to rok dwa tysiące dziewiętnasty i tylko taka forma jest poprawna.

### Wziąć

Wziąć. Jesteśmy pewnie przyzwyczajeni do bezokoliczników z „ść” na końcu, a to akurat jeden z tych, które są nieco inne.

### Włanczam

Inne pochodne błędy to podłanczam, odłanczam, załanczam. A powinno być włączam, podłączam, odłączam, załączam.

### Tu pisze

Jeżeli mówimy o czymś, co widnieje na opisie produktu, czytamy opis znaku lub informację, to coś jest napisane. W przypadku, kiedy wiemy kto coś pisze i jesteśmy w stanie podać autora, wówczas „on pisze”. Na przykład, „Jaś pisze dyktando”.

### Cofać do tyłu

Jedno z moich ulubionych „masel maślanych”. Nie możemy cofać do przodu, więc wystarczy powiedzieć, że ktoś się cofa, lub że idzie do tyłu.

### Pasjonata

A powinno być pasjonat. To nie jest bardzo popularny błąd, ale mój własny (do niedawna). Nie wiem skąd mi się taka wersja przyplątała, ale siedziała gdzieś w środku przez najdłuższy czas. Jak mi się zdarzyło napisać to słowo w takiej nieszczęsnej, bo błędnej formie, w dodatku gotowe do opublikowania, wówczas sam opisywany pasjonat grzecznie zwrócił mi uwagę. Wstyd mi było, ale cieszę się, że teraz już wiem, więc podaję dalej.

Przyzwyczajamy się do błędów, bo słyszymy je wokół siebie. Przekazujemy dalej w gwarze lub mniejszej społeczności. Na pewno też dużo łatwiej szerzyć błędy za granicą, gdzie polegamy na rozmowach z innymi polonijnymi znajomymi. Nie tylko same słowa, ale powiedzenia, przeinaczamy przysłowia, mówimy nieskładnie, nielogicznie, zlepkami myślowymi. Otacza nas język angielski na co dzień, w radiu telewizji, w pracy i sklepach. Przychodzimy zmęczeni do domu, aby spędzić kilka godzin z rodziną, w której często druga połówka nie rozmawia po polsku. Nawet jak chcemy i mamy możliwości przekazać język polski naszym dzieciom w domu, brakuje słów, ratujemy się słowami angielskimi, lub wyrażeniami przetłumaczonymi wprost z angielskiego na polski – tak żeby chociaż dzieci zrozumiały co mamy na myśli. Nie jest łatwo. Życzę wszystkim czytelnikom Życia Kolorado wspaniałych wakacji, aktywnego wypoczynku i przeczytania chociaż jednej książki polskiej w okresie wakacyjnym. Ku przetrwaniu naszego pięknego ojczystego języka także i tu, na obczyźnie!

### REKLAMA

## TRENDY

European Skin Care

**SPECJALNA OFERTA!**

**\$20 zniżki dla nowych klientów**  
W codziennej pracy wykorzystuje najnowsze techniki oczyszczania i odmładzania skóry. Moja wiedza i umiejętności połączone z najnowszymi technologiami dają Państwu niepowtarzalną okazję zadbania o wygląd skóry tak dobrze, jak to tylko możliwe.

**Beata Jamshidi**  
**720.271.1198**  
www.trendyeuropeanskin.com

## MH - INTERNATIONAL

### Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

# MH

**Notariusz Publiczny**  
**Tłumacz Przysięgły**  
**Rozliczanie podatków**  
**(Income Tax)**

**720-331-2477**

**mirahabina@gmail.com**

8760 Skylark Street  
Highlands Ranch, CO 80126



## Teren nieogrodzony



# Chwila całkiem piękna

ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins - CO

- **P**amiętaj, najpierw odbierasz podpisany dokument od pani counselor, potem dołączasz go do kwitka, który ci za chwilę dam, potem idziesz z tym do okienka opłat, oddajesz wszystko razem i wtedy udostępniają ci ten kurs online. Rozumiesz?

ze nawet z osiedla. Stan jak najbardziej normalny u nastolatka o 7-ej rano w aucie matki w drodze do szkoły.

Wiosna bucha zieloną parą jak parowóz, wystarczy odwinąć odrobinę okno, a niemal słychać jak rosną liście, otwierają się pąki, rozrolowują płatki. Powietrze cudownie świeże i cudownie tą świeżością

„Seria niefortunnych zdarzeń” (SNZ). Książki doczekały się adaptacji filmowej, a niedawno również adaptacji serialowej, naprawdę bardzo udanej. Urok fabuły SNZ polega na tym, że za każdym razem, gdy myślimy, że coś wiemy bądź jesteśmy w stanie przewidzieć, rzeczywistość okazuje się diametralnie inna i serwuje nam rozwiązania o

spojrzeń. Szkoła jest ogromna, prawie tej samej wielkości, co onegdaj kombinat produkcyjny, największy zakład pracy w moim rodzinnym mieście w Polsce. Pamiętam, że na samą myśl o nim zapierało mi dech w piersiach, tak trudno było mi sobie wyobrazić liczbę pracowników skupionych na terenie jego hal i biur, jakże udany archetyp scenografii siejących postrach rodem z SNZ dla mniejszych czy „Gry o tron” dla większych. Zatrzymuję samochód przy krawężniku. Gdy byłam w wieku Młodszej w najśmielszych gdybaniach nie przyszłoby mi do głowy, że mogę kiedyś uczestniczyć w takiej sytuacji: maj, środek Ameryki, szkoła wielkości kombinatu produkcyjnego i moje własne dziecko z doświadczeniami dzieciństwa tak diametralnie różnymi od moich, że znów zapiera mi dech w piersi, tym razem, gdy pomyślę, jak wielką przeżyłam drogę, nim się tu znalazłam.

Gdy byłam w wieku Młodszej nie widziałam się jako emigrantka i nawet moje zainteresowania podróżnicze kończyły się - z premedytacją - na Europie. Snułam rozmaite, mniej i bardziej odważne plany na życie, moje domki z przyszłości były nie z kart, a z grubej cegły, i byłam absolutnie, święcie przekonana, że dwa plus dwa zawsze da cztery, wystarczy tylko wykazać się przy liczeniu cierpliwością, konsekwencją i mieć na wszystko porządny plan. Stan jak najbardziej normalny i naturalny u każdego młodego człowieka. Stan, w którym nieprzewidywalność jeszcze nas nie hipnotyzuje, a poczucie niemocy wobec przypadkowości losu jeszcze nie rozczula i nie definiuje naszego człowieczeństwa, a tylko wzbudza gniew i protest.

- Pamiętasz, co masz zrobić? – rzucam za Młodszą gramolącą się z auta i usiłując wcisnąć jej do ręki kwitek.

- Co to jest? – córka, w końcu przebudzona, patrzy na mnie jak na ścianę, tym razem taką, w której ktoś wybił dziurę.

- Potwierdzenie opłaty, do którego dołączysz dokument podpisany przez panią counselor i który oddasz w okienku opłat. Żeby ci udostępnił ten kurs online. Już trzeci raz ci to powtarzam.

- Nic mi wcześniej nie mówiłaś – Młodsza wrusza ramionami i wtapia się w tłum ciągnący szeroką falą w kierunku szkolnych drzwi.

Jest 7.30 rano. Wciąż poniedziałek. Wciąż Ameryka. Wciąż pachnie wiosną. W kubku na dnie wciąż trochę kawy. Jestem emigrantką. Jestem emigracyjną matką. Jestem emigracyjną matką nie-emigrantki. Co dziwi najbardziej: jestem na swoim. Trwaj chwilo, wyglądasz na całkiem piękną, choć nikt cię nie przewidział. Wymyśliłaś się i rozgościłaś w moim życiu całkiem sama.

źródło: Nowy Dziennik



Młodsza kiwa głową, choć generalnie patrzy na mnie jak na ścianę, co jest jak najbardziej normalnym rodzajem spojrzenia o godzinie 7-ej rano u nastolatka. Wyprowadzam auto z garażu włączając jednocześnie radio, bacząc by nie wjechać w nadciągającą ulicą śmieciarkę, podłączając rozładowany (dziecko niechcący wyciągnęło kabel z gniaz-dka...) telefon do ładowarki, zapinając pas i przede wszystkim podpijając kawy z podróznego kubka, w przeciwnym razie wszystkie elementy rzeczywistości jak nic zlałyby mi się w jeden wspólny ekspresjonistyczny zamaz. Stan jak najbardziej normalny u niedospanego rodzica w poniedziałek o świcie.

Wraz ze śmieciarką przepuszczam gimbusa. Przystanek dla gimnazjalistów jest u wylotu ulicy, więc trzeba się posłusznie zatrzymać i stracić kilka cennych minut wisząc na ogonie autobusu z rozpostartymi na boki skrzydłami mrugającymi do mnie bezlitośnie, że „stop!”.

- No i się spóźnimy – przelykam na głos kawę, a w myślach obdarzam świat niewybrednymi epitetami. Zerkam na Młodszą. Śpi. Oparła głowę o siedzenie, otworzyła usta i nawet zaczyna pochrapywać. Nie wyjechałyśmy jeszcze

ciężkie. Poprzelatane zapachami jak niewidzialnymi niciami. Po kolejnym łyku kawy zaczynam nawet te nici widzieć i to niemal tak samo jasno jak własne dłonie na kierownicy. Stan bardzo naturalny po opróżnieniu w ciągu kilku zaledwie minut dużego kubka z kawą, którą niektórzy zaklasyfikowaliby jako regularne, a więc poczwórne czy po-szóstne espresso.

- Zamknij to okno, przecież mam alergię! – Młodsza otworzyła oczy i wbija je we mnie morderczo.

Korzystam z okazji i przypominam, co ma zrobić, żeby sfinalizować zapisanie się na letnią szkołę online.

- Aha. Okej. No. Tak – reaguje pomrukami, po czym znów zapada w senny stupor. Nie powiem nawet jak bardzo jest to stan właściwy i naturalny u nastolatka w zaistniałych okolicznościach. Ktokolwiek wpadł na pomysł, żeby nastolatki zaczynały naukę o siódmej rano powinien wisieć lub przynajmniej sam spróbować poranków z nastolatkiem uczęszczającym do takiej szkoły. Mało w życiu widziałam rzeczy, które byłyby bardziej nienormalne i nienaturalne.

Lemony Snicket, amerykański pisarz dla najmłodszych, podbił onegdaj świat serią książek o ostrzegawczym tytule

tyleż nieobliczalne, co rozczarowujące. Odpowiednikiem tego rodzaju pisarstwa/rozrywki w świecie dla dorosłych jest oczywiście saga „Gra o tron”.

Krytycy zdzierają klawiatury prześcigając się w rekonesansach, co dokładnie tak nas przyciąga, hipnotyzuje w tego typu literaturze i filmie. Bo czy rzeczywiście pokracznie odbijane w krzywych lustrach cudze nieszczęścia, przemoc do tego stopnia unurzana we krwi i obwieszana rozczłonkowanymi ciałami swych ofiar, że aż robi się niedobrze? Czy jednak coś innego? Może po prostu instynktownie wyczuwane pokrewieństwo z losem, którego nie da się przepowiedzieć? Ze zdumieniem na widok miejsc, do których nigdy nie miało się dotrzeć? A nade wszystkim - ze świadomością, jak zaskakująco rozległe mogą być nasze zdolności adaptacyjne do warunków, których się nie spodziewaliśmy oraz siła, by wciąż na nowo budować kolejne domki z kart, gdy poprzednie się rozleciały?

Jest maj, miesiąc wielu ważnych świąt i rocznic, w tym oficjalnego Dnia Polonii. Zjeżdżam z głównej ulicy w boczną, już widać dach szkoły. Budzę dziecko, które nagradza mnie za ten czyn kolejną serią pomruków i morderczych



## Wiadomości sportowe



# Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJKO

Sezon letni 2019 oficjalnie uważam za otwarty;

JEDYNE W SWOIM RODZAJU KENTUCKY DERBY

Największa lub być może najbardziej popularna gonitwa konna na świecie jak co roku miała miejsce w Louisville w stanie Kentucky na słynnym obiekcie Churchill Downs. Ten kilkuminutowy wyścig najlepszych koni na świecie jest powodem różnych imprez, podczas których panie zakładają wykwintne, przyozdobione kwiatami kapelusze a panowie wyjątkowo ubierają pastelowe garnitury koszule i krawaty. Uczestnictwo „na żywo” jako obserwator Kentucky Derby to niezapomniane, jedyne w swoim rodzaju przeżycie. Akurat w 2019-tym roku miałem przyjemność być częścią tego niesamowitego zjawiska. Weekend w którym odbywają się Derby składa się z dwóch imprez: piątkowych Kentucky Oaks oraz sobotnich Kentucky Derby. Impreza każdego dnia zaczyna się około 11-tej rano i trwa do godziny 7 wieczorem. Gonitwy odbywają się średnio o godzinę, w międzyczasie w różnych częściach Churchill Down odbywają się koncerty, loterie, degustacje win oraz oczywiście zakłady bukmacherskie. Kentucky Oaks w tym roku przyswiecało idei uświadamiania ludzi z tematem raka piersi, więc każdy miał na sobie różowy element garderoby. Flagowym koktajlem podczas obu dni trwania imprezy jest Mint Julep – coś w stylu Mojito z tym, że w miejsce rumu używa się burbona. Oczywiście burbon to stanowy alkohol w Kentucky i wszystkie koktajle w większym lub mniejszym stopniu zawierają burbon jako składnik. Główna gonitwa Kentucky Derby jest jedenastym wyścigiem dnia, po którym odbywają się jeszcze dwie gonitwy (zazwyczaj nie transmitowane w telewizji). W tegorocznej gonitwie nie byłoby nic szczególnego, gdyby nie...no właśnie. Głównym faworytem był koń rozstawiony z numerem 7 – Maximum Security. Faworyt oczywiście nie zawiódł i wygrał gonitwę, lecz zanim zdążyłem dojść do autokaru wiozącego nas do hotelu, obwieszono, że zwycięzca został dyskwalifikowany. Powód: zwycięski koń odbił się od innego – War of Will (ten koń z kolei wygrał Preakness Stakes w Baltimore) czym osłabił przeciwnika. W wyniku dyskwalifikacji zwyciężył dosłownie i w przenośni czarny koń – Country House, którego szanse określono na 1:60. Wielkie emocje i niesamowita impreza.

NUGGETS ODPADLI W PÓŁFINALE KONFERENCJI ZACHODNIEJ

Denver Nuggets zakończyli swój jeden z najlepszych sezonów. Niestety nie udało się pokonać Portland Trail Blazers, którzy w ostatnim, siódmym meczu okazali się minimalnie lepsi od Nikoli



Kentucky Derby, czyli konie, ludzie w kapeluszach i burbon | Fot. Marcin Żmiejko

Jokicia i spółki. Niestety nie mamy w naszym zespole gwiazd pokroju Westbrooka czy Hardena i cała nadzieja w sukcesie leży w rękach gry zespołowej a to akurat w ostatnim meczu legło w gruzach. Sam Jokic nie był w stanie przeciwstawić się rosnącej sile Trail Blazers. W finałowym starciu nie pokazał się Murray a nie nikt inny. Niesamowity finał miało spotkanie w konferencji wschodniej, gdzie Toronto Raptors pokonali Philadelphia 76-ers po rzucie za 3 punkty w ostatniej sekundzie spotkania. Sytuacja dosłownie jak z filmu z lat 80-tych. Trzeba jednak przyznać, że obecny sezon NBA był i wciąż jest niezwykle wyrównany. Głównym kandydatem do mistrzostwa jest oczywiście broniąca tytułu ekipa Golden State Warriors, ale Portland Trail Blazers też nie stoją na straconej pozycji. Jakby nie było będzie się działo.

AVALANCHE POLEGLI Z SHARKS

Pierwszy raz w historii Colorado Avalanche oraz Denver Nuggets walczyli w tym samym czasie w drugiej fazie play-off. Taka sytuacja to wielkie wyzwanie dla operatorów Pepsi Center i bardzo dobry trening na przyszłość. Avalanche w przeciwieństwie do Nuggets nie byli w czołówce tabeli swojej dywizji i do play-off weszli jako posiadacz dzikiej karty. W pierwszej fazie Colorado Avalanche pokonali Calgary Flames i zaprezentowali się naprawdę przyzwoicie. Faza druga okazała się nie do przejścia,

choć szansa była do ostatniego, 7-gomeczu. Joe Thornton i Joe Pavelski okazali się za mocni i to oni będą walczyli w szansę gry w finale w meczu z St. Louis Blues. W konferencji wschodniej na zwycięzcę tej konferencji czekają już Boston Bruins, którzy roznieśli Carolina Hurricanes 4:0.

LEGIA CZY PIAST?

Polska najwyższa liga piłkarska – Ekstraklasa w tym sezonie zaserwowała nam niesamowite emocje. Przed finałową kolejką na prowadzeniu jest Piast Gliwice, który wyprzedza warszawską Legię o 3 punkty. W ostatnim meczu Piast zmierzył się z

grającym o nic Lechem Poznań a Legia z będącym w podobnej sytuacji Zagłębiem Lubin. Piast potrzebował zwycięstwa a Legia zwycięstwa oraz porażki lub remisu Piasta. Jak wiadomo Legia to chyba najbardziej nienawidzony klub poza stolicą (kibice przyjaźnią się z Cracovią, Arką oraz Pogonią) i wielu liczyło na to, że skazywany na początku sezonu na porażkę Piast wygra walkę o mistrzostwo ze stołecznym potentatem. Tak też się stało: Piast wygrał 1:0 a Legia zremisowała. Były trener reprezentacji Waldemar Fornalik odniósł niewątpliwie sukces i jego Piast będzie nas reprezentował w eliminacjach Champions League.



czy wiesz, że:

u nas zawsze jest miejsce dla Twojej Reklamy: zadzwoń już dziś: 720-933-8819





**ZAPRASZAMY**  
codziennie:  
11am - 8pm

**3895 Wadsworth Blvd,  
Wheat Ridge, CO 80033**

Mamy ponad 10000 fanów  
- dołącz do nas!



**POLECAMY:**

- 16 rodzajów pierogów
- Zapiekaniki - jak w Polsce! 😊
- Babka ziemniaczana



● Odwiedź naszą stronę i zobacz całe menu:

**[www.pierogiesfactory.com](http://www.pierogiesfactory.com)**

Wysyłamy pierogi na teren całego kraju  
- dostawa na drugi dzień - \$82 (pierogi i wysyłka)

**6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003**  
**[www.europeangourmet.net](http://www.europeangourmet.net)**

ZAPRASZAMY:  
wt.-pt. 10.00-18.00  
sobota: 9.00-17.00  
niedz. i pon. - nieczynne



*Odrobina Polski w Kolorado!*



**OFERUJEMY:**

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

**303-425-1808**



*Equity #1 TOP Producing Agent  
2015-2018 SMDRA Diamond Circle Awards*

**Karina Podlesny Realtor®**

**Equity Colorado  
303-847-8555**

**[karina@equity-usa.com](mailto:karina@equity-usa.com)**

**SPRZEDAM** Twoją nieruchomość  
i **WYNEGOCJUJE** najlepsze warunki **KUPNA**

**1031 Exchange Expert!**



[www.DenverFoothillsProperties.com](http://www.DenverFoothillsProperties.com)

Skuteczna promocja | Szybka sprzedaż | Doskonała wiedza o rynku



If you are already working with a real estate professional, please disregard this solicitation.



## Polska Szkoła w Denver



# Podsumowanie roku szkolnego 2018/19

MAŁGORZATA GRONDALSKI | DYREKTOR SZKOŁY

**Z**a nami kolejny rok szkolnej edukacji. Cieszę się, że podobnie jak w poprzednich latach, był to czas bezpiecznej pracy dzieci i młodzieży pod troskliwą opieką wychowawców i współpracy z rodzicami.

W coroczny kalendarz uroczystości w naszej szkole wpisany jest apel z okazji Rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Obchody tego święta rozpoczęliśmy uroczystą mszą za Ojczyznę i Polonię w Kolorado. Dzień ten jest znakomitą okazją, by uzmysłwić rolę i znaczenie takich słów jak Patriotyzm i Ojczyzna. Uczniowie klasy V pod kierunkiem wychowawcy, pani Katarzyny Franczyk w swoim wystąpieniu przypomnieli nam tło historyczne wydarzeń z 3 maja 1791 r. i starali się wyjaśnić, dlaczego jest to nadal tak ważny dla Polski dzień. O doniosłości chwili świadczyła również obecność sztandaru szkoły. Akademia poprzedzona była przemówieniami księdza Proboszcza, Stanisława Michałka i Konsula Honorowego RP w Kolorado, pana Tomasza Skotnickiego.

Zakończenie roku szkolnego to okres radości ze zbliżających się wakacji. Uczniowie najmłodszych klas przygotowali wzruszającą akademię z okazji Dnia Mamy i Taty pod kierownictwem pani Beaty Parol. Żegnaliśmy tego dnia również naszych absolwentów, Amandę Kuźbiel i Hugo Horężlak, którzy przekazali symboliczny klucz do Polskiej Szkoły uczniom klasy VII by godnie ją reprezentowali.

W tym roku szkolnym obchodziliśmy 100-lecie Odzyskania Niepodległości, które w uroczysty sposób nasza szkoła świętowała z Polonią w Kolorado. Przygotowaniem do tego święta były wykłady historyczne prowadzone przez pana Wiesława Gessnera.

Również z tej okazji, trójka naszych uczniów wzięła udział i otrzymała nagrody w konkursie historycznym ogłoszonym przez Konsula Honorowego, pana Tomasza Skotnickiego, który także ufundował główne nagrody.

Mieliśmy zaszczyt gościć byłego żołnierza Armii Krajowej, pana Henryka Komendowskiego, który podzielił się z naszą młodzieżą swoimi wspomnieniami z czasu II Wojny Światowej oraz imponującymi wynalazkami.

Kadra Nauczycielska, uczniowie oraz rodzice wzięli udział w warsztatach metodycznych prowadzonych przez pracowników dydaktycznych z Uniwersytetu Śląskiego, którzy przybliżyli nam nowości literackie dla dzieci i młodzieży.

Podczas tego mijającego roku szkolnego staraliśmy się udoskonalić wygląd i funkcjonalność naszej szkoły. Dziękuję bardzo wszystkim, którzy w większym lub mniejszym stopniu przyczynili się do tego naszego dążenia. Dzięki Waszym dotacjom i pracy budynek szkolny został ocieplony, okna w niektórych klasach wymienione, klasy odmalowane. Został zakupiony i zainstalowany nowy system nagłaśniający, tak bardzo potrzebny do naszych spotkań i akademii. Podarowany został szkole system komputerowy z oprogramowaniem do biblioteki.

Wszystkie te wydarzenia i zmiany w naszej szkole były możliwe dzięki Państwa pomocy, współpracy i poświęceniu.

Pragnę podziękować Zarządowi Komitetu Rodzicielskiego za niestrudzoną i ofiarną pracę na rzecz szkoły i rzetelność w wywiązywaniu się ze swoich funkcji.

Wam, drodzy nauczyciele składam serdeczne podziękowanie za trud i wysiłek pedagogiczny, za dbanie zarówno o edukację naszych wychowanków jak i o ich bezpieczeństwo.

Chcę również, gorąco podziękować naszym sponsorom i przyjaciółom szkoły. Bez Waszej pomocy nie byłibyśmy tak prężnie działającą szkołą jak obecnie. Doceniam Waszą hojność i wsparcie i z serca dziękuję za wszystko. Pragnę wyrazić słowa uznania Rodzicom, którym zależy na dobru naszej szkoły – na budowaniu jej pozytywnego wizerunku. Dziękuję za Waszą pracę społeczną i zaangażowanie – w wielu wypadkach anonimowe bez zbędnego rozgłosu. Dziękuję Wam za pomoc w kuchni, w organizowaniu obiadów. To dzięki Wam nasze dzieci mogły jeść pyszne, domowe posiłki podczas przerw szkolnych.

Harcerzom dziękuję za asystowanie nam podczas szkolnych akademii i uroczystości.

I na koniec pragnę podziękować Państwu za pamięć i piękny, smaczny tort urodzinowy, którym zostałam obdarowana na zakończeniu roku szkolnego z okazji moich urodzin. Z głębi serca dziękuję za wszystkie Państwa przejawy życzliwości, pomoc, dobre słowo i uśmiech.

Kończąc życzę Wam kochani uczniowie radosnych i bezpiecznych wakacji. Nauczycielom i rodzicom zaś udanego wypoczynku.

Do zobaczenia w nowym roku szkolnym we wrześniu!



Zdjęcia: Anna Spencer, Anna Krasowski, Iza Burghardt





# Polska Szkoła w Denver



REKLAMA

**Annas** PROPERTIES **HOMESMART** CHERRY CREEK

**ANNA GLOWACKI**  
 REALTOR®  
 720.227.1829  
 ANNA@ANNASPROPERTIES.COM

*Kup i sprzedaj z jak najlepszym zyskiem!*

HOMESMART CHERRY CREEK - 303.858.8100  
 8300 E MAPLEWOD AVE, STE 100,  
 GREENWOOD VILAGE CO 80111

ANNASPROPERTIES.COM






## Fotorelacja

# Obchody 3 Maja w Denver - nowa tradycja

KATARZYNA ŻAK, KS. STANISŁAW MICHAŁEK, SCHR

W wyniku wspólnej inicjatywy polskiej Parafii Św. Józefa w Denver oraz Polskiego Klubu w Denver, kalendarz wydarzeń polonijnych w Kolorado wzbogacił się o nową tradycję - uroczystą Mszę św. za Ojczyznę oraz Polonię Kolorado z okazji Święta Konstytucji 3 Maja oraz Święta Maryi Królowej Polski. Dziękujemy wszystkim, którzy uczestniczyli w tej pięknej uroczystości i zapraszamy za rok. Dziękujemy pani Jadwidze Bielecki za zdjęcia.



## VII Festiwal Polskiego Jedzenia

sobota i niedziela:  
24 i 25 sierpnia 2019

**Kościół Świętego Józefa**  
517 East 46th Avenue, Denver, Colorado, 80216



- POLSKIE SPECJALY: pierogi, gołąbki, kiszka, kielbasa z grilla, bigos, placki ziemniaczane, ciasta i desery.
- Szeroki wybór polskiego piwa
- Występy zespołów Swojskie Dziolchy, Krakowiacy i Amber Band
- Muzyka i tańce pod gołym niebem
- (zabawę poprowadzą DJ Mateusz i Marcin)
- Cicha aukcja | Wspaniała atmosfera

Serdecznie zapraszamy Was i Waszych przyjaciół!  
Do zobaczenia!

### ZAPRASZAMY!

Osoby chętne do wsparcia tej inicjatywy w formie wolontariatu przed i podczas festiwalu lub donacji w formie ciast, produktów spożywczych, przedmiotów na aukcję itp. prosimy o kontakt z organizatorami festiwalu.

Przez całe lato będziemy również prowadzić zapisy dla wolontariuszy i darczyńców bezpośrednio przed i po mszach świętych w Kościele Św. Józefa, na specjalnej tablicy wywieszanej przy wejściu do świątyni.

Jesteśmy wdzięczni za każdą formę okazałej pomocy. Jako dowód tej wdzięczności, z góry zapraszamy wszystkich wolontariuszy i darczyńców, którzy pomogą nam w tym roku, na spotkanie towarzyskie, które odbędzie się po festiwalu. Więcej szczegółów ogłosimy później.

Zapraszamy również vendorów zainteresowanych wykupieniem stoiska na naszym festiwalu.

Kontakt:  
e-mail: PolishFoodFestival@gmail.com  
telefon: 720-504-6199  
Facebook: @polishfoodfestival



## Polski Klub w Denver



# Wakacyjnie w Polskim Klubie

KATARZYNA ŻAK

**W**itam Państwa wakacyjnie w imieniu całego Zarządu Polskiego Klubu w Denver. Zakończyliśmy pierwszą połowę roku w kalendarzu Klubu - okres bogaty w wydarzenia i zabawy taneczne. Rozpoczynamy okres wakacyjny. Podczas najbliższych trzech miesięcy zajmiemy się sprzątnięciem budynku oraz porządkiem w zapleczu kuchennego i magazynu – czynności, które odkładamy na czas kiedy jesteśmy mniej zajęci.

W Zarządzie PKD witamy dwie nowe osoby! Stanowisko Dyr. Socjalnego (Kuchnia) obejmuje pani Agnieszka Trela:



Stanowisko Dyr. Zaopatrzenia (Bar) pan Tomasz Szynakiewicz:



Obie osoby związane są z Polskim Klubem od dłuższego czasu. Gratulujemy i dziękujemy za chęć pomocy i współpracy.  
**PROPOZYCJE KLUBU NA NAJBLIŻSZE MIESIĄCE**

- Piątek 21 czerwca, godz. 18:00 – zapraszamy na drugie spotkanie towarzyskie podczas którego panowie i panie grają w brydża, karty oraz gry planszowe. Wstęp wolny, zapraszamy!

- Niedziela 9 czerwca - KLUB MALUCHA przy Polskim Klubie serdecznie zaprasza wszystkich zainteresowanych rodziców dzieci do lat 5 na spotkania w dniach 9 Czerwiec, 14 lipiec, 4 sierpień, 8 wrzesień w godz. 12:00 – 14:00. Więcej informacji u prowadzącej p. Izabeli Mikołajczak pod numerem 970-485-4691. Wstęp wolny, zapraszamy!
- Czwartek 13 czerwca, godz. 19:00 - zapraszamy na najnowszy film Władysława Pasikowskiego pt. „Kurier.” Pokaz w kinie Landmark Mayan Theater przy 110 Broadway w Denver.
- Niedziela 15 września, godz. 14:00 – Zebranie członkowskie;
- Polska Biblioteka przy PKD otwarta będzie w następujące niedziele 9 Czerwiec, 14 lipiec, 4 sierpień, 8 wrzesień w godz. 12:00 – 14:00. Prowadząca Izabela Mikołajczak : 970-485-4691
- Sobota 28 września, godz. 12:00 do 20:00 – Piknik Polonijny w tym samym miejscu jak każdego roku czyli w parku Allen House Pavilion Park.

Szczegółowe informacje na naszej stronie [www.polishclubofdenver.com](http://www.polishclubofdenver.com)

**Z poważaniem,  
Katarzyna Żak, Prezydent Klubu  
info@polishclubofdenver.com  
720-233-9213**

## POLSKIE KINO ZAGOŚCIŁO NA DOBRE W DENVER

Szanowni Państwo, od ponad roku, staraliśmy się prezentować polskie filmy dla Polonii w Denver. Podjęliśmy się inicjatywy kupowania licencji oraz wynajmowania kina. Wszystkie koszty związane ze sprowadzaniem filmów do Denver oraz opłaceniem sali kinowej, pokrywamy z zasobów własnych, a ewentualne dochody z biletów wydajemy na zakup kolejnych polskich produkcji.

Pokazy polskich filmów odbywają się w kinie The Mayan Theater przy 110 Broadway w Denver. Bilety sprzedajemy przez portal [brownpapertickets.com](http://brownpapertickets.com)

W maju obejrzeliby Państwo film o Marii Curie, miesiąc wcześniej dokument pt. „Ostatni Górale”, na początku b.r. dwie części polskiej komedii Planeta Singli, w 2018 roku „Listy do M3,” „Juliusz” oraz „Dywizjon 303”.

Pokazy polskich filmów w Denver cieszą się coraz większym zainteresowaniem, za co bardzo serdecznie Państwu dziękujemy. Prosimy o dalsze wsparcie poprzez obecność na filmach. Państwa wsparcie pomoże nam w kupowaniu kolejnych licencji. W planach pokazy filmów „Zrodzeni do Szabli,” „Eter” Krzysztofa Zanussiego, „Kogel Mogel” oraz wielu innych ciekawych polskich produkcji.

13 czerwca zapraszamy Państwa do kina na „Kurier” w reż. Władysława

Pasikowskiego. Film jest inspirowany prawdziwą historią legendarnego kuryera z Warszawy - Jana Nowaka Jeziorańskiego. Jeziorański przyjmuje misję przedostania się z okupowanej Polski do Londynu aby poinformować rząd RP na uchodźctwie o sytuacji w Warszawie. Jego samotna misja miała zdecydować o losach Polski i II wojny światowej. Film wszedł na ekrany w Polsce zaledwie w marcu 2019. Premiera odbyła w Teatrze Wielkim w Warszawie z udziałem prezydenta RP Andrzeja Dudy.



CZWARTEK 13 CZERWCA GODZ. 19:00  
KINO MAYAN THEATER 110 BROADWAY DENVER

BILETY  
[KURIER.BROWNPAPERTICKETS.COM](http://KURIER.BROWNPAPERTICKETS.COM)

Projekcja „Kuriera” w Denver: czwartek 13 czerwca godz. 19:00, kino Mayan Theater 110 Broadway w Denver.

Katarzyna Żak, Tomasz Szynakiewicz

## KLUB MALUCHA - przy Polskim Klubie w Denver

Izabela Mikołajczak, prowadząca polską bibliotekę przy Polskim Klubie w Denver, serdecznie zaprasza wszystkich zainteresowanych rodziców dzieci do lat 5 na spotkania Klubu Małego Dziecka:

### TERMINY:

Niedziela 9 czerwca, w godz. 12:00 - 14:00  
Niedziela 14 lipca, w godz. 12:00 - 14:00  
Niedziela 4 sierpnia, w godz. 12:00 - 14:00  
Niedziela 8 września, w godz. 12:00 - 14:00  
Polski Klub w Denver 3121 W Alameda Ave Denver CO 80219

### W ramach zajęć grupowych w Klubie Malucha:

- zajęcia rozwojowe adresowane do dzieci poniżej 5 roku życia i ich rodziców;
- możliwość zabawy oraz nawiązywania kontaktów z innymi dziećmi,
- rozwój mowy i komunikacji poprzez śpiew, rymowanki, słuchanie bajek, zabawy po polsku;
- rozwój umiejętności społecznych, umiejętność współpracy, dzielenia się zabawkami, itd.;

Chętnych, prosimy o przyniesienie zabawek, książek, przedmiotów, które można będzie użyć podczas przyszłych zajęć.

Wiecej informacji u pani Izabeli pod numerem 970-485-4691  
Wstęp wolny, zapraszamy!



## Żywe historie emigracji



# Z Marianem Różyccm

dyplomowanym Ekspertem Żywieniowym i autorem książek o zdrowym żywieniu

rozmawia Bogusia Chochołowska-Partyka

*Bogusia Chochołowska-Partyka: Ostatnio dużo słychać o Panu i Pana książkach w Internecie i w polskiej telewizji. Spotkaliśmy się dzisiaj by porozmawiać o Pana wiedzy i sukcesach w dziedzinie medycyny alternatywnej. Ale może zanim przejdziemy do tematu, może opowie Pan nam trochę o sobie.*

Marian Różyć: Urodziłem się 24 marca 1947 roku w Polsce, w Kielcach, czyli jestem Szczyrzyk. "Szczyrzyk, tak na mnie wołają" (śmiech). Dzieciństwo i wiek młodzieńczy, spędziłem w Kielczowie, rzut kamieniem od Wrocławia. Kiedyś wioska, dziś już miasteczko dla dygnitarzy wrocławskich. Rodzice mieli tam gospodarstwo. Pomagałem im. Po podstawówce, kształciłem się dalej w mieście, najpierw dwa lata w liceum ogólnokształcącym. Później ukończyłem szkołę zawodową dla tapicerów, ale to wszystko mi się nie podobało, nie odpowiadało, to nie było to co chciałem robić w swoim życiu.

*BP: A co Pana interesowało?*

MR: Piłka nożna. Po szkole długo prowadziłem LZS-y (Ludowe Zespoły Sportowe). Wydelegowano mnie nawet do Teresina za Warszawą, i tam po 3 miesięcznym kursie, zrobiłem licencję trenera piłki nożnej. Potem przewijałem się przez różne zespoły, ligę okręgową, przez Oleśniczanę. W latach 80-tych prowadziłem Ślęzę Wrocław, to jest II liga. I tak moja kariera piłkarska prawie się zakończyła. Trochę wyżej mierzyłem, ale niestety sytuacja polityczna w Polsce, to znaczy komunizm, zmusiła mnie do emigracji za granicę.

*BP: Ma Pan rodzeństwo?*

MR: Miałem jednego, przyrodniego brata ale mu się zmarło na raka krtań. Miał niecałe 50 lat. Mama zmarła w 1970, a ojciec w latach 80-tych, w Kielcach. Tam jest też pochowany.

*BP: Jak znalazł się Pan w Stanach?*

MR: Miałem w Stanach, w Kolorado, szwagierkę. Udało jej się uciec do Stanów przez Austrię, ale mi na komendzie we Wrocławiu paszportu odmówiono. Więc ja sobie wyrobiłem paszport turystyczny, wykupiłem wycieczkę do Monachium autobusem, na 10 dni. Pracowałem wtedy rok na eksporcie, na Węgrzech. Zarabiał się 3 razy tyle w bonach, a znajoma z PKO te bony zamieniła mi na dolary. Zapłaciłem 38,000 złotych i 180 dolarów amerykańskich.

*BP: Ile warty był wtedy złoty?*

MR: Nic prawie, płaciło się na tysiące. Drukowali pieniądze tak jak teraz Stany Zjednoczone.

*BP: Jak wyglądało wtedy życie emigranta w Monachium?*

MR: To był 1988 rok. W autobusie było nas 67, tylko 7 wróciło do kraju. A reszta, kto w Boga wierzył i miał ręce gotowe do pracy to wiał gdzie pieprz rośnie. Ostatni gasi światło. (śmiech) W Monachium poszliśmy do polskiego kościoła. Mieliliśmy swoje pieniądze, ale tak wyszło, że dali nam trochę grosza, bo to była polska misja katolicka i skierowali nas do motelu. Tam przespaliśmy 2 noce. Potem zgłosiliśmy się do Urzędu Imigracyjnego i przydzielono nas do obozu dla emigrantów, czy uciekinierów, jakkolwiek to nazwiesz. Był to budynek, mieszkalny. Najpierw dostawałem miesięcznie na utrzymanie 150 marek zachodniemieckich. Tam, w kilku obozach, spędziliśmy 2 lata i 2 miesiące, zanim przelcieliśmy tutaj do Stanów, prosto do Kolorado.

*BP: Ma Pan dzieci i wnuki?*

MR: Mam 3 wnuczki. Synowie Artur i Piotrek są obaj w Stanach i oboje tutaj pracują.

**Żywność jest lekiem, a najlepsza żywność jest najlepszym lekiem - Hipokrates**

Mają firmę remontowo-budowlaną.

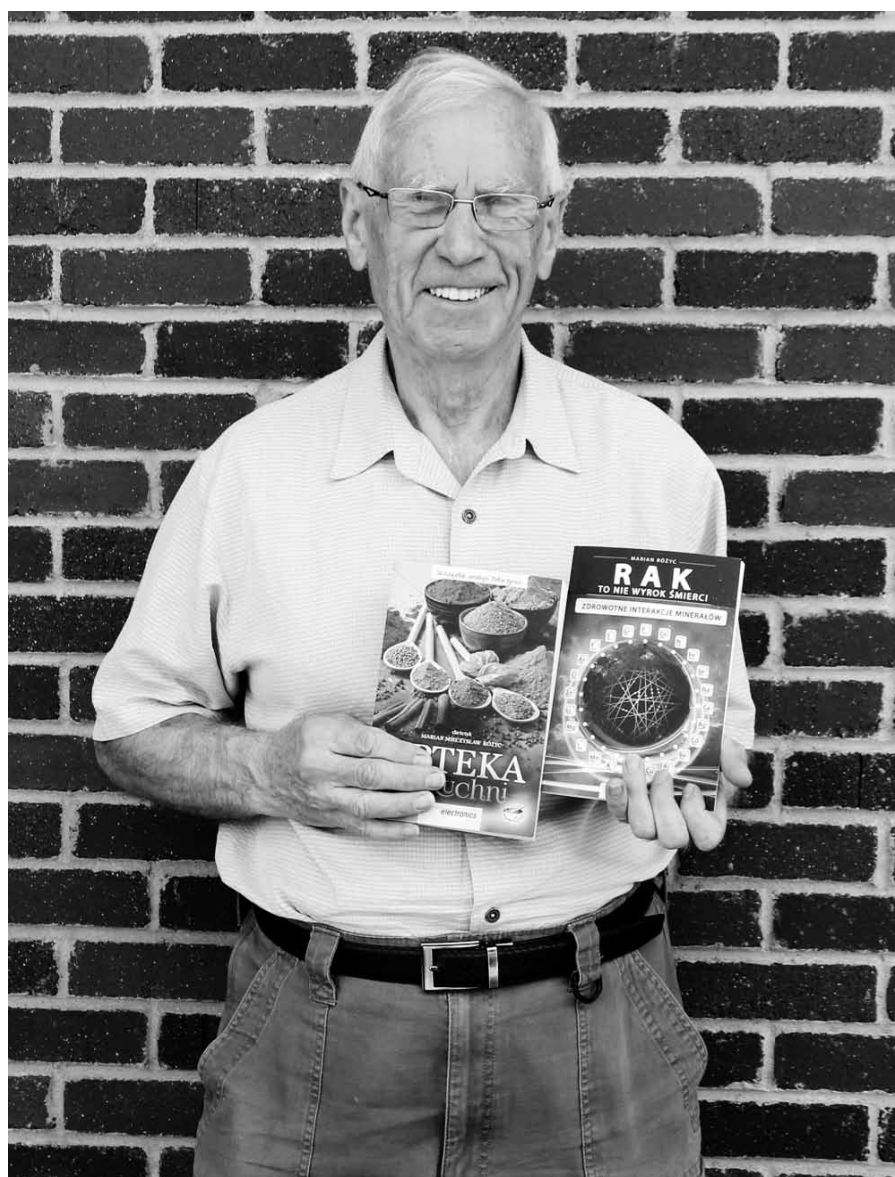
*BP: Po przyjeździe osiadł Pan już na dobre w Kolorado?*

MR: Tak, trzeba było pójść do szkoły, uczyć się języka. Moja nauczycielka z Career Enrichment Park pociągnęła mnie do Technical Education Center. Tam spędziłem 2.5 roku i tam również nauczono mnie pisać na komputerze. To mi się bardzo przydało. Ale to nadal było za mało.

Elblągu. Nazwali go jasnowidzem. Mam od niego jeszcze receptę. Ta recepta jest bardzo stara, ma z 50 lat.

*BP: Recepta na ziota?*

MR: To była recepta zielarska. Ponieważ ziota tak samo mają witaminy i minerały. Ponadto są to witaminy i minerały alkaliczne. Więc on i mi je przepisał. Ludzie okrzyknęli go jasnowidzem. No można tutaj dyskutować, czy był jasnowidzem czy nie. W każdym bądź



Marian Różyć - autor książek: "Apteka w kuchni" i "Rak to nie wyrok - zdrowotne interakcje minerałów" | Fot: Bogusia Chochołowska-Partyka

*BP: Dlaczego?*

MR: Już wtedy miałem na myśli, żeby kiedyś pisać książki, tłumaczyć książki i w związku z tym było tej edukacji ciągle za mało, więc poszedłem do Front Range Community College w Westminster uczyć się angielskiego i mogłem zacząć swobodnie posługiwać się językiem.

*BP: Skąd wzięło się u Pana zainteresowanie medycyną naturalną?*

MR: Tak naprawdę zaczęło się już w Polsce, w wieku młodzieńczym, kiedy zaczęły się u mnie problemy zdrowotne. Byłem słaby, byłem mizerny, czasem nie spałem. To nie było ciągle, były okresy kiedy moje zdrowie się poprawiało. Już wtedy, w tej mizernocie zjeździłem całą Polskę i zacząłem odwiedzać różnych zielarzy itd. Byłem u różnych zakonników, u różnych ludzi, którzy leczyli ziołami. Byłem także u św. pamięci Klimuszki, w

razie na ziołarstwie znalazł się bardzo dobrze. Także tą receptę jeszcze mam. Ale mnie te ziota nie pomogły. Już wtedy zacząłem poznawać medycynę zielarską. Fitoterapia, tak to się teraz nazywa. Dlatego do dzisiaj mam książkę docenta Ożarowskiego i innych bardzo znanych polskich lekarzy, którzy się interesowali ziołarstwem. W książce jest spis 180 ziół i opis jak leczyć wiele chorób ziołami. Fantastyczna to książka. Całe życie czytałem, kochałem czytać. Czasem mama mnie łapała z latarką pod kołdrą i gnała do spania, bo tak to czytałbym całą noc, a potem trzeba było wstać niewyspany i leniwy.

*BP: Czyli interesował się Pan ziołarstwem bo konwencjonalna medycyna nie pomagała?*

MR: Lądowałem w różnych szpitalach. Półtora miesiąca przeleżałem w szpitalu na ulicy Pastera nad Odrą, we Wrocławiu. To była klinika internistyczna. Byłem bardzo słaby i chory: brak apetytu i takie różne dolegliwości. Dok-

torzy nie wiedzieli co mi jest. Ja nie życzyłem sobie leków od nich tylko życzyłem sobie minerały i witaminy. I tak mi je podawano o dziwo. To były lata 70-te. Wyszedłem z tej kliniki w jeszcze gorszym stanie niż przyszedłem. W każdym bądź razie, już zacząłem poznawać medycynę niekonwencjonalną. Wtedy także ukradłem książkę „Kuchnia i Medycyna”, z Biblioteki Uniwersyteckiej (z jakiej nie powiem) (śmiech). I ta książka, profesora Juliana Aleksandrowicza i dziennikarki, która się tym trudniła, Ireny Gumowskiej. I ta książka mi wskazała jaką drogą mam iść. To znaczy Aleksandrowicz, bo byłem mizerota: chory, chory, chory, chory, czasami zdrowy tylko. Aleksandrowicz był moim zdaniem fenomenalnie dobry. Takich lekarzy można na świecie policzyć na palcach jednej ręki. On mi wskazał drogę, którą mam iść i czego mam się uczyć i od tej pory zacząłem już nie czytać, ale studiować tą medycynę naturalną.

*BP: Czy profesor Aleksandrowicz był dla Pana czymś w rodzaju autorytetu, drogowaskazu?*

MR: Tak, to był mój bohater: Aleksandrowicz - syn dwóch narodów. Mieszkał w Polsce, ale był Żydem. Poza osiągnięciami naukowymi w leczeniu różnych chorób, był także głównym chirurgiem Armii Krajowej. Dlatego takich ludzi podziwiam i jestem im wdzięczny. Jemu i Irenie Gumowskiej, dziennikarce, która się też tym pałała i ściśle z nim współpracowała. Facet był fenomenalny, a jego książka wskazała mi jaką drogą mam iść, czego mam się uczyć, żeby polepszyć sobie zdrowie. I tak zaczęła się moja znajomość z medycyną niekonwencjonalną, czyli naturalną, albo ktoś twierdzi, alternatywną. Tu są różne nazwy.

*BP: A po przeprowadzce do Kolorado?*

MR: Moje zdrowie pomatu się poprawiało, ale nawet jak przyjechałem do Stanów Zjednoczonych wciąż byłem niezdrowy. To znaczy, nie na tyle chory, że nie mogłem pracować, czy coś w tym sensie, ale ciągle mi coś tam dolegało. Gdybym za każdą nieprzespaną noc dostawał po dolarze, to byłbym teraz chyba milionerem. Tak więc chwilami byłem niewyspany i mizerny, a zdrowie co jakiś okres wracało i znikało.

*BP: A Pana zdaniem, jaka była wtedy w Ameryce jakość żywności?*

MR: Uważam, że w latach 90-tych żywność w Stanach Zjednoczonych była dużo, dużo lepsza. Nie było zanieczyszczeń powietrza. Dzisiaj są toksyny w powietrzu. Dzisiaj są toksyny w wodzie. Dzisiaj są toksyny w żywności i wszystkie kolory, 'nie-kolory' i tym podobne. Dodają tyle chemikaliów, że to kompletnie wywraca do góry nogami, czyli „upside down” (mówiąc językiem angielskim) cały nasz metabolizm. Tak więc było wtedy dużo łatwiej i żywność była dużo, dużo lepsza. Lepszej jakości, nazwijmy rzecz po imieniu.

*BP: Mimo to miał Pan problemy ze zdrowiem?*

MR: Dalej byłem tu niezdrowy. Czasem nie spałem całą noc, a potem mizerny musiałem iść do pracy na taśmę produkcyjną. A pracowałem dla takiego zakładu, który nazywał się Valleylab, a który był związany z Pfizerem, producentem Viagry i innych leków, jednym ze słynnych Big Pharm. Wędrowałem więc dalej i kupowałem książki. Mam na przykład jedną bardzo starą książkę o minerałach i o leczeniu chorób, wielu różnych chorób. Kupiłem ją na „garage sale” za 50 centów. Jest tak stara, że żółtka. Ciągłe niezdrowy, zacząłem zwiedzać biblioteki, najpierw te miejskie. Czasem tygodnie, tydzień po tygodniu przesiadywałem w bibliotece, a jak nie mogłem spać, to w nocy czytałem. Aż w końcu zawitałem do centralnej biblioteki Denver, na Broadway St. Tam też spędziłem wiele czasu, robiąc wypisy z magazynów, opisujących różne choroby, takich jak Prevention, tj. magazyn naukowy, medyczny, i z innych jak JAMA, tj. Journal American



C.d.

Medical Association. Również z JAMA kanadyjskiego, i z wielu innych źródeł. Interesowało mnie wszystko to co się wiązało z medycyną naturalną i nie tylko, ale przede wszystkim z medycyną naturalną. Kiedyś w jednej z bibliotek, wpadła mi do ręki dwutomowa praca zbiorowa czwórki „nutritionists” (nutritionist po angielsku znaczy „leczący wyżywieniem”). I tę książkę chciałem wypożyczyć. To jest kniga, która od A do Z, opisuje jak pracują wszystkie minerały i wszystkie witaminy. Wiedziałem, że jest to fantastyczna książka, która obszernie powiększy moje zdobycze, moją wiedzę, bo w tych dwóch tomach jest opis każdej witaminy i minerału, gdzie można je znaleźć w żywności i ile minimum ich potrzeba, ile się ich traci w mieleniu, w gotowaniu, w przetwórstwie, w rafinacji. Ale bibliotekarki nie pozwoliły mi tej książki wypożyczyć. Śmiały się, że to jest biały kruk. Ale dowiedziałem się od nich, że mogę ją kupić w księgarni Tattered Cover.

BP: Tego białego kruka?

MR: Tak, tego białego kruka. Pognąłem z językiem na wierzchu do tej księgarni, zamówiłem „Food and Nutrition Encyclopedia”: 2800 stron, dwa olbrzymie tomy. Ta książka kosztowała wtedy, w latach 90-tych, 109 dolarów. Do dzisiaj tę książkę mam. Jak tę książkę kupiłem to tę książkę całowałem, bo wiedziałem, że to jest ta książka, która polepszy moje zdrowie jak będę ją studiował, i która mnie uratuje bo byłem w mizernym zdrowiu.

BP: I uratowała?

MR: I uratowała, nie tylko ona. Ta polska, zielarska też. Te książki przez lata wskazywały mi drogę, którą mam iść. Ulepszyłem swoją wiedzę na ten temat studiując witaminy i minerały. Korzystałem z bardzo wielu książek, a głównie z magazynów. Co wolno mi było robić, wolno mi było wypisywać, bo nikt nie zrobi książki jak nie skorzysta z pracy drugiego. Tylko wtedy trzeba podać bibliografię, trzeba podać skąd to się wzięło, bo inaczej to jest plagiat.

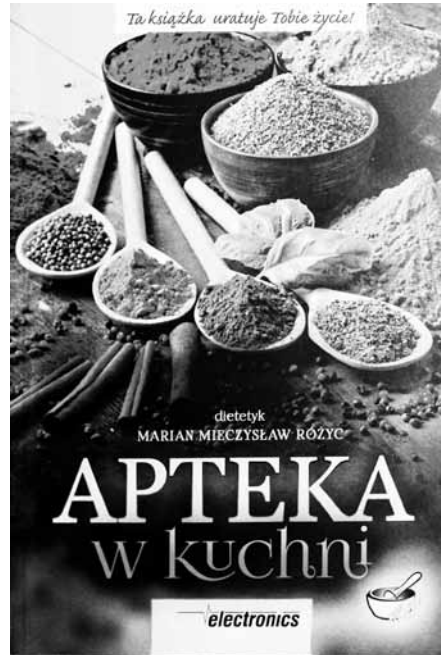
BP: Czy według Pana odżywianiem można przezwyciężyć predyspozycje genetyczne do chorób?

MR: Geny nie mają wpływu na Twoje zdrowie, ale wyżywienie ma i to w 200 procentach. Geny nie mają wpływu. Tak, jak powiedział ojciec medycyny, Hipokrates: „Żywność jest lekiem, a najlepsza żywność jest najlepszym lekiem”. To jest również motto mojej książki. Ja ciągle zadawałem sobie pytanie? Dlaczego mój ojciec był zdrowy, dożył 87 lat. Czasem tam miał jakiś ból żołądka, ale tak był ogólnie zdrowy. Wujek, najmłodszy brat matki, tak samo jak mój ojciec był gospodarzem, dożył 92 lat. Jak zajechałem do niego kiedy pierwszy raz odwiedziłem Polskę, w 1999 roku, był w tak dobrej kondycji zdrowotnej. Nie dość, że miał świetną pamięć, będąc w podeszłym wieku pamiętał wszystko dobrze. Nie słyszano wtedy o jakis Alzheimerach, dolegliwościach, które są teraz w tych nowych czasach. W tym wieku był tak szybki, w tak dobrym zdrowiu, że jak poszedłem z nim na plac targowy, można powiedzieć „pchli targ”, to nie mogłem go dogonić. Był bardzo dobry kondycyjnie mając 80 lat i jego pamięć była znakomita, nie dobra tylko znakomita. Podejrzewam, że ze względu na to, że nie było takiego zatrucia, ani w żywności, ani w wodzie. Ludzie pili dobrą wodę, czystą wodę. Jedli porządną żywność. I dlatego nie byli tak chorzy jak teraz.

BP: A jaką pije Pan wodę?

MR: Piję wodę Fiji, wodę importowaną z wysp Fiji, ma ona bardzo wiele minerałów. Ta woda jest wysoko-alkaliczna, ma 7.7 w skali pH. I tam jest bardzo dużo krzemu. Krzem jest wspaniałym minerałem, który jest jednak niedoceniany. A woda pomaga ze względu na to, że nasz organizm musi być lekko alkaliczny. Nasz organizm jest tak zaprojektowany, że musimy jeść co najmniej 75% żywności alkalicznej, czyli zasadowej. I ta woda ma w jednym litrze 93.5 mg krzemu. Krzem, który opisuje w swoich książkach jest minerałem tak potrzebnym, że od niego zależy w jakim procencie w organizmie wchłaniać się będą pozostałe 74 minerały. Czyli jeśli krzemu jest tylko 21% w skali 100 to wszystkie 74 inne

minerały będą się tylko wchłaniały w 21%. Czyli badania z włosów będą pokazywały, że są one na bardzo niskim poziomie. Bez niego nic się nie wchłania. Poza tym, co jest w moich książkach, rolę odgrywa tu wapń. Tu już wchodzimy na minerały itd. A więc, wapń powinien być w tkankach twardych, czyli kościach, szczękach, zębach. Natomiast organiczny krzem powinien być w tkankach miękkich, czyli w środku takich narządów jak na przykład nasze organy: wątroba, trzustka, płuca, jelita. Tam powinien być krzem organiczny. I to w moich książkach jest zawarte: dlaczego musimy mieć krzem, co się dzieje kiedy krzemu jest za mało.



BP: Czy ta woda jest najlepszym źródłem krzemu?

MR: Nie, krzem także jest w żywności. W moich książkach umieściłem długą listę produktów żywnościowych zawierających krzem. Ten znakomity minerał alkaliczny jest w żywności nie poddanej rafinacji, czyli w „unprocessed food”. To jest potwornie ważne. Jeżeli żywność jest poddana rafinacji i wyrzuca się z niej otręby, wyrzuca się też wiele minerałów, w tym także krzem. To co jest najbardziej przydatne dla naszego organizmu i utrzymuje nas w dobrym zdrowiu idzie do śmieci. W organizmie powinniśmy mieć wszystkie minerały łącznie ze złotem.

BP: Całą tablicę Mendelejewa?

MR: Tak, powinniśmy mieć całą tablicę Mendelejewa (jeszcze nie wiedzą po co złoto). Co się więc dzieje jeżeli nie ma na tyle krzemu? Jeżeli nie ma innych minerałów takich jak cynk, wapń, molibden, selen, itd. Mianowicie to, że wapń, który jest 3 albo 4 - krotnie aktywniejszy od innych minerałów po prostu zajmuje ich miejsce. Nic nie pozostaje puste ani w przestrzeni, ani w organizmie, więc wapń wchodzi tam gdzie powinien być krzem, czyli do tkanek miękkich. Wapń jest antagonistą krzemu. To znaczy minerałem, który go wypiera z organizmu. Jeżeli, nie ma na tyle krzemu i innych minerałów, w ich miejsce w tkankach miękkich: trzustka, wątroba, nerki, płuca czy inne, wtedy wapń zajmuje ich miejsce. Jeżeli w mózgu nie ma na tyle minerałów szlachetnych, jak np. magnez, krzem, molibden, cynk, selen i wielu, wielu innych, wtedy zaczynają go wypełniać minerały toksyczne (nic nie może zostać pustego), takie jak arsen, ołów, rtęć, aluminium. A wysoki poziom aluminium, co udowodnione jest naukowo, powoduje chorobę Alzheimera. Czyli potrzeba każdego minerału, ale jeśli jest czegoś za dużo, to jest nie dobrze. Jeśli czegoś jest za dużo, trzeba potrafić go drugim minerałem, czyli antagonistą sprowadzić do odpowiedniego poziomu.

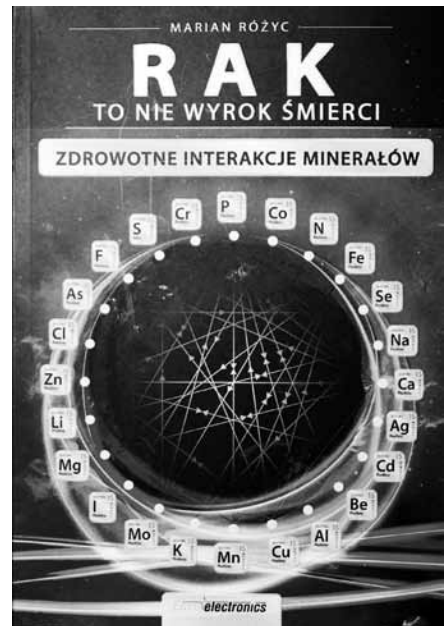
BP: Jakie mogłyby być fizyczne objawy takiego nadmiaru lub niedoboru?

MR: Traci się apetyt, nie śpi się dobrze albo wcale (krótkie spanie, krótki sen), jesteśmy bardzo słabi. Między innymi to ma wpływ na powstawanie raka. Niczego ja tutaj nie udowodniłem. To jest już udowodnione. Amerykańscy uczeni wiedzą, jak leczyć raka, ale o tym się nie mówi. Ale tam gdzie wie

dwoje, już nie ma sekretu i w ten sposób nauczyłem się jak faktycznie powstaje rak. To znaczy, odważyłem się, bo ja tu niczego nowego nie wynalazłem, po prostu rak był leczony od 1970-tych lat. Jeżeli do tkanek miękkich, w których nie ma odpowiedniego poziomu krzemu i minerałów, dostaje się wapń, który jest 4 - krotnie bardziej aktywny, wypiera wszystkie inne minerały i powoduje raka. To już zostało udowodnione. Żeby się tego nauczyć trzeba tylko wiedzieć gdzie szukać, w jakich książkach, w jakich zapiskach.

BP: Skąd wziął się u Pana pomysł żeby napisać swoją książkę?

MR: Kiedy chodziłem do lekarzy medycyny akademickiej i prosiłem, by zrobili mi badania z krwi na wapń i magnez. Wynik zawsze wychodził według nich dobry, w normie. Co jest kompletną bzdurą, bo oni mają za niskie normy. W badaniu krwi, lekarze wyłapują (pierwiastek) dopiero od 10 mg w decylitrze. Kiedy lekarz, po bodajże ósmym teście z krwi, powiedział mi, że jest wszystko w porządku, wpadłem w wściekłość. Puściły mi nerwy. Powiedziałem mu (trochę nieodpowiednio), że niewiele wie na temat medycyny i powinien zmienić zawód. Po czym trzasnąłem drzwiami, poszedłem do domu i usiadłem przed komputerem. Bo już wtedy wiedziałem, że najlepsze badania są badania z włosów. Badania z krwi pokazują co krew aktualnie niesie, badania z moczu pokazują co organizm aktualnie wydalą, natomiast badania z włosów pokazują co organizm składował przez miesiące, albo przez cały rok w tkankach. I wtedy natrafiłem na laboratorium w Arizonie, z którym współpracuję do dzisiaj, i poprosiłem o zrobienie mi badania z włosów. Już wtedy zacząłem studiować online w American Association Nutritionist Consultant School w Warszawie, w stanie Indiana.



To jest szkoła medycyny niekonwencjonalnej, czyli alternatywnej. Studiowałem z nimi 3 lata. Pamiętam, kiedy uczelnia przysłała mi opis egzaminu, który będzie wymagał ode mnie odpowiedzi na 1100 pytań, po 100 pytań z każdej z 11 książek i minimum 85% trafnych odpowiedzi, przestraszyłem się okropnie. Wystąpiłem więc list protestacyjny pytając: „Dlaczego wymagacie ode mnie aż tak wysokiej poprawności odpowiedzi, podczas gdy żaden College, żadna szkoła medyczna czy uniwersytet, nie jest aż tak wymagająca. Otrzymałem odpowiedź krótko i zwięźle: „Mr. Marian you are gonna be dealing with human beings.” „Będzie Pan miał do czynienia z istotami ludzkimi” - tak to było pięknie ujęte. Co chcę powiedzieć, ja nie mogę się tu pomylić. Studiowałem więc te książki, a właściwie księgi (bo niektóre miały nawet 800 stron) od nowa. No nie twierdząc że byłem geniuszem. Odpowiadałem na te pytania 8 miesięcy. Siedziałem na swoim tyłku i miałem kwadratową głowę. Zdałem za pierwszym podejściem. 15 grudnia 2015 roku otrzymałem dyplom Nutritionist Consultant. Potem, rok czy dwa lata później, przysłano mi drugi dyplom, już można powiedzieć złoty, dyplom eksperta medycyny alternatywnej.

BP: Czy trzeba go odnawiać?

MR: Dyplom jest na całe życie, ale

członkostwo trzeba odnawiać. Ja odnawiam co roku. Z dyplomem mogę udzielać konsultacji. W moich książkach są zawarte metody lecznicze, ale ja daję tylko konsultacje. Dając konsultacje pomagam wyleczyć się z różnych chorób, uznanych w medycynie akademickiej za nieuleczalne.

BP: Typu?

MR: Cukrzyca, wszelkiego rodzaju nowotwory, nadciśnienie tętnicze, dna moczanowa, anemii i inne. Do tej pory, oprócz swojej raka skóry, moje metody pomogły wyleczyć się ludziom z takich właśnie chorób. Zawartem ich w książce „Apteka w Kuchni” aż 32. Pomogłem wyleczyć się kobiecie, która miała raka okrężnicy. Pomogłem wyleczyć się kobiecie, która miała „kiltera”, raka trzustki. A teraz pomagam leczyć się kobiecie, która ma raka piersi. Polka, na imię ma Monika, mieszka w Toruniu. Trzeba wiedzieć, że niektórzy mający raka, mają także pasożyty i choroby utajone, ukryte. Trzeba wiedzieć jak to wyleczyć. Jednocześnie trzeba leczyć raka i chorobę ukrytą, którą może być anemii na przykład. Ludzie, którzy mają raka, mają Acid Reflux Disease. Ta nazwa jest bardzo mylną, mylnie śmieszna, bo tam, w żołądku jest tylko trochę kwasu chlorowodorowego, albo nie ma go wcale. I wtedy trzeba ten kwas podawać, albo w formie octu jabłkowego, organicznego, nieklarowanego, albo w tabletkach, kwasu chlorowodorowego. On nie trawi, ale uaktywnia pepsynę, mucynę i kwas solny. Lekarze z medycyny akademickiej, czyli konwencjonalnej albo inaczej zwąc akademickiej, nie mają zielonego pojęcia co oznacza niedobór kwasu chlorowodorowego, i mimo że robią cuda żeby kogoś uratować, to nie ratują, bo jeżeli nie ma odpowiedniego trawienia z braku tego kwasu to wszystkie systemy nie pracują. Nie pracuje system wchłaniania, system krążenia i system wydalania. Wszystkie cztery systemy nie pracują i ten człowiek w szybkim tempie umiera. Dlatego metody lecznicze Mariana Różyckiego są najlepsze w diagnozowaniu i konsultacji. Pomogłem się wyleczyć skutecznie nie tylko z raka, ale także z wielu innych chorób uznanych w Medycynie Akademickiej za nieuleczalne!!!

BP: Bo diagnozuje Pan z badań z włosów?

MR: Moje metody tu, w Stanach Zjednoczonych to nie jest jakieś kłamstwo. Nikt nie leczy tą metodą, ani w Polsce, ani na świecie, nikt nie diagnozuje metodą z włosów. Trzeba wiedzieć jak zrobić test, który kosztuje parę groszy. W Polsce są robione o wiele lepsze, dokładniejsze badania z włosów. Można powiedzieć testowanych jest podwójnie więcej minerałów. Dlatego już 2 lub 3 osobom poleciłem by zrobili badania w Polsce bo to mi wtedy daje pełny obraz. Ale badania ze Stanów też używam. Trzeba wiedzieć kiedy co dodać, ile czego dodać. Bo jeżeli się wie jaka choroba wyniknie z braku cynku, czy krzemu, czy magnezu, czy innych minerałów, to wtedy trzeba ustawić dietę, znaleźć, gdzie ten minerał jest w żywności, co jest zawarte w moich książkach. Nasze badanie nie będzie nigdy perfektem. To może zdarzyć się raz na milion, a i tak uda się przypadkiem. Natomiast można zbliżyć wynik do prawidłowych poziomów. Jest to nietatwe, ale do zrobienia, jeżeli się zna dobrze mineralogię i witaminologię. Jak powiedziałem w telewizji niezależnej, w telewizji Polskiej Akademii Zdrowia: Jeżeli doktor nie zna koła mineralnego, nie wie jak to odczytać, zinterpretować i zastosować, to do niego nie idź bo on cię nie wyleczy z żadnych chorób chronicznych. Znam się i stosuje to, co stosują lekarze żywieniowcy, co jest ogólnie przyjęte, a czasem jeszcze muszą po nich poprawiać. Bez bałwochwalcstwa, znając się na mineralogii, na witaminologii, po badaniu z włosów poprawiam po nich te minerały, które oni zalecają, a które po prostu nie wchłaniają się. Uczyłem się od eksperta z suplementów, jakie minerały się wchłaniają a jakie nie. Mogę tak ustawić dietę i plus suplementowanie, że te choroby które uznane są w medycynie konwencjonalnej, czyli akademickiej za nieuleczalne, można uleczyć. Nie wszystkie bo są choroby, które są genetyczne i tego się nie da wyleczyć.

BP: Komu nie może Pan pomóc?



## Herbata czy kawa?



# W pudełku

WALDEK TADLA

**P**rzestrzeń i czas to dwa podstawowe parametry, których interpretacja w sposób bezpośredni wpływa na naszą świadomość. Oddajmy więc dzisiaj słów parę, temu jakże ważnemu zagadnieniu. Jeżeli lubisz wyzwania i pragniesz poszerzać myślowe horyzonty, to uważnie czytaj do końca. Obiecuję, że doświadczenie to nie zuboży, wręcz przeciwnie - wzbogaci. Zainspiruje do pracy leżące dotąd w totalnej odtodze obszary kory mózgowej i pomoże Ci wyjść z pudełka komfortu. Tego w którym tak wygodnie tkwi 97% ludzkości. A jako, że czas i papier to pieniądz - skonkretyzujmy więc fakty. Przystąpmy do dzieła poznania, które najpierw nas oświeci, a potem wyzwoli.

### Przestrzeń

Celowo nie wchodzimy w książkowe definicje, wszak pragniemy się w końcu wydostać z tego... pudełka. Co znaczy przestrzeń? Kiedy oglądam z klientami mieszkania, które są na sprzedaż, zawsze dochodzimy do wspólnego wniosku. Apartament - studio jest mały, jedna sypialnia jest średni, dwie sypialnie jest duży. Chyba możemy się zgodzić, iż jest to w miarę logiczna interpretacja przestrzeni. Na bazie tej zaczynamy budować własną pozycję w świecie. Będziemy odkurzać, dekorować i płacić podatki od 60-ciu metrów kwadratowych. Ów, jak ciężko! „Popatrz, ma zaledwie małe studio”. No cóż, pewnie jest na dorobku. „Popatrz, ma aż dwie sypialnie z balkonem, z komórką i garażem”. Pewnie jakiś mądry, bo bogaty! Potocznie splotone myślenie, za którego rogiem czają się coraz większe powierzchnie - szeregowki, domy jednorodzinne, budynki komercyjne, hale, areny, stadiony, porty lotnicze czy też w końcu piramidy egipskie. Wszystko to niewspółmiernie potęguje przestrzeń.

Jesteśmy pod wrażeniem ludzkiego mózgu i jego niespożytych wręcz możliwości. Nasze 60 metrowe mieszkanie powoli zaczyna się kurczyć. To tak, jakby trochę ubyło nam odkurzenia. Czy teraz jest łatwiej? 4500 lat temu w Gizie, oddalonej zaledwie 8 kilometrów od Kairu, wybudowaliśmy (my ludzie) największą piramidę egipską. Ma ona 137 metrów wysokości. Jej podstawę tworzy kwadrat o boku 230 metrów. Budowa trwała około 30 lat, użyto do niej dwóch i pół miliona bloków skalnych, z których każdy ważył 2,5 tony. Szacuje się, że przy budowie piramidy Cheopsa pracowało około 100 tysięcy ludzi. Stworzyliśmy architektoniczny super-cud. Jesteśmy wielcy? Nic bardziej mylnego! Nawet jeżeli swoim rozumem możemy ogarnąć wielkie budowle, łądy, wody i kosmos, to już na więcej nas nie stać. Teoria najnowszej nauki zakłada, że na samym początku było Stowo, a Słowo było u... Pomyliłem się! Nie ta teoria. Teoria najnowszej nauki zakłada, że od kogoś, w prezencie dostaliśmy perfekcyjnie funkcjonujący Wszechświat... natomiast całą resztę umiemy już sobie wytłumaczyć. To trochę tak jakby powiedzieć, że komputer który leży na stole „spadł z nieba”, wziął się znikąd. Nie wiemy kto go zaprojektował i dlaczego... ale już zupełnie łatwo poradzimy sobie z

jego eksploatacją. Google powiedz nam, co to jest Wszechświat? Jest to wszystko to, co istnieje. W najprostszym ujęciu jest to bardzo duża przestrzeń. Nasza kula ziemiska do Wszechświata ma się tak, jak jedna miliardowa część ziarenka piasku do kuli ziemskiej. Doświadczenie: Bierzemy ziarenko piasku, dzielimy je na miliard części. Jedna z tych miliardowych części będzie reprezentowała kulę ziemską. Jeżeli chcemy zobaczyć w niej siebie, to musimy teraz podzielić miliardową część ziarenka piasku, na 7,6 miliardowych, kolejnych części (ilość ludzi na ziemi). Jedna z nich to ty, ta druga to ja, a tą trzecią są oni. Prawdopodobnie w naszą metodykę wkraść się „mały” błąd. Aczkolwiek jej końcowy przekaz jest zupełnie klarowny i jednoznaczny. W ujęciu globalnym jesteśmy kruchym i niewiele znaczącym pyłkiem na wietrze. Codzienna tego świadomość powinna zabić butę i pomóc nam żyć. Otóż, nic nie jest tak ważne, jak się nam wydaje. Bo na samym końcu dnia, nie ma problemu odkurzenia, dekorowania i płacenia podatków. Z pewnością i bez wątpliwości, jest problem czasu.



### Czas

Jeżeli naprawdę chcemy wyjść z pudełka, to nie możemy odnosić się do książkowych definicji. Ludzki czas jest skończony. W pozytywnych myśli podskokach, trwa około 100 lat. „Czas leci nieubtagnie” albo „Mamy trochę czasu do zabicia”. Są to najprostsze określenia z którymi na co dzień obcujemy. Nasze najważniejsze życiowe sprawy odliczają minuty i godziny, czasami są to dni i tygodnie, trochę rzadziej miesiące. Nasz wiek liczymy w latach. Na historię patrzymy w wiekach lub dekadach - 100 lat Polska Niepodległa, 40 lat Polska Ludowa. Nasz czas zaczęliśmy liczyć wraz z początkiem ery chrześcijańskiej

- narodziny Jezusa Chrystusa. Wszystko przed tym, jest przed naszą erą. Przed naszą erą są więc dinozaury, ale też 2500 lat przed naszą erą wybudowaliśmy największą piramidę Cheopsa. Niepojęte? To dopiero początek. Według powszechnie przyjętych teorii wiek Wszechświata wynosi 13,8 miliarda lat. Bardzo dłuugo się działa. Jeżeli na początku wszystkiego, w kierunku naszej planety zostało wysłane światło to reprezentujące je fotony dotarły do nas dopiero teraz. Sęk w tym, że gdy gnały one przez kosmos, ich macierzyste źródło ciągle się oddalało. Tak więc stale dociera do nas przestarzały obraz galaktyki, która obecnie leży znacznie dalej niż 13,8 mld lat. Uwzględniając te wielkości, astronomowie szacują, że widzialny wszechświat ma średnicę ok. 92 miliardów lat świetlnych. Za cztery ostatnie zdania wielce czytelników przepraszam. Nie za ich merytorykę - bo jest słuszna, lecz za ich głębie - bo zmysły powala. Jest mocno przerysowana w „czasie”, jak na nasze skromne potrzeby - 100 letnich oczekiwań. Z tego samego powodu zaniecham użycia słów takich

„Panie doktorze, pytania które otrzymali studenci są dokładnie takie same jak te z ubiegłego roku?”. Na co, zupełnie spokojnie odpowiada Einstein: „Faktem jest, że pytania są zeszlitoroczne. Jednak odpowiedzi na nie, w tym roku zmieniły się diametralnie”.

Mamy rok 2019. To co było oczywistym w roku 1942, bez wątpienia jest mniej oczywistym lub kompletnie nieadekwatnym w roku bieżącym. Systematycznie i cywilizacyjnie rozwijamy się, ewoluujemy. Pokonujemy kolejne bariery i „zbliżamy się do gwiazd”. Jednocześnie postęp dewaluuje dotychczasowe osiągnięcia. To, dzięki czemu jesteśmy w tym, a nie innym miejscu (list, telefon stacjonarny), nie gwarantuje nam postępu w dalszej transformacji (e-mail, telefon komórkowy). Aby go osiągnąć musimy wytyczać nowe drogi i stale przełamywać kolejne bariery. Systematycznie podążać w kierunku niekonwencjonalnego myślenia, które burzy komfort oraz nabyte przyzwyczajenia. Jedną z tych barier jest czas. Którego o dziwo nigdy nie mamy dlatego zupełnie nie oplota nam się go marnować. Nie tracimy czasu na myślenie. Nie bujamy w obłokach. Nie marzymy. Stąpamy mocno po ziemi wyznaczonymi przez innych drogami. Klasyczna świadomość ośmiogodzinnego dnia pracy oraz komfortu powtarzalności kolejnych dni, miesięcy, lat charakteryzuje 97% ludzkości. Zaledwie 3% z nas myśli inaczej. Kreatywnie marzy, konstruktywnie buja w obłokach oraz operuje w kategoriach czasowych zbliżonych do wieczności - 13,8 miliarda lat. Tak rodzi się postęp, bo właśnie tak zaprogramowana świadomość potrafi - inaczej, więcej i lepiej. Kolejną barierą potrzebną do przełamania szarości w kolor jest przestrzeń. W ciasnym pomieszczeniu, bezwiednie wciąż trwamy. Szczelnie zamknięci w pokoju naszych przekonań, przyzwyczajają i nieomylnych racji. Bo prawda jest tylko jedna, kto myśli inaczej ten nasz wróg. Na stos z nim, na stos, na stos! Myślowy banał, rozlany kleks - perspektywa jakże mała, najczęściej wewnątrz ludzka. Ukształtowana przez iście subiektywne okoliczności, które są zupełnie nieadekwatne do oceanu pozostałej, myślowej przestrzeni. 97% ludzkości w wymiarze przestrzennym jest zupełnie niereformowalna. Lubimy to co mamy, we własnym mieszkaniu czujemy się najlepiej. Naszą świadomość jednoznacznie określa konkretne miejsce na mapie, tego jakże burzliwego świata. Autorytatywnie myślą i wypowiadają się Polacy, Niemcy, Rosjanie, Żydzi, księża, demokraci i republikanie. Tylko kto z nich ma rację?

Doświadczenie: Bierzemy ziarenko piasku, dzielimy je na miliard części. Jedna z tych miliardowych części będzie reprezentowała kulę ziemską. Jeżeli chcemy zobaczyć w niej siebie, to musimy teraz podzielić miliardową część ziarenka piasku, na 7,6 miliardowych, kolejnych części (ilość ludzi na ziemi). Jedna z nich to ty, ta druga to ja, a tą trzecią są oni. Wspólnie stanowimy 3% ludzkości poruszającej się w dokładnie tej samej myślowej przestrzeni. Muszę już kończyć bo żona krzyczy, że pierogi stygną na stole...

jak: grawitacja, elektromagnetyzm, czasoprzestrzeń czy też mechanika kwantowa. Istotą przekazu niech będzie tu wiedza, że Wszechświat ma grubo więcej niż 2000 lat, a nasz ziemski byt jest tylko małą, przelotną chwilą. Codzienna tego świadomość powinna zabić butę i pomóc nam żyć. Otóż, nic nie jest tak ważne, jak się nam wydaje. Bo na samym końcu dnia liczy się tylko... świadomość.

### Świadomość

W roku 1942 na Uniwersytecie Harvarda, dr. Albert Einstein rozdał swoim studentom pytania egzaminacyjne. Wtem jeden z jego asystentów zwraca się zakłopotany:





## SLING TV ZAWSZE TAM GDZIE TY!

Oglądaj polską telewizję legalnie na dowolnym urządzeniu i w dowolnym miejscu w USA!



**POLSKA TELEWIZJA** JUŻ OD **\$20/mies.**



**TYLKO TERAZ DEKODER \$0!**



+ WIELE WIĘCEJ

radarsat inc.  
tv & telecommunication  
satellite systems

**ZADZWOŃ I ZAPYTAJ O SZCZEGÓŁY**

**800-524-0101**

**SLINGPOL.COM**

Oferta ograniczona czasowo. Oferty promocyjne: Kredyt zostanie dodany do twojego konta Sling TV jako jedna transakcja. Oferta dostępna tylko na wybrane pakiety i ważna w ciągu 1 roku. Wymaga podania adresu e-mail oraz karty kredytowej. Wymaga 1-roczej opłaty z góry za usługę AirTV. Kredyt musi zostać wykorzystany do 06/30/19 na Sling.com/AirTVannual. Kredyt zostanie dodany do twojego konta Sling TV jako jedna transakcja i zacznie obowiązywać po upływie 12-miesięcznego okresu przedpłaty. Oferta dostępna tylko na wybrane pakiety. Wymaga podania adresu e-mail i karty kredytowej. Po wykorzystaniu kodu promocyjnego nie można dodawać, zmieniać lub usuwać programów. **Opłaty i rezygnacja:** Roczny plan nie podlega zwrotowi. Po upływie okresu promocyjnego lub przedpłaty z Twojej karty kredytowej zostanie pobrana co miesiąc opłata za odpowiednią subskrypcję, aż do czasu anulowania usługi. Rezygnacji można dokonać na stronie Sling.com lub dzwoniąc pod numer 1 (888) 309-0838. Opłaty za programy naliczane są z góry, a w przypadku wcześniejszej rezygnacji nie uwzględnia się częściowych kredytów i zwrotów. **Różne:** Kod promocyjny podlega weryfikacji przez firmę Sling według ich uznania. Kod może zostać wykorzystany tylko raz i nie ma wartości pieniężnej. Kod przeznaczony jest do użytku osobistego posiadacza i nie może być wykorzystywany do jakichkolwiek celów komercyjnych. Sling nie ponosi odpowiedzialności za zgubione lub skradzione kody. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie Sling.com/AirTVannual. Mogą obowiązywać inne ograniczenia. Wszelkie prawa zastrzeżone. Oferta wygasa 06/30/19. © 2019 Sling TV L.L.C. Wszelkie prawa zastrzeżone.



## Zapiski nie tylko kalifornijskie



# Na wybitną nutę

z Los Angeles: MAŁGORZATA CUP

**C**atkiem niedawno zachęcałam Państwa do zgłaszania kandydatur do Konkursu Wybitny Polak na Zachodzie USA. Niemal „wczoraj” odbyło się posiedzenie Kapituły Konkursu, a już na początku maja miała miejsce uroczystość wręczenia nagród naszym Laureatom. Za kilka miesięcy ponownie zaapeluję do Państwa o nadsyłanie zgłoszeń, w ten sposób cykl zostanie zamknięty. Kolejny raz, bo tegoroczna edycja jest już piątą w historii Konkursu na Zachodnim Wybrzeżu Stanów Zjednoczonych.



Jak zawsze wręczenie nagród w Konkursie miało charakter bardzo podniosły, bowiem stanowiło jeden z elementów obchodów Święta 3 Maja. Gospodarzem wydarzenia był Konsul Generalny RP w Los Angeles, pan Jarosław Łasiński. Wraz z nim honory domu czynił (również jak zawsze) pan Krzysztof Przybył, prezes Fundacji Teraz Polska, oficjalnego organizatora Konkursu. Zebrani mieli okazję poznać niestety tylko dwóch nagrodzonych, pozostała trójka nie dotarła - na przeszkodzie stanął kalendarz i odległość od Los Angeles. Nie zmienia to faktu, że wszyscy jesteśmy z nich niezmiernie dumni, bowiem wkład w promocję Polski, jaki wnoszą codziennie zasługuje na najwyższe uznanie. Proszę zatem pozwolić mi przedstawić wszystkich Laureatów Konkursu Wybitny Polak na Zachodzie USA w edycji roku 2019.

### Kategoria nauka

Dr Andrzej Bytnerowicz jest jednym z znamienitych członków Klubu Polacy w Inland Empire. Szalenie skromny, bardzo ciepły i niezwykle ciekawie i z pasją opowiadający o swojej pracy pan Andrzej jest pracownikiem działu Amerykańskiego Departamentu Rolnictwa, który zajmuje się lasami oraz profesorem Uniwersytetu Kalifornijskiego w Riverside. Polem jego naukowych dociekań jest zanieczyszczenie środowiska związkami azotu oraz ozonem, a także wpływem, jaki gazy te wywierają na stan lasów w zachodniej części USA. Bardzo istotnym elementem badań jest ponadto wpływ związków azotu i ozonu na powstawanie pożarów, które - zwłaszcza w Kalifornii - każdego roku przynoszą olbrzymie straty. Dr Bytnerowicz opracował system geostatystycznych technik, które służą do przygotowywania map zanieczyszczeń powietrza w terenach górskich. To dzięki jego pionierskim badaniom nad fitotoksycznością kwasu azotowego udało się rozwinąć systemy i metodologie oceny fizjologicznych i metabolicznych efektów, jaki związek ten ma na rośliny. Pan Bytnerowicz prowadził ponadto badania nad skutkami pożarów terenów leśnych i ich wpływem na jakość powietrza, a w szczególności nad relacją, jaka zachodzi pomiędzy pożarami a ozonem i zanieczyszczeniami azotowymi oraz wpływami, jakie mają one na lasy i ludzkie zdrowie. Jego badania nie ograniczały się jednak wyłącznie do terytorium USA - wspólnie z pracownikami instytucji badawczych w USA, Kanadzie, Meksyku, Centralnej i Południowej Europie pan dr Bytnerowicz badał i ocenił efekty zanieczyszczenia powietrza i zmian klimatycznych na lasy i całe ekosystemy. Wyniki prowadzonych



Marcin Gortat odbiera statuetkę Wybitnego Polaka Zachodniego Wybrzeża USA 2019  
 Fot: Facebook/Konsulat Generalny RP w Los Angeles

badania wykorzystywane są do rozwoju strategii ochrony wrażliwych regionów leśnych oraz użycia kontrolowanych pożarów lasów.

Dr Bytnerowicz jest autorem ponad 230 artykułów naukowych, z których większość zamieszczona była w najbardziej liczących się wydawnictwach branżowych. Ponad 170 razy prezentował wyniki swoich badań na forum międzynarodowym podczas konferencji naukowych. Był organizatorem lub współorganizatorem wielu wydarzeń naukowych, redaktorem 12 książek i znaczącej liczby wydań specjalnych prasy branżowej.

Dzięki olbrzymiej pracowitości i oddaniu pana Andrzeja udało się przeprowadzić liczne programy badawcze na skalę lokalną, narodową i międzynarodową. Fundusze na ich realizację pozyskiwane były z grantów, część z nich miała niemały wpływ na finansowanie badań, pozyskanie know-how, szkolenie i wyposażenie naukowców w Polsce, a szczególnie w Polskiej Akademii Nauk.

Pan Bytnerowicz był członkiem i przewodniczył wielu liczącym się instytucjom badawczym i rządowym, związanym z ochroną środowiska, w tym zajmował stanowisko koordynatora Międzynarodowej Unii Organizacji Badających Lasy. W 2017 r. dr Bytnerowicz został zaproszony do wygłoszenia odczytu podczas Forum Lasów Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tym samym znalazł się w gronie zaledwie kilku Polaków, którzy występowali na forum ONZ.

Pan Andrzej jest pasjonatem tego, co robi. Opowiada z zapamiętaniem o ochronie środowiska, o zagrożeniach, jakie homo sapiens sprowadzają na naturę, o pożarach i możliwościach ich kontrolowania (czy może raczej sposobach „wczesnego ostrzegania”, jakie są obecnie opracowywane przez naukowców). Gdyby tylko niektórzy „wielcy tego świata” zechcieli słuchać mądrych ludzi, jak dr Bytnerowicz, i uwierzyć, że zmiany klimatyczne dzieją się na naszych oczach...

### Kategoria biznes

Warren Winiarski jest legendą. To człowiek, którego miłość do wina i eksperymentowania z procesem jego powstawania sprawiła, że Kalifornia znalazła się na pierwszych miejscach światowych producentów tego trunku. W 1976 r. Cabernet Sauvignon, które zostało wyprodukowane w Napa Valley przez pana Winiarskiego, stanęło w szranki konkursu Judgement of Paris. W tzw. ślepej degustacji nowe wina z Kalifornii konkurowały ze starymi markami francuskimi, pokonując dotąd uznawane za najlepsze wina z Mouton-Rothschild, Chateau Montrose czy Haut-Brion. Wyłącznie francuscy kiperzy mieli za zadanie ocenić białe i czerwone wina z Francji i poza jej terytorium. Francuzi, którzy wówczas mieli za nic producentów win z innych regionów z pewnością siebie właściwą nacji nie wątpili, że konkurs wygrają. Tymczasem jednogłośnie w kategorii win czerwonych wygrało wino Winiarskiego! (Francuzom do dziś trudno przelknąć gorzką pigułkę, niektórzy spośród kiperów jeszcze po ponad 40 latach twierdzą, że to była pomyłka. W kategorii win białych również, choć nie jednogłośnie, wygrało wino kalifornijskie).

A wszystko zaczęło się od rodziców Warrena Winiarskiego, którzy do Chicago przybyli pod koniec XIX wieku. Z Polski zabrali między innymi przepis na domowej roboty nalewkę z mniszka lekarskiego i miód pitny, które stanowiły ozdobę stołu rodzinnego przy specjalnych okazjach. Początkowo Warren Winiarski studiował nauki polityczne, fascynował go Nicola Machiavelli, pisał nawet o nim pracę doktorską i szczegółowo badał jego teorie w czasie pobytu we Włoszech. Kiedy jednak wrócił do Chicago, tajemnice wina zmusiły go do obrania innej drogi. Wkrótce sadzenie winnych krzewów w ogródku uniwersyteckim nie wystarczyło i wybrał się do Kalifornii, wspólnie z żoną Barbarą. Tu rozpoczął praktykę w Souverain Cellars u słynnego Lee Stewarta, który właśnie budował imperium Roberta Mondavi. Już kilka lat później Winiarski zakupił teren pod własną winnicę (przy okazji zadłużając rodzinę na wiele lat) i po-

woli zaczął budować Stag's Leap Wine Cellar. Sukcesy Warrena Winiarskiego to nie tylko produkcja niezwyklej jakości trunków, ale też i starannie prowadzona kampania na rzecz rozwoju przemysłu winiarskiego w Kalifornii oraz innych stanach USA. To dbanie o zachowanie czystości terenów, na których wino jest

produkowane - Warren Winiarski podkreśla, że promocja win jest wspaniałą koncepcją, ale nie może ona doprowadzić do zadeptania winnic przez nadmierną liczbę turystów, którzy pragną przetestować trunki. Podobnych praktyk uczy także polskich winiarzy - odwiedzał Polskę i wspierał polskich producentów swoją wiedzą i doświadczeniem.

W 1993 r. Winiarski podarował butelkę zwycięskiego cabernet sauvignon Instytutowi Smithsona w Waszyngtonie (największemu na świecie muzeum narodowemu). Kiedy w 2013 Instytut opublikował swoje oficjalne wydawnictwo pod tytułem „101 rzeczy, które stworzyły Amerykę”, wino Winiarskiego znalazło się w nim obok skafandra kosmicznego Neila Armstronga, trąbki Louisa Armstronga czy samolotu Spirit of St. Louis Charlesa Lindbergha. W 2016 r. gubernator Kalifornii Jerry Brown ogłosił 14 maja (rocznica Degustacji Paryskiej) świętem stanowym. W 2009 r. nazwisko Winiarskiego umieszczono obok innych tużów w Winiarskiej Galerii Sław Amerykańskiego Instytutu Kulinarного. W grudniu 2017 r. jego nazwisko znalazło się w California Hall of Fame. Powodem tego wyróżnienia nie jest jednak wyłącznie wygrana w Paris Tasting - Winiarski właściwie od początku pobytu w Napa starał się o zachowanie rolniczego charakteru doliny, zabiegał o przegłosowanie prawa, według którego Napa Valley ma pozostać regionem dedykowanym produkcji wina bez możliwości eksploatacji go jako centrum zaawansowanych przemysłów.

Od kilku lat Stag's Leap należy do włoskiego producenta win, ale Warren Winiarski nadal eksperymentuje - tym razem z Chardonnay. „Mała” winnica Arcadia jest epicentrum jego świata, który bardzo ucierpiał w czasie ostatnich pożarów w Kalifornii. Zajęty odnawianiem krzewostanu nie przybył do Los Angeles, ale w czasie rozmowy telefonicznej wielokrotnie podkreślał, że jest ogromnie dumny ze swoich polskich korzeni i głęboko wzruszony przyznaniem mu tytułem Wybitnego Polaka.



# C.d.

## Kategoria kultura

Dr Ivona Kaminska-Bowlby jest współzałożycielką oraz prezesem Międzynarodowego Festiwalu i Konkursu Pianistycznego w Seattle, który w ocenie Wall Street Journal zmienił krajobraz kulturalny Zachodniego Wybrzeża USA. W 2015 r. szósta już edycja Festiwalu zebrała uczestników i jurorów z 15 krajów. Co ważne, w czasie każdego Festiwalu wyodrębniona jest specjalna sekcja muzyki polskiej - osobne nagrody fundowane są dla tych wykonawców, którzy najpiękniej zinterpretują muzykę Fryderyka Chopina i Karola Szymanowskiego.

Pani Ivona jest także wspólnie z mężem Christopherem Bowlby współzałożycielką Akademii Muzycznej im. F. Chopina w stanie Washington, gdzie utalentowani młodzi ludzie mogą doskonalić swoje umiejętności muzyczne. Jej studenci osiągają wielkie sukcesy - występowali już między innymi w Carnegie Hall w Nowym Jorku czy Salle Cortot w Paryżu.

Dr Kamińska-Bowlby jest jednak przede wszystkim koncertującą pianistką - występuje solo oraz jako członek zespołów kameralnych. Grała w Nowym Jorku, Seattle, na Hawajach, w Warszawie, Włoszech czy Francji. W ramach swojej kariery wielokrotnie występowała także w roli jurora konkursów pianistycznych. Często zapraszana jest ponadto jako wykładowca - z pasją mówi o sekretach wygranej w konkursach pianistycznych czy o polskich tańcach narodowych, w szczególności o polonezach i mazurkach Chopina. Wykłada na temat technik, jakie stosuje w czasie gry na fortepianie utworów Chopina i Bacha. Była wykładowcą i grała podczas licznych festiwali letnich i klas mistrzowskich w Oregonie, Waszyngtonie czy Rosji. Jej zamiłowanie do przekazywania wiedzy bierze się zapewne stąd, że sama miała bardzo urozmaicone doświadczenia edukacyjne - magisterium osiągnęła na Uniwersytecie Fryderyka Chopina w Warszawie, następnie na Uniwersytecie Nebraski w Lincoln, a doktoryzowała się na Uniwersytecie Kolumbii Brytyjskiej w Vancouver. Jej talent i olbrzymia pasja do muzyki były wielokrotnie nagradzane stypendiami.

Chopin, Bach i Schumann to jej ulubieni kompozytorzy, ich dzieła i technikę i wykonywania zgłębia właściwie z każdym kolejnym koncertem. Ale fascynuje ją także to, jak można byłoby zastosować technikę gry muzyki barokowej na organach i klawesynie w nowoczesnej muzyce fortepianowej.

Skala zainteresowań muzycznych dr Kamińskiej oraz jej różnorodne doświadczenia naukowe i praktyczne czynią z niej jedną z najbardziej doświadczonych pianistek i pedagogów jej pokolenia. Musi być osobą i osobowością niezwykłą, bowiem kalendarz jej wypełniony jest bardzo, co niestety nie pozwoliło jej na osobisty udział w uroczystości wręczenia nagrody Wybitnego Polaka. Zapewne zostanie jej ona przekazana podczas jednego ze zbliżających się wydarzeń muzycznych z rąk konsula honorowej RP w Seattle, pani Teresy Indelak-Davis.

## Kategoria osobowość

Dr Joanna Schmit to kwintesencja miłości do Polski. Nie takiej ślepej i kończącej się na przysłowiowym „biciu piany”, ale praktycznej, wpajanej - „przy okazji” - wszystkim tym, którzy ją otaczają. Z zawodu jest optykiem. Stworzyła algorytm interferometryczny, a praca, jaką napisała na ten temat - według znawców branży - pozostaje w kręgu najbardziej wpływowych w dziedzinie optyki w okresie ostatnich 50 lat. Wiele publikuje - głównie na temat ulubionej interferometrii, ale także na temat możliwości badań powierzchni mechanicznych spolaryzowanym światłem strukturalnym czy mikroskopu interferometrycznego 3D. Dwa lata temu została bardzo wyróżniona przez kolegów branżowych, kiedy przyjęto ją do grona Zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Optyki i Fotoniki.



Marcin Gortat i dr Andrzej Bytnerowicz, laureaci konkursu Wybitny Polak na Zachodnim Wybrzeżu 2019 | Fot: Witold Frączek

Optyka to jednak nie jest całe jej życie. Poza rodziną dzieli je także z pasją do tańca. A ściślej do tańca polskiego. Polonezy, krakowiaki, tańce łowickie. Stroje kolorowe zamawiane w Polsce. Choreografia. Muzyka. Ćwiczenia. Wszystko organizuje niezmiernie od lat, obecnie z coraz większą pomocą syna, którego zaraziła pasją (oraz pozostałej części rodziny, która poddaje się temu z radością). W Tucson w Arizonie, gdzie Polonia nie jest bardzo liczna, założyła grupę taneczną Lajkonik. Początkowo tańczyło tylko kilka par - dzieci Polonusów, trochę młodzieży i pani Joanna. Dziś w grupie tańczą nie tylko Polacy, ale i ich amerykańscy koledzy! Uwielbiają wspólną zabawę, choć poza zabawą oznacza ona naprawdę ciężką pracę i wysiłek fizyczny. Pani Joanna rozsiewa swój zapał wśród młodszych pokoleń, a każdego roku dodatkowo mobilizuje szeregi Polonii w czasie szczególnego wydarzenia, jakim jest 3-dniowy festiwal Tucson Meet Yourself. Od lat Lajkonik otwiera Festiwal swoim występem, w ten sposób grupa (i praca dr Schmit) doceniająca jest przez miasto Tucson i szefostwo Festiwalu, bowiem pozwala na prezentację polskiej diaspory w najważniejszym momencie wydarzenia. Oczywiście w czasie jego trwania nie może też zabraknąć polskiej kuchni - członkowie grupy przygotowują wspólnie polskie smakołyki przed Festiwalem. Dochód ze sprzedaży pierogów, bigosu, kielbasy, gołąbków, makowców, pączków itd. przeznaczony jest na rozwój Lajkonika. Środki te pomogły także grupie kilka lat temu wziąć udział w Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie i warsztatach, jakie im towarzyszyły.

Pani Joanna jest niezwykle ciepłą osobą, która swoim uśmiechem, energią i pozytywnym spojrzeniem na życie zaraża innych. Dzięki niej i jej grupie Polska nie jest już w Tucson anonimowym punktem na mapie świata, a polskie (i amerykańskie!) dzieci i młodzież pokochały tańce łowickie! Przez tańiec do serca!

## Młody Polak

Marcin Gortat naturalnie widoczny jest z daleka. Podczas wręczenia nagrody Wybitnego dla Młodego Polaka górował nad zgromadzonymi znacząco. Ze swoimi 213 cm i czarującym uśmiechem zwraca uwagę wszystkich. Kiedy jeszcze weźmie się pod uwagę fakt, że jest jedynym Polakiem w historii NBA, który awansował do finału najważniejszych rozgrywek koszykarskich, trudno nie uznać, że jest człowiekiem wybitnym.

Marcin Gortat urodził się w Łodzi i w Polsce zaczynał karierę koszykarską, grał w reprezentacji kraju. W 2005 r. trafił do Phoenix Suns, szybko jednak został przetransferowany do Orlando Magic. Kilka lat później wrócił do Phoenix Suns (przepraszam w tym miejscu wszystkich miłośników koszykówki i samego pana Marcina, ale szczegółowe opisy przesunięć, powrotów, negocjacji, wejść na parkiet, rzutów, zbiórek, bloków, play-offów, fauli i double-double przerastają moje umiejętności pisarskie, choć bardzo lubię patrzeć na koszykarskie rozgrywki). W Phoenix też miałam okazję poznać pana Marcina, podczas jednego z meczy, kiedy zorganizowano też tak zwaną Polish Night. Nie da się ukryć, że obecność i sukcesy Marcina Gortata w Phoenix Suns szalenie zaktywizowały

polskie środowisko. Każde z tych wydarzeń gromadziło kilkuset członków Polonii i zapewne dzięki stawie Polskiego Młota, jak nazywano pana Marcina, polska grupa pokazowana była w relacjach telewizyjnych chyba najczęściej.

Po Phoenix Suns Gortat trafił do Washington Wizards, gdzie kontynuowana była tradycja Polish Nights. W ubiegłym roku Marcin przetransferowany został do Los Angeles Clippers. Na początku lutego jego kontrakt został przez drużynę wykupiony.

Wspaniałe występy koszykarskie i niebywały talent sportowy to jedna twarz Marcina Gortata. Inna to wielka pasja do szerzenia kultury sportu. Pamiętam, kiedy podczas bodaj pierwszego spotkania opowiadał nam o tym, jak NBA przygotowuje swoich graczy do roli - uczą ich, jak odmawiać ryzyku (w kontraktach zwykle znajduje się zapis, że nie wolno im na przykład jeździć na motorach), jak radzić sobie z popularnością i pokusami (choćby w postaci używek), jak dbać o finanse, które przecież w tym sporcie są zaiste znaczące. I co robić, kiedy osiągnie się sukces, jak go nie zmarnować, jak przetrwać na coś, co po zakończeniu aktywnej kariery sportowej da podwaliny pod satysfakcjonujące życie. Marcin Gortat w pełni skorzystał z tych porad. Jego działalność w Polsce zasługuje na wielkie brawa - od kilku lat organizuje w kraju Marcin Gortat Camp, czyli letnie obozy koszykarskie, gdzie młodzi adepci tego sportu mogą uczyć się wprost od mistrza. Wyobrażam sobie, że musi to być niesamowite wrażenie, kiedy ikona sportu podaje młodemu człowiekowi piłkę i pomaga usprawnić technikę gry. A przy tym wszystkim ta ikona jest uśmiechnięta i bardzo otwarta na współpracę!

Gortat wydaje się człowiekiem spełnionym i szczęśliwym. Odnosił sukces na skalę międzynarodową. Trochę nam tego w polskim sporcie (a przynajmniej niektórych jego dziedzinach) brakuje, mam nadzieję, że będziemy w kraju potrafili z jego wiedzy i doświadczenia skorzystać, wszak wszyscy lubimy sukcesy!

Przyznacie Państwo na pewno, że „ciężar gatunkowy” naszych tegorocznych Laureatów jest niezwykle! Jeśli chcielibyście Państwo przypomnieć sobie nagrodzonych w poprzednich edycjach Konkursu Wybitny Polak na Zachodzie USA, serdecznie zapraszam do zerknięcia na stronie internetowej Życia Kolorado, gdzie w tegorocznym styczniowym wydaniu miesięcznika przedstawione zostały sylwetki wszystkich dotychczasowych dwudziestu Laureatów Konkursu.

Każdego roku, kiedy zbliża się termin ogłoszenia wyników Konkursu cieszę się, że mogę o laureatach napisać. Wielu z nich to znani Państwu dobrze przyjaciele z lokalnej społeczności polonijnej, inni trochę się „ukrywają”, nie afiszując się swoimi osiągnięciami i często zdarza się tak, że to amerykańscy koledzy podpowiadają nam ich kandydatury. Bez względu na źródło informacji zgłębianie wiedzy na temat działalności w dziedzinie biznesu, nauki, kultury czy jako osobowości oraz w kategorii Młody Polak jest zawsze szalenie stymulujące. Jako Polonia mamy tak wielki potencjał, tak niesamowicie wiele wnosimy do otaczającego nas świata, tak niezwykle sukcesy odnosimy! I oczywiście każda nacja zapewne może powiedzieć o sobie to samo, ale nie każda ma taką okazję, jaką my mamy w przypadku Konkursu. Korzystajmy z niej zatem! Ponownie zapraszam wszystkich Czytelników do pilnego rozglądania się w poszukiwaniu tych, których trzeba wyróżnić statuetką Wybitnego Polaka i podziękować za wszystko, co robią dla nas. Wakacje to wspaniała okazja, by poznać ludzi, tak więc życzę Państwu nowych doświadczeń, ciekawych spotkań i nowych odkryć. Na kolejne zgłoszenia kandydatur w konkursie Wybitny Polak na Zachodzie USA czekamy już w lutym 2020 r.!



## Pocztówka ze świata

# Dziki Zachód po raz pierwszy

HALINA DĄBROWSKA

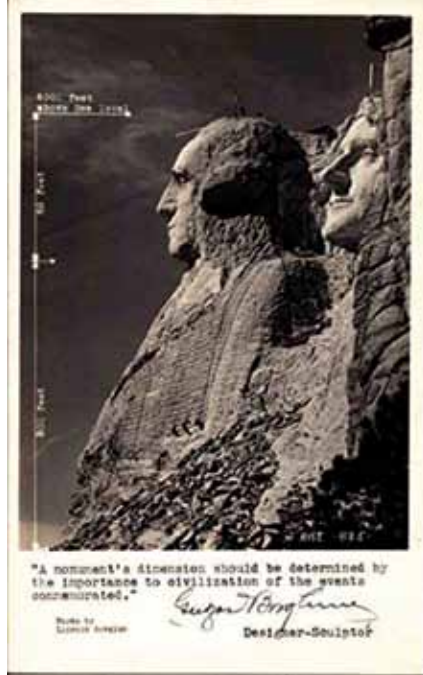
**T**ego ranka budzik okazał się zbędnym przedmiotem w naszym domu. Podeksycytowani podróżą wstaliśmy wcześniej i zaczęło się od załadowania samochodu i ostatniego ogarnięcia domu. Wyruszamy punktualnie o godzinie szóstej wstępując po drodze na Chicago Avenue, skąd startuje Kazek i już razem jedziemy po kolejnego uczestnika wycieczki p. Rudka, Pan Rudek przyleciał wczoraj z Polski w odwiedziny do swojej córki, pani Gizeli Pelenskiej. Z domu wychodzi pan Rudek. Walizka, harmonia, poduszka pod pachą i duże lustro w ręku. Pan Rudek to bardzo znana osobistość Nowego Targu. Zawsze elegancko ubrany, uczesany z przedziakiem i symetrycznie ułożonymi falami, przechadzał się często ulicami miasta, rozpoznawany przez wielu przechodniów.

Przygotowania do wycieczki trwały długo. Zebraliśmy mapy, foldery z różnych ośrodków interesujących nas stanów. Wyznaczono trasę wycieczki. Przygotowano samochody. Techniczny nadzór należał do Kazka, który na co dzień trudnił się naprawą sprzętu motoryzacyjnego. Wyjeżdżamy z Chicago. I wszystko co przed nami, będzie teraz po raz pierwszy.

W La Crosse przekraczamy Missisipi. Królowa płynie szeroko i majestatycznie zakolami obmywając rozdzielające jej koryta wyspy i na tym odcinku jest granica stanów Wisconsin i Minnesota. Oczy cieszy widok falujących podmuchami wiatru traw, płuca oddychają rozgrzanym, lipcowym powietrzem, a myśli bez przeszkód przenoszą nas w czasy zdobywania i podbijania tych terenów. My zdobywamy Badlands. 60 milionów lat temu było tu płytkie morze. Ruchy tektoniczne wypełniły zachodnią część obszaru. W rozległej niecce gromadziły się osady. Na grzęzawiska i bagniskach żyły zwierzęta. Obfity materiał organiczny pochodzi z oligocenu, 25-30 milionów lat temu oraz z miocenu – początku złotego okresu ssaków. Zmiany klimatyczne doprowadziły do osuszenia terenu i wykształcenia się formacji trawiastej. Współczesna historia „brzydkiej ziemi” rozpoczęła się około 1 miliona lat temu ożywieniem procesów erozji. Podziwiamy postrzępione wzniesienia, głębokie wąwozy, kolumny fantastycznych kształtów i kolorów formy ziemne - krajobraz łączy księżycowy.

Kazek, potentat finansowy naszej wycieczki zdobył się na przelot helikopterem zapraszając do kompanii Rudka. A potem mówili, że tam w górze było chłodniej.

Black Hills urzekają lesistymi wzgórzami, rozrzuconymi miasteczkami i atrakcjami turystycznymi. Rushmore - największy monument rzeźby skalnej na świecie prezentujący głowy wybranych prezydentów - stało się na zawsze sanktuarium narodu amerykańskiego.



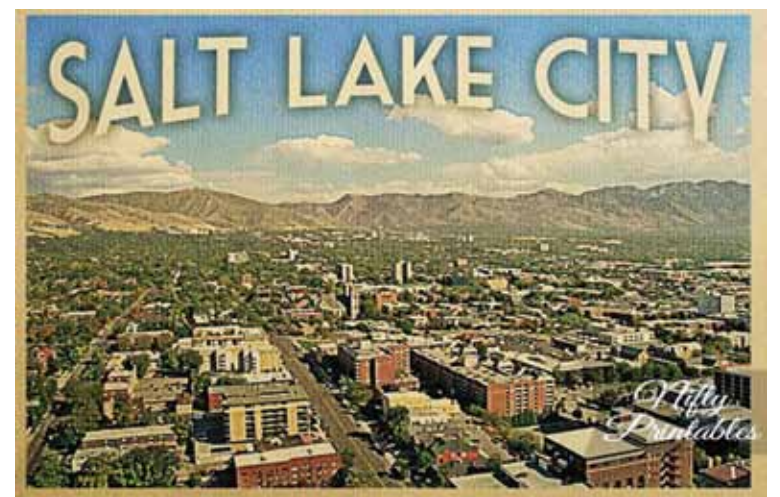
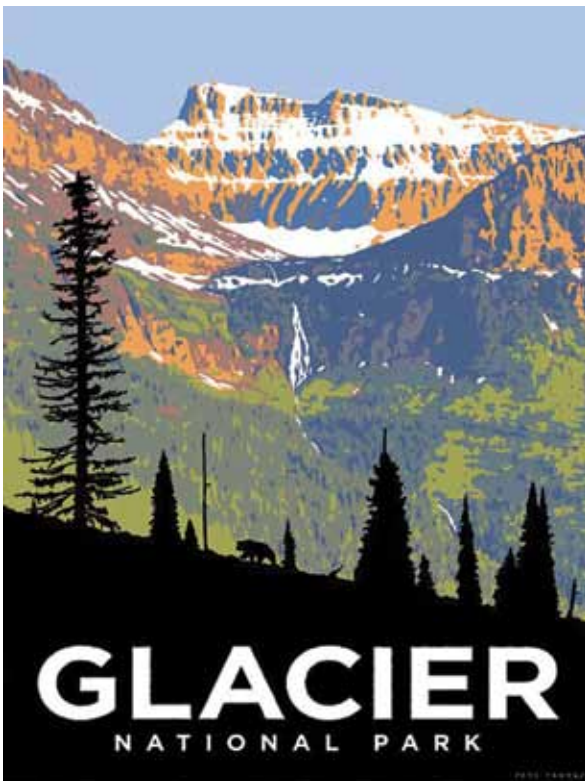
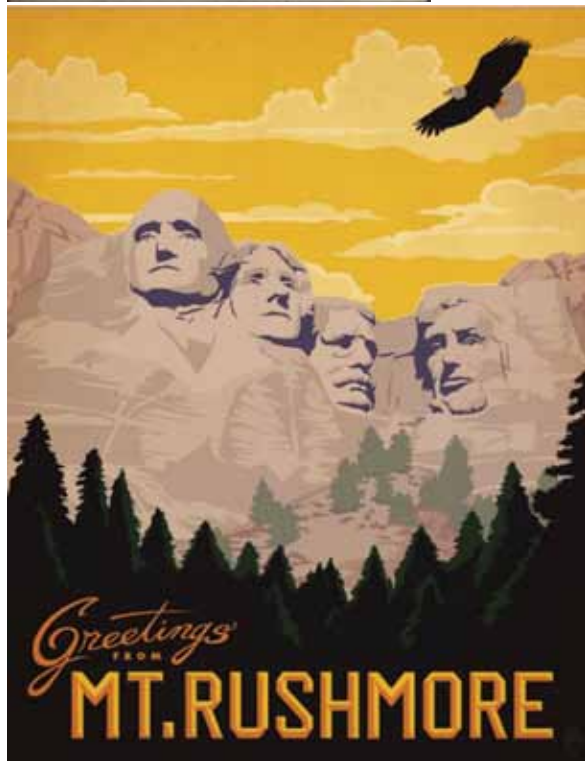
W Crazy Horse Memorial podziwiamy powstający wielkich rozmiarów pomnik wodza indiańskiego. Do odsłonięcia rzeźby w zamierzonych przez artystę kształtach trzeba usunąć około sześciu milionów ton skały. I podjął się tego Korczak Ziółkowski - jak sam o sobie mówił „crazy Polak” - genialny rzeźbiarz samouk.

W Wyoming zjeżdżamy na stację benzynową. Mechanik zwraca uwagę na stopień zniszczenia opon.

Zbierane drobne na zakup indiańskiej biżuterii zamieniły się nowe opony. Zapłaciliśmy 232 dolary. Ale była to też lekcja pogładowa dla Rudka -samochodiarza. Gdzie nam tam jeszcze do tego!

W Montanie wschodnim wejściem wkraczamy na teren Parku Narodowego Glacier Park. Wstęp dwa dolary od auta.

Park został ustanowiony w 1910 roku dekretem podpisanym przez prezydenta Tafta. To obszar 2 milionów historii Ziemi, teren niebotycznych gór, lodowców /50/, jezior /250/ potoków, wodospadów, odkrywek geologicznych, teren życia dzikich zwierząt - 57 gatunków ssaków, 200 ptaków, bogactwo kwiatnych łąk i lasów. Przez najpiękniejsze



partie Parku prowadzi droga GOING TO THE SUN ROAD, którą właśnie jedziemy. I odsłoniły się na chwilę z welonu mgły doliny, ściany i szczyty, tafla jeziora Saint Mary, ale na podziwiania krajobrazu w pełnej jego krasie nie było szans tego dnia.

W Virginia City zatrzymujemy się na nocleg na ładnie położonym campingu. Silny i chłodny wiatr. Wszystkie zaciszne miejsca zajęte. Trudno o dobry humor w tych warunkach.

Sława Virginia City wyrosła na odkrytych pod koniec XIX wieku pokładach złota. Jego magia ściągnęła też różnego autoramentu przestępców. Rabunki, morderstwa były codziennością. Wykrycie bandy i powieszenie 21 jej uczestników, a jednym z nich był szeryf, zakończyło krwawy etap historii miasteczka. Turyści zaglądają tu ochotnie bawiąc się znakomicie w starym stylu.

Yellowstone. Ten zakątek naszej Ziemi został historią swego powstania szczerze wyposażony w różne cuda natury. I powiedzenie, że jest to „piąta strona świata” nie jest przesadą. Zatrzymujemy się tu dwa dni. Nocujemy w Roosevelt Tower w kabinie 108. Za wygodne, czyste pomieszczenie, ciepło kominka i beczelne komary płacimy 5,25 dolara.

Następnego dnia znaleźliśmy się w potężnym korku. Blisko drogi pasie się stado bizonów. Ludzie wysiadają z aut, robią zdjęcia. Spokojnym krokiem zmierza w ich kierunku i Rudek. Powoli, powoli i ogon najbliższego bizona jest już w jego ręku. Cisza, strzelają aparaty. Rudolf Novotny był treserem w cyrku Józefiego i jego dyrektorem.

Podziwiamy wspaniałą panoramę pasma Teton. Strzeliste szczyty wyrastają pionowo ponad dolinę Jackson Hole. Wiele razy zatrzymujemy się w punktach widokowych i dla wędkowania. Camping we Flaming Gorge National

Recreation Area wydawał się być pusty. Zajmujemy stanowiska osłonięte od wiatru falistą blachą. Po kolacji z polskimi akcentem przyszła ochota i na śpiewy. Rudek grał. I pod gwieździstym niebem Wyoming popłynęły czardasze, walce, i oczywiście „góralu” ...Brawa, pojawili się ludzie. Zabawa przy ognisku przeciągnęła się do późna w noc.

Przemieszczamy się w kierunku Salt Lake City. Malownicze kaniony, różnokolorowe skały, obramowane zielenią potoki zachęcają do zatrzymania się. Kazek z miejsca wędkowania wyjeżdża z opóźnieniem. Tracimy kontakt telefoniczny. Cisza w eterze. Przed nami perspektywa dalszej wycieczki już tylko we dwoje. Na kempingu na



C.d.

plaży Słonego Jeziora rozbijamy namiot. I oczywiście obowiązkowa kąpiel w słonej wodzie. Grząskie błoto. Spod nóg wlatują chmury białych muszek. Już zanurzenie się w wodzie jest problem. Ani pływać, ani tonąć. Po opłukaniu się pod prysznicem, bez większej wiary, ponawiamy próbę nawiązania kontaktu z Kazkiem. I słyszę - Widzę wasz samochód. Zaraz tam będziemy. - Okazuje się, że w momencie, kiedy mówiłam - skręcamy na prawo - Kazek zobaczył tablicę drogową - PROVO - i skręcił akurat w lewo. Łebscy chłopcy zorientowali się, że jadą w kierunku przeciwnym, a pamiętając, że mamy nocować na brzegu jeziora, zawrócili i pojechali. Koszmarem tej nocy były oszalałe komary. Byłam cała w bąblach i bólu.



Kolejny dzień wycieczki to pobyt w Salt Lake City. Historia Mormonów, ich twarda walka o przetrwanie i dokonania utrwalone szeregiem budowli na Temple Square wzbudzają nasz podziw i szacunek. Zwiedzanie skalnych cudów stanu Utah rozpoczynamy wizytą w Narodowym Park Canyonlands. Płytko ułożone warstwy skalne zostały wzięte przez rzekę Colorado, Green River i ich dopływy. Procesy erozji wgłębnej i wstecznej oraz selektywnego wietrzenia doprowadziły do powstania form skalnych o fantastycznych kształtach; wąwozów, meandrów.



Spotkana w Visitor Center ranger nazywa się Judy Chrobak. Wie tylko tyle, że jej dziadkowie przyszedli z gór, a nam się wydaje, że jest nawet podobna do znanych nam Chrobaków, tych z Ludźmierza. Były jeszcze zachwyty nad szaleństwem kształtów i barw w w Arches Park, Capitol Reef i oczarowanie w Bryce Canyon. Do Bryce Canyon dojeżdżamy późnym wieczorem. Zbyt zmęczeni na rozbijanie namiotów decydujemy się na spanie w samochodach. A kolacja to pyszna kura pieczona w

ogniu i dymie. Ranek zimny. Wcześniej rozpoczynamy zwiedzanie tego parku. Przejeżdżamy wyznaczonymi drogami, schodzimy ścieżką w dół. Oświetlone porannym słońcem zbiorowisko monumentów skalnych w biało-ceglastych i różowych barwach oszalałami. To baśń czasem pisana. A Rudek Novotny tylko sobie znanymi sekretami zwabiał ptaszki. Siadały na rękach, głowie, wybierały kruszyny z dłoni. A Japończycy robili zdjęcia dużymi aparatami.

Cider City jest najdalej na zachód wysuniętym punktem na trasie naszej podróży, stąd różnymi drogami dojeżdżamy do kolejnego skalnego szaleństwa Zion Park. Majestat tego zakątka opleciony legendami i wierzeniami indiańskimi zniewała, zdumiewa i zachwyca.

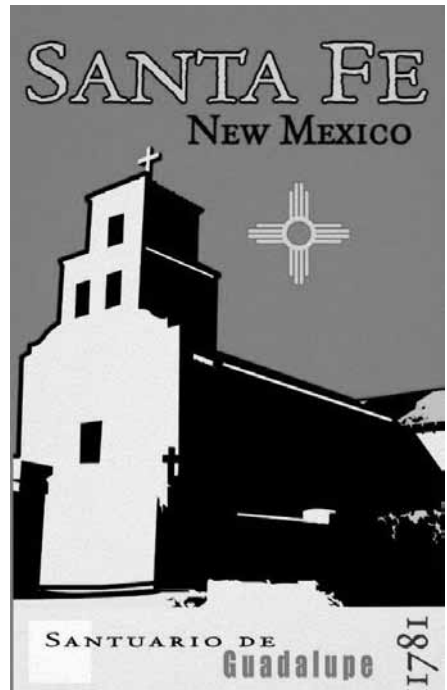
Próbujemy znaleźć jakiś nocleg w pobliżu Bright Angel Point na północnej krawędzi Grand Canyon. Nie ma mowy. Wszystko zajęte. A chcących nocować w autach patroli policyjne bezpardonowo wyrzucają z parkingu. Noc dość ciepła. Przymusowy spacer i kontemplacja na leśnych drózkach przeciąga się do północy. Drzemka w samochodzie, na stołach piknikowych albo pod drzewem. Rano ablucja niektórych części anatomii, gorąca kawa i jesteśmy gotowi na spotkanie nowego dnia. Takich jak my jest znacznie więcej, a wszyscy zdążają w kierunku Bright Angel Point. Jest już spora gromada. Dużo Azjatów. Nikt nic nie mówi. W majestacie ciszy rozpoczyna się kolorowy spektakl wschodu słońca nad Grand Canyon. Jesteśmy na terenie Monument Valley – świętej ziemi Indian Navajo Wejście do doliny strzegą skały - Wschodnia i Zachodnia Rękawiczka.

Erodowane piaskowce dostarczyły czerwonego piasku wyścielającego grubą warstwą duży obszar, a wypreparowane skały wietrzejąc w warunkach klimatu półpustynnego dodały wyjątkowej urody tajemniczej dolinie.

Poruszamy się po oznaczonych drózkach, a tu nagle i nieoczekiwanie samochód Kazka „wylądował” w piasku. Jakaś deska, jakiś sznurek, wygrzebywanie piasku – daremne wysiłki. A tu zza skały, jak spod ziemi pojawiają się Indianie na koniach. Muskularne, nagie torsy, butelka wody w rękach. Rzucają się na kolana, zwinnymi ruchami wygrzebyjąc piasek. Mają liny. Samochód jest już na twardej drodze. Jeszcze zdjęcia i rozmowa, krótko, bo ich angielski jest jak i nasz. Gestom podziękowania nie ma końca.

Każda mila zbliża nas niestety do Chicago. Zatrzymujemy się Four Corners. Mały rekonesans i kilka zdjęć dla pamiętania pobytu w tym jednym miejscu, jedynym takim w Stanach. Szukamy noclegu w okolicy Shiprock. Mówią nam, że wielu turystów nocuje, tu nad rzeką. Jest woda, miejsce na ognisko, drzewo. Pusto. Kazek stwierdza, że nie trzeba się niczego bać, bo na wszelki wypadek zabrał pistolet. A gdzie go masz? Pytam z ciekawości. Schowany w bagażniku. To obrona byłaby raczej szybka i skuteczna! Ciepła, wieździsta noc, ognisko, szum rzeki, harmonia, śpiew i cóż więcej trzeba?

Zwiedzamy Los Alamos, miejscowość, gdzie znajduje się ośrodek badań jądrowych. To tu została zbudowana pierwsza na świecie bomba atomowa.



Jedynie w Stanach miasteczko Santa Fe, gdzie nie ma piętrowych budynków zachwyca nas i urzeka. Błądzimy uliczkami, zaglądamy do sklepików, zwiedzamy muzeum, katedrę pod

wezwaniem św. Franciszka z Asyżu i najstarszy w USA kościół katolicki - San Miguel. Wnętrze skromne a napis umieszczony przy drzwiach informuje, że nie widząc San Miguel to znaczy nie być Santa Fe.

Leśnymi krętymi i pięknymi drogami dojeżdżam do Eagle Nest. Zatrzymujemy się na nocleg. Właścicielka, starsza już osoba opowiada o swoim życiu, odejściu bliskich, o samotnym zmaganiu się z losem. Przez Oklahomę i Kansas dojeżdżamy do Odessy w Missouri. To nasz ostatni nocleg. Niedziela. Ostatni etap podróży. Po przejechaniu kilku mil zatrzymuje nas patrol drogowy. Młody, filmowo przystojny trooper, chyba prosto po szkole, informuje, że przekroczona została prędkość. Wszystko wytłumaczone, ładnie napisane i płacimy 102 dolary.

Przejazdem przez St. Louis żegnamy Dziki Zachód i wracamy pod ciemną czapę chmur i dymów okrywających Chicago. W tej pierwszej, harcerskiej podróży na zachód trwającej siedemnaście dni przejechaliśmy 6356 mil drogami prowadzącymi przez dwanaście stanów. Ogólny koszt wycieczki wyniósł 809.92 dolarów /dwie osoby/. Najwięcej wydaliśmy na paliwo: 402.17. Był rok 1979!

REKLAMA

# EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....

zapraszamy:  
 Pon - Sobota: 10.00 - 20.00  
 Niedziela: 10.00 - 18.00  
**(303) 699-1530**

Szeroki wybór m. innymi polskimi produktami: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczyce i wiele innych...

**13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015**  
[www.europaworlddeli.com](http://www.europaworlddeli.com)



## Poezja, poezja



# Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą?

cz. 10

ADAM LIZAKOWSKI

Przeprowadzka z San Francisco do Chicago 1991. Lata 90'

Zimą 1990 roku z żoną zdecydowaliśmy przeprowadzić się do Chicago, powodów było kilka, żona pierwsza wyleciała samolotem przed Nowym Rokiem, miała znaleźć mieszkanie i pracę dla siebie, może nawet i dla mnie. Praca, to był główny powód wyjazdu, ona nie mogła znaleźć dobrze płatnej pracy w San Francisco, bo nie mówiła po angielsku. Ja musiałem czekać do wiosny aż śniegi w Sierra Nevada i Środkowego Zachodu w Utah, Nebrascie stopnieją. Miałem „na głowie” wiele spraw dopilnować, pozamykać, zlikwidować mieszkanie, zapakować meble i inne rzeczy na auto i w drogę przez Amerykę prawie trzy tysiące kilometrów. Wyjechałem wypożyczoną pół ciężarówką z firmy U-Haul w kwietniu 1991 roku. Nie bardzo chciałem wyjeżdżać z San Francisco, rok wcześniej skończyłem z dziennikarstwem i przenieśliśmy się z City College of San Francisco na Wydział Sławiastyki University of California w Berkeley. Trzęsienie ziemi jesienią 1989 było następnym powodem, dla którego musieliśmy wyjechać z miasta, „ono napędziło” żonie sporo strachu. „Złapała ją” w samochodzie na środku ulicy, przestraszyła się mocno, bardzo mocno, jak ściany domów i latarnie uliczne leciały na nią. Zginęło kilkanaście osób, dwie dzielnice nadmorskie prawie się zapadły. Ja przeżyłem kilka mniejszych trzęsień w Kalifornii i jakoś się nie bałem, jej było to pierwsze i ostatnie. W San Francisco mieszkała tylko trzy lata, a przeleciała do Ameryki z Belgii z Brukseli, gdzie mieszkała wiele lat. Teraz, gdy wspominam pana Czesława, to wydają mi się śmieszne te nasze spotkania, żona nie znała angielskiego więc z Carol rozmawiała po francusku, a ja z panem Czesławem po polsku lub po angielsku, w zależności, czy była z nami Carol czy nie. Chicago w porównaniu z San Francisco, było dużo tańsze, a także oferowało dużo więcej pracy, poza tym tęskniłmy z żoną do Polaków, od których w San Francisco byłem odizolowany. Miałem pisać przeciwko polsku, a nie silić się na angielski, bo pan Czesław dobrze mi wytłumaczył, że poetą amerykańskim nie będę. Oczywiście o swoich zamiarach poinformowałem pana Czesława, który tym się nie ucieszył, podobnie jak moi amerykańscy przyjaciele, na wieść o wyjeździe do Chicago pukali się w czoło. Chicago kojarzyło im się z czymś dużo gorszym niż San Francisco. Rozumiałem ich i nie miałem zamiaru bronić Chicago, którego jeszcze nie widziałem, a z drugiej strony można zadać sobie pytanie, ile jest takich miast w Ameryce, na świecie, które mogą równać się z San Francisco?

Moja podróż z San Francisco do Chicago trwała cztery dni, bez nerwów, bez pośpiechu dojechałem szczęśliwie, cały i zdrowy - jak to się mówi - bez większych przygód po drodze. Żona faktycznie wynajęła mieszkanie w domu jedno piętrowym w dzielnicy kiedyś ukraińskiej, obecnie meksykańsko-portorykańskiej na ulicy Fullerton, ale

właścicielem naszego mieszkania był Ukrainiec Ivan. Zajmowaliśmy wysoki parter piętrze, mieszkała wieloosobowa rodzina Polaków, byłych mieszkańców spod Białegostoku. Chicago przyjęło mnie wielką ulewą, ale rodacy bardzo serdecznie. Spodobało mi się miasto, mieszkaliśmy bardzo blisko polskiej dzielnicy Jackowo, w sumie na nogach można było dojść wszędzie, lokalizacja świetna, bo w samym sercu dzielnicy Logan Square na północy miasta. Żona już pracowała jako gospoia u bardzo bogatego człowieka, zawodowego maklera giełdowego pochodzenia francuskiego, który był już na emeryturze, ale wciąż kupował i sprzedawał tak zwane „stock”. Multimilioner mający mieszkanie ponad 200 mkw., (całe piętro) w dzielnicy milionerów Golden Coast nad samym brzegiem jeziora Michigan. O panu Czesławie nie zapomniałem i o poezji też, bardzo szybko zorganizowałem grupę poetycką pod nazwą „Niezapłacony Rent”, poetów i poetek w Chicago nie brakowało, a aktorów jeszcze było więcej. Były też tak zwane programy autorskie radiowe emitowane ze polskiej stacji radiowej WPNA z przedmieścia Chicago, miejscowości Oak Park, w której to mieszkał poeta Tymoteusz Karpowicz. Tak dziwnie się składało, że spora część programów była prowadzona przez aktorów, choćby program „Na serio”, Ewy Milde i Bogdana Łańko, którego często byłem gościem. O zacięciu literackim był też program Sylwestra Skóry „O nas dla nas”, który prezentował moją twórczość na falach radiowych swojego programu. Bardzo życzliwi byli dla poetów też aktorzy, właściciele programu „Pół żartem, pół serio”, Barbara Chorosz i Andrzej Szopa. Po roku miałem już prawie trzydzieści wierszy chicagowskich, które wysłałem do pana Czesława z prośbą o ocenę i kilka słów, co o nich myśli. Fragment jego listu włożyłem na tył okładki tomiku, który wydałem jesienią 1992. Tomik ukazał się w serii wydawniczej jako druga pozycja, grupy poetyckiej „Niezapłacony Rent” pod tytułem „Współczesny prymitywizm”. Pan Czesław pisał tak:

*Drogi Panie Adamie!  
Otrzymałem Pana wiersze i przeczytałem je zaraz, co u mnie jest częste, bo dostaję mnóstwo skryptów i po zaglądnięciu odkładam... A więc jednak oplaca się pisać prawdę czy też starać się pisać prawdę, i to właśnie Pan robi, wbrew przyjętym opiniom, że „poezja” to, co innego niż pisanie prawdy. Nawet z tak okropnej rzeczywistości jak polskie Chicago można więc coś zrobić.*  
Ostatnie zdanie było bardzo kontrowersyjne i nawet nie przepuszczałem, że stanie się kością niezgody pomiędzy mną a Polonią chicagowską. To, że nakład tysiąca egzemplarzy tomiku sprzedam w jeden rok nawet nie marzyłem, zgodnie z oczekiwaniami, zajęło mi to prawie dwadzieścia lat. Nie jest tajemnicą, że poezji nikt nie kupił, ale „całe Chicago wiedziało”, że Lizakowski z Miłoszem obraża rodaków ciężko pracujących w Chicago. Pomysł z przedrukowaniem fragmentu listu pana Czesława okazał się bardzo niefortunny, pomimo fantas-

tycznych znajomych, przyjaciół, którzy, wiele lata swojego życia poświęcili na promocji polskiej kultury w Chicago, Ameryce ani jedna osoba nie była w stanie wyżyć z polskiej kultury. Taka była prawda, smutna i ciężka, którą doświadczyłem osobiście. Setki ludzi, którzy nigdy nie byli na moim spotkaniu poetyckim w Chicago, nie widzieli ani jednego tomu moich wierszy, nie przeczytali ani jednego wiersza, mieli o mnie złe zdanie, bo według nich obrażałem „tysiące Polaków w Ameryce”, powstało wiele nieporozumień, wiele różnego rodzaju plotek, podawanych z ust do ust przez ludzi, których nigdy nawet nie widziałem na własne oczy. Kroplą, która dopełniła „czarę goryczy” był wiersz z tomiku opublikowany na łamach listopadowej paryskiej „Kultury”, (1992), pod tytułem „Prezes”, który został zrozumiany, jako mój atak na prezesa Polonii Amerykańskiej, Edwarda Moskala. Z czasem ta burza poza moim plecami ucichła, ja nie za bardzo się tym wszystkim przejmowałem, ale moja żona tak, co oczywiście kładło się cieniem na nasze życie małżeńskie. Żona uważała też, że pisanie wierszy i całe te zamieszanie z panem Czesławem szkodzi naszemu biznesowi, bo w 1993 roku założyliśmy księgarnię, najpierw jedną na południu Chicago na Archer Ave., a drugą na północy na Belmont Ave., i nazwaliśmy ją na cześć naszej wspaniałej złotej Kalifornii „Polska Księgarnia Golden Bookstore.” O nieporozumieniach z tomikiem wierszy nie mówiłem, ani nie pisałem do pana Czesława, bo wydawało mi się to jako kuriozum, nie warte zwracania poecie głowy.

Pan Czesław zdecydował przenieść się z Kalifornii do Krakowa w 1993 r., nie od razu na stałe, wiem, robił to stopniowo, dlatego kontakt był bardzo luźny. W roku 1993 po raz ostatni spotkałem się w Chicago w 1993 roku, gdy zawitał do miasta wraz z małżonką Carol zaproszony przez Chicago Arts Instytut, po spotkaniu poeta zaprosił mnie wraz z moją żoną do hotelu na następny dzień.

W 1994 roku pojawił się młody zaradny życiowo poeta z Opola Paweł Marcinkiewicz, zadzwonił do księgarni, umówiliśmy się, zaprosiłem go do siebie do księgarni. Paweł pracował gdzieś na przedmieściach Chicago jako opiekun do starszej osoby. Celem jego pobytu w Chicago, jednak nie była praca zarobkowa, a gromadzenie materiału do pracy magisterskiej. W sumie być w Chicago i nie pracować, to trzeba być niesamowitym frajerem, więc obie prace były ważne, bo coś tam praktyczny poeta wspominał o kupnie mieszkania.

Spotkaliśmy się kilka razy, bardzo miło i ciekawie mi się rozmawiało z nim i tak od słowa do słowa on opowiadał o Polsce, co się tam dzieje w poezji, literaturze, a ja opowiadałem o swoim życiu i tym sposobem dotarłem do pana Czesława. Paweł z czasem poprosił o adres domowy poety do Berkeley, na który napisał do niego list, a (pan Czesław kosmita) odpisał mu prawie natychmiast. Pół roku Paweł

wrócił do Opola a w roku 2000 wraz z kolegą poetą z tego samego miasta Jackiem Podsiadło zostali laureatami nagrody Czesława Miłosza. Paweł Marcinkiewicz nie był jedynym poetą, który poprosił o adres pana Czesława z myślą o napisaniu do niego. Takich Marcinkiewiczów rozsianych po całym świecie, do których pan Czesław odpisywał i to błyskawicznie były setki, może nawet i tysiące. W samym Krakowie będzie ze dwieście osób (jeśli nie więcej) do których poeta kosmita pisał, prowadził z nimi korespondencje. A gdzie Wrocław, Poznań, Gdańsk czy Lublin, etc. Jeden z najwybitniejszych badaczy, naukowców zajmujących się twórczością pana Czesława, także przyjaciel Noblisty (ja nigdy nie byłem przyjacielem Noblisty, nie dostąpiłem tego zaszczytu) w wywiadzie dla portalu Culture.pl powiedział „Adres miałem od Jana Błońskiego, z którym się przyjaźniłmy. Zaraz dostałem odpowiedź, co było dla mnie ogromnym wydarzeniem. To tak jakby dostać list od Mickiewicza! Bo już wówczas uważałem, że jest to największy polski poeta”. Osobiście poznałem ze trzydzieści osób, do których pan Czesław napisał lub odpisał, w rozmowie ze mną każda z nich twierdziła, że listy od poety z Berkeley są dla nich bardzo ważne. Adres poety udostępniłem też dziennikarce chicagowskiej „Dziennika Związkowego” Bożenie Jankowskiej z Warszawy. Uważałem, że jej poezja może spodobać się panu Czesławowi. I się nie pomyliłem, bo poeta odpisał, pochwalił ją, a ta fragment listu włożyła na okładkę swojej następnej książki z wierszami. Na marginesie mogę dodać, że pan Czesław właściwie nigdy nie odmawiał moim prośbom i gdy pojawiali się rzadko, bo rzadko, ale się pojawiali goście z Polski jak na przykład wspaniały pisarz, piewca Warszawy i nie tylko Marek Nowakowski, pan Czesław po moim jednym telefonie zgodził się abym go przywiózł do niego na krótką rozmowę. Pan Czesław lubił pomagać i był chętny do odpisywania na listy ludzi, nie wiem, czy wszystkim i każdemu odpisywał, ale ludziom z mojego kręgu tak. Bardzo go za to cenilem i podziwiałem, wielki, wspaniały poeta, a znalazł czas dla każdego. Od czasu do czasu dzwonił do mnie do Chicago, do księgarni, z prośbą o polskie książki, nawet o rozmówki polsko-angielskie, czy słowniki polsko-angielskie dla swoich znajomych w Kalifornii.

W roku 1995 zwróciło się do mnie Wydawnictwo Dolnośląskie z Wrocławia z prośbą o udostępnienie zdjęć profesorowi Andrzejowi Zawadzcie, który rozpoczął pracę nad książką pt. „Miłosz” wydanej w serii „A to Polska właśnie” i tak rozpoczęła się moja trzecia przygoda tak zwana fotograficzna z Czesławem Miłoszem, która trwa do dzisiaj. Zdjęcia poety były wystawiane już w wielu miejscach od Chicago po Wilno i od Pieszczych po Warszawę, były też zamieszczone w wielu pismach literackich wydawanych w kraju i za granicą.

Z upływem czasu pan Czesław przebywał w Polsce więcej i więcej, o tym jak mu się tam żyje prywatnie, dowiadywałem



## Poezja, poezja

się od mojego przyjaciela i dobrego znajomego noblisty, poety Marka Skwamnickiego. (Poznałem go dzięki Miłoszowi, bo wysłał do niego moje wiersze a ten je publikował w „Tygodniku Powszechnym”). To, co się dzieje w życiu literackim Krakowa i jak Miłosz daje sobie radę w kraju, wiedziałem z mediów, z gazet wydawanych w Polsce a sprzedawanych przeze mnie w mojej księgarni w Chicago m.in. „Tygodnik Powszechny”. W grudniowym numerze „TP” (1995) Skwamnicki napisał m.in. Poznałem go za pośrednictwem Czesława Miłosza, który sobie wiersze Lizakowskiego upodobał, gdy ten mieszkał jeszcze w San Francisco. I wiele ciepłych słów o mojej twórczości, które zamieściłem na okładce tomiku pt. „Niezapłacony czynsz – wiersze pieszyckie”. Tomik wydała oficyna OBOK w Dzierżoniowie, 1996 roku. Czy to mi pomogło chyba, nie, bo na spotkaniach autorskich w Ameryce i kraju, pochlebstwa Miłosza i Skwamnickiego piszącego: „że moja poezja jest kroniką świadomości młodszego pokolenia emigrantów”, że w kraju nie została przyjęta na to jak zasługuje, wywołuje moja konsternację, gdy ludzie mówią głosem zadowolonym z samych siebie, mi w twarz, że Miłosz na poezji się znał, czego dowodem jestem ja. Dla do takiego rodzaju zakłopotania dawno już przywykłem i nie podejmuję tematu.

W tym też roku po raz ostatni rozmawiałem z poetą przez telefon, była to złota polska jesień, bo pani poetka Wisława Szymborska otrzymała nagrodę Nobla. Dzwonili do mnie, do księgarni Polish-Bookstore Amerykanie z różnych mass mediów z prośbą o wywiad na temat laureatki, jej poezji, jak się poezja polska sprzedaje w Ameryce, itp. Szczęście to było ogromne, tym bardziej że akurat na zimę wrócił z Polski pan Czesław. Wszyscy z jego pobytu w USA skorzystali nawet ja, bo swojemu przyjacielowi Andrzejowi Kieszowi, właścicielowi programu radiowego „Sami Swoi” z polskiej radiostacji 1490 AM WPNA podałem numer telefonu domowy pana Czesława, aby ten zechciał powiedzieć kilka słów o pani Szymborskiej. Oczywiście wcześniej uprzedziłem poetę, że będą do niego dzwonić.

Lipiec, rok 2004. Chicago

Zanim dojechałem do Krakowa i oczywiście to w piątek 18 lipca o godzinie 17 otworzyłem po raz kolejny swoją wystawę zdjęć pana Czesława, tym razem w znanej w Chicago polskiej księgarni D&Z na ulicy Belmont Ave. Przy okazji (wcześniej) kolega, poeta, redaktor Janusz Kopeć przeprowadził ze mną obszerny wywiad dla szanowanej i cenionej gazety codziennej „Dziennik Związkowy”, który ukazał się w dniu otwarcia wystawy. Była to dla mnie bardzo miła chwila i niespodzianka, bo wywiad w gazecie ukazał się w dniu otwarcia wystawy. Wystawa trwała przez jeden miesiąc od 18 lipca do 18 sierpnia. Pod koniec lipca spakowałem walizki i poleciałem do Polski, do Dzierżoniowa a następnie do Krakowa.

Śmierć Poety

Od dwóch dni jestem w Krakowie, jest sobota, piękny, upalny dzień sierpniowy na rynku krakowskim „miliony” ludzi jak zawsze. Z domu wyszedłem po śniadaniu na przystanek autobusowy przed 11 rano i po długich spacerach po Wawelu i księgarniach i „Empiku” w „Galerii Krakowskiej” jestem w knajpcie „Vis a Vis”, muszę odpocząć, od prawie pięciu godzin

bycia na nogach. Nikogo ze znajomych nie spotkałem, nikogo nie widziałem, znajomy barman pyta się mnie czy wiem, że zmarł poeta Czesław Miłosz. Odpowiadam, że nie wiem i na sztywnych nogach wychodzę na ulicę pod parasol, aby spokojnie wypić piwo. Przez moment zapadła w mojej głowie cisza, rozglądam się po ludziach, szukam na ich twarzach czegoś, co mógłbym nazwać cierpieniem z powodu śmierci geniusza. Ilu z nich ma jego książki? Ile osób w Krakowie, co ma jego książki w swoich domach? Powstawał jakiś chaos w moim mózgu i nagle uświadomiłem sobie, że nie mam prawa tak stawiać pytania, że to niesprawiedliwe i całkowicie oderwane od realiów życia. Jakiejś szalbierstwo z mojej strony i wróciło do mnie takie samo uczucie, jakie miałem podczas tłumaczenia wierszy Walta Whitmana, gdy w pewnym momencie piszę jak Walt Whitman własne wiersze, co wywołało we mnie wściekłość. Wiedziałem od Marka Skwamnickiego, że jest z nim bardzo źle i że śmierć ostrzy już kosę. Nie byłam zdziwiony jego odejściem, gorączkowo rozmyślałem, jak zapamiętać dzień śmierci kosmity. Nagle zdałem sobie sprawę, że dlatego jestem w Krakowie właśnie teraz, bo on tego chciał, (wmawiam to sobie) a to, że kilka tygodni wcześniej otwierałem wystawę jego zdjęć w Chicago też nie było przypadkiem, że on to wszystko ukartował. Istne szaleństwo myślę – dodając w myślach, ale kosmici tak mogą robić, oni wszystko mogą zrobić, co normalnemu człowiekowi nawet nie przyjdzie do głowy, dla nich to pestka. Za wszelką cenę próbuję przypomnieć sobie jeden z moich ulubionych wierszy pana Czesława Wyznanie, z tomiku „Kroniki” aby powiedzieć go z pamięci. Komu powiedzieć – pyta jedna myśl - gdzie i komu pyta druga myśl. A trzecia odpowiada; idź pod dom poety, tam pod drzwiami zrób to. Panu Czesławowi sprawisz największą przyjemność, lepiej nie będzie trzeba. Tak, to dobry pomysł – sam siebie chwaleb. Wcześniej robiłem to w jego salonie, stojąc przed szklanymi drzwiami patrząc nie na poetę a na zachodzące słońce nad Zatoką San Francisco.

*Panie Boże, lubilem dżem truskawkowy  
I ciemną słodycz kobiecego ciała.  
Jak też wódkę mrożoną, śledzie w oliwie,  
Zapachy: cynamonu i goździków.  
Jakież więc ze mnie prorok?  
Skąd by duch  
Miał nawiedzać takiego?  
Tylu innych  
Ślusznie było wybranych, wiarygodnych.  
A mnie kto by uwierzył?  
Bo widzieli  
Jak rzucam się na jadło, opróżniam  
szklanice,  
I lakomie patrzę na szyję kelnerki.  
Z defektem i świadomy tego.  
Pragnący wielkości,  
Umiejący ją rozpoznać gdziekolwiek jest,  
A jednak niezupełnie jasnego widzenia,  
Wiedziałem co zostanie dla mniejszych,  
jak ja:  
Festyn krótkich nadziei, zgromadzenie  
pysznych,  
Turniej garbusów, literatura.*

Tak, teraz rozpocznie się turniej garbusów, spokojnie dopijam piwo i bez pośpiechu, dzwonię do Marka Skwamnickiego. Mówię tylko stało się pan Czesław nie żyje, jak dojeżdż do jego domu. Marek zajęty, nie chce długo rozmawiać, cierpliwie objaśnia i zaprasza do siebie, ale już po pogrzebie poety.  
c.d.n.







8th Annual

# POLISH FESTIVAL SEATTLE

Celebrating Polish culture and traditions  
Highlighting Polish-American achievements

**July 13, 2019**  
**Sat. 12-8pm**

---

**Seattle Center Armory & Mural Amphitheatre**  
free admission

---

**Featuring**  
live music and dance,  
delicious Polish food,  
kids activities, exhibits,  
pierogi workshop,  
vodka tasting, beer garden,  
marketplace and more!

#polishfestivalseattle2019  
polishfestivalseattle.org








**SAVE-THE-DATE**  
Celebrate cultural traditions  
at the 8th Annual Polish Festival Seattle

**Saturday, July 13, 2019, Noon-8:00 p.m.**  
**Seattle Center- Armory & Mural Amphitheatre,**  
**305 Harrison St, Seattle, WA 98109**  
Event is free and open to the public

Polish Festival Seattle is a joyful celebration of Polish culture, traditions and contemporary achievements with audiences in the Pacific Northwest. It is produced by Seattle Polish Foundation, a 501(c)(3) organization, in partnership with Seattle Center and with support and collaboration from the Polish Home Association and Polish-American community, who contribute their time, leadership and energy to the event. The 8th Annual Polish Festival Seattle will be held on July 13, 2019 (12-8 p.m.) at Seattle Center Armory and Mural Amphitheatre, as part of the year-round Seattle Center Festal Cultural Festivals. Polish Festival Seattle program will feature authentic Polish food, live music and dance performances, exhibits, children's activities, demos and workshops, local merchants, vodka tasting, and a beer garden. Visitors will have an opportunity to learn how to make pierogi, create a flower head wreath, see traditional Polish dancers and more!

Founded in 2012 and a proud member of Festal, Polish Festival Seattle is a family-oriented gathering place for the Greater Seattle multicultural community, a place for Polish Americans to explore their heritage, and a venue for all visitors to learn more about their Polish neighbors. We believe that, through cultural awareness, we build understanding and friendship with the community.

Contact: Ewa Jozwiak, e-mail: [info@polishfestivalseattle.org](mailto:info@polishfestivalseattle.org)  
or [jozwiakewa1@gmail.com](mailto:jozwiakewa1@gmail.com)

Organizer: Seattle Polish Foundation & Polish Home Association in partnership with Seattle Center Festal  
More info: [polishfestivalseattle.org](http://polishfestivalseattle.org) or write to SPF 1714 18th Ave, Seattle 98122





## Lato z Panem Bogiem

KS. STANISŁAW MICHAŁEK SCH

**W**kracamy w okres wakacji, szczególnie dzieci i młodzież będą się cieszyć urokami lata i wolnego czasu. Wśród wielu walorów okresu wakacji warto podkreślić takie jak: cisza, refleksja, modlitwa i kontemplacja. Są one nam potrzebne, abysmy czuli się w pełni ludzmi. Tylko w ciszy możemy dostrzec to, co najważniejsze w ludzkiej historii, zrozumieć osobowość własną i otaczających nas braci i siostry. Tylko dzięki refleksji potrafimy przezwyciężyć powierzchowność myślenia, zagłębić się we własne wnętrze i odnaleźć nasze prawdziwe ja. Tylko na modlitwie spotkamy Boga, który jest źródłem i celem naszego życia i od niego otrzymujemy siłę oraz bodźce do codziennej wędrówki, w której czekają nas radości i cierpienia. Tylko podczas kontemplacji możemy odczuć nieskończone piękno Boga i przeżywać niewypowiedzianą radość z Jego obecności pośród nas. Życzę wam, abyście na to wszystko znaleźli czas podczas wakacji i w te wartości potrafili wprowadzać wasze dzieci i tych, których wam pog postawi na waszej drodze. Warto też pamiętać



o wakacyjnych przykazaniach, które kiedyś gdzieś zobaczyłem i mam nadzieję, że nie tylko przydadzą się dzieciom i młodzieży

Pożegnaj się z rodzicami, ale nie z Panem Bogiem.

Nie zapomnij plecaka, a w nim

książeczki do nabożeństwa i różańca.

Zabierz dobre buty, abyś na wakacjach doszedł do kościoła.

Rozmawiaj nie tylko z ludźmi, ale i z Panem Bogiem - módl się!

Kieruj się w drodze kompasem

i przykazaniami, a nie zbłądzisz.

Miej zawsze syty żołądek, a nigdy puste serce - przystępuj do Komunii Świętej!

Nałóż ciemne okulary, ale nie zasłoń sobie Pana Boga.

Nie śmieć na postojach, ani we własnej duszy.

Nie rzucaj na drodze kamieniami, lecz uśmiechem.

Po wakacjach wróć zdrowy, lepszy, i zgłoś się znowu na katechizację;

oraz na systematyczne spotkanie się z Panem Bogiem we Mszy Świętej.

Wszystkich natomiast, pozostających w Kolorado zapraszamy w czerwcu do uczestnictwa w nabożeństwach ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz do wspólnego Świętowania obecności Chrystusa Eucharystycznego wśród nas, podczas procesji Bożego Ciała w niedzielę 23 czerwca

dokończenie ze strony << 13

## Z Marianem Różycem dyplomowanym Ekspertem Żywieniowym i autorem książek o zdrowym żywieniu rozmawia Bogusia Chochotowska-Partyka

MR: Jeżeli ktoś ma już przez nos podłączoną rurkę do karmienia, to już jest o wiele, wiele miesięcy za późno. Wtedy nie mogę już pomóc temu człowiekowi. To jest bardzo przykre, bo ja nie lubię nikogo tracić.

BP: Gdzie można nabyć Pana książki?

MR: Moje książki „Apteka w Kuchni” i „Rak to Nie Wyrok Śmierci” w USA można kupić bezpośrednio ode mnie, a w Polsce od wydawnictwa ENSOELECTRONIC -WARSZAWA -MIĘDZYLESIE u Pana Mariusza Grzędy (info@ensoel.pl.) Z Polski nie opta się tutaj sprowadzać książek, bo przesyłki czy na leki, czy na książki są bardzo drogie. Kto mieszka w Polsce niech lepiej kupi książkę w Polsce, a kto mieszka w Stanach, niech kupi książkę ode mnie. Tym bardziej że daje teraz obniżkę promocyjną, dla tych którzy kupują ode mnie jeden czy dwa zestawy bo te książki uzupełniają się wzajemnie. Ponadto ten kto kupi moje książki ma ode mnie pomoc 24/7. Jeżeli człowiek ma jakieś pytania w związku z chorobą, czy potrzebuje jakieś porady, to może zadzwonić do mnie, a ja służę pomocą.

BP: Jakie rady przekazałby Pan młodszemu pokoleniu?

MR: 70% żywności w Stanach Zjednoczonych to „garbage” - śmieci. Ale 30% jest jeszcze zasobna w witaminy, minerały i inne substancje, które utrzymują nas przy dobrym

zdrowiu. Nie należy obżerać się takimi słodkimi jak ciastka. Można zjeść od czasu do czasu, ale nie można obżerać się codziennie. To są śmieci. Tam są tylko jakieś utamki mineralów. Nie należy pić żadnych napojów sodowych typu Coca Cola, czy Mountain Dew, bo tam jest cukier, a w cukrze syntetycznym nie ma żadnych minerałów i wtedy nasz organizm pożyczka z kości, z nerwów, ze stawów i rozpadamy się na kawałki.

BP: A soki owocowe?

MR: Lepiej zjeść cały owoc niż pić soki, w których nie ma błonnika przenikalnego. To powoduje cukrzycę. Dlatego nie wskazane są soki tylko jedzenie całych owoców. To rekomenduje właśnie młodym ludziom i starszym też. Kupując moje książki będziesz wiedział gdzie kupić i co kupić, a czego nie kupić. Więc proszę moje książki nie czytać tylko studiować.

BP: Co w życiu sprawia Panu największą satysfakcję?

MR: W życiu zawodowym, jestem prawie perfekcjonistą. Dlatego lubię jeśli robotę mam wykonaną, jest zadowolony mój szef i zadowolony jestem ja. Usatysfakcjonowani jesteśmy obydwaj. Natomiast w życiu prywatnym jestem zadowolony jeśli uda mi się komuś pomóc, a pomogłem ludziom. Tutaj mam na myśli medycynę niekonwencjonalną,

alternatywną i tu jestem cały w skowronkach kiedy mogę komuś pomóc i uratować z drugiego świata. To mi sprawia największą satysfakcję i tży radości w oczach. Nie lubię nie-perfekcji, rzucać czegoś. Lubię doprowadzać do końca.

BP: Jakie najlepsze momenty życia wspomina Pan najchętniej?

MR: Najdumniejszy, najszczęśliwszy byłem kiedy kupiłem książki o żywności i żywieniu „Food and Nutrition Encyklopedia”. Drugi raz, kiedy ukazały się moje książki. I jeszcze wywiady w Polsce, które trwały po 6 godzin, gdzie mówię i udowadniam jak można leczyć choroby, nawet Alzheimera i tym podobne. To były najszczęśliwsze momenty, gdzie mogłem się z ludźmi podzielić prawdą, by nie upadali na duchu, że są metody, że żywność jest lekiem, że porządną żywnością i suplementami da się wyleczyć wiele chorób, które medycyna konwencjonalna uważa za nieuleczalne. Te trzy zdarzenia w moim życiu najbardziej sprawiały mi radość i satysfakcję.

BP: Ma Pan jeszcze jakieś inne zainteresowania lub hobby?

MR: Mam różne hobby. Pierwszym moim hobby była piłka nożna, mam polską licencję trenera drugiej klasy, ale licencję instruktora amerykańskiego też mam. Ukończyłem też szkołę muzyczną we Wrocławiu. Miałem dwa lata emisję głosu i kocham muzykę, ale niestety nie można chcieć być wszystkim bo będziesz niczym. Nie starczy nam czasu, jest za mało życia. Nie można być doskonałym w

wielu zawodach, czy wielu hobby.

BP: Mówiąc o piłce nożnej, jak według Pana ważny jest dla zdrowia codzienny ruch?

MR: Każdy rodzaj ruchu, czy to jest turystyka, czy sport, czy nawet chodzenie, jakkolwiek ruch jest bardzo ważny. Ty możesz jeść najlepszą żywność, ale jeśli się nie ruszasz, organizm nie spala tej glukozy to będziesz miał cukrzycę. Sport i dieta są bardzo ważne.

BP: Jak chciałby Pan być w życiu zapamiętanym przez ludzi?

MR: Ponieważ staram się ludziom pomagać, do ostatniego dnia mojego życia, będę starał się to robić. Do ostatniego dnia, w miarę mojej możliwości i wiedzy będę starał się pomagać ludziom, którzy są niezdrowi, którzy zapadli na ciężkie choroby. I jedyną nagrodą dla mnie będzie, choć tego już widzieć nie będę, jeżeli za moją trumną pójdzie tłum i powie: „Ten człowiek był pomocny w życiu i ten człowiek powinien osiągnąć niebo”.

BP: Ostatnie pytanie: dobre i złe strony starzenia się?

MR: Nasze doświadczenie życiowe w starości jest najważniejsze, gdyż mamy go dużo. Najgorsze są choroby i złe zdrowie. I to wszystko z mojego punktu widzenia jako eksperta żywieniowego.

BP: Dziękuję serdecznie za rozmowę.



## Polecamy!



# Polish Language School

DOROTA BADIERE



Aktualne informacje o oferowanych kursach są dostępne na stronie: [www.facebook.com/PolishLanguageSchoolColorado](http://www.facebook.com/PolishLanguageSchoolColorado) oraz przez e-mail: [pl.school.colorado@gmail.com](mailto:pl.school.colorado@gmail.com)

Lekcje prowadzone są w siedzibie PNA: 11460 West 44th Ave, Wheat Ridge, CO 80033

**Polish Language School Colorado rozpoczęła swoją działalność z początkiem tego roku. Od stycznia do końca maja trwał pierwszy cykl intensywnych kursów języka polskiego dla obcokrajowców.**

Trzy wieczory w tygodniu, cztery tygodnie, czyli około jednego miesiąca trwał każdy z czterech modułów, które składały się na cały program nauczania języka polskiego na poziomie podstawowym A1/A2. 24 godziny lekcyjne na każdy moduł, łącznie spędziliśmy na wspólnej nauce polskiego ponad 100 godzin.

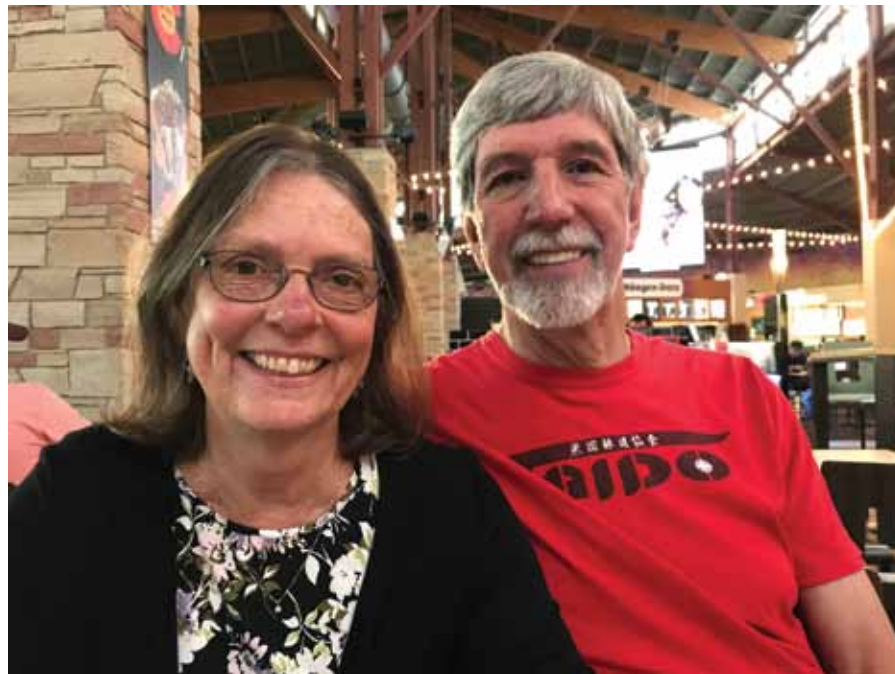
Zgodnie z definicją Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia Językowego, uczniowie posługujący się językiem na tym poziomie rozumieją i potrafią stosować podstawowe zwroty potoczne i wyrażenia dotyczące życia codziennego. Potrafią przedstawiać siebie i innych oraz formułować pytania z zakresu życia prywatnego, dotyczące np. miejsca, w którym mieszkają, ludzi, których znają i rzeczy, które posiadają. Potrafią prowadzić prostą rozmowę, pod warunkiem, że rozmówca mówi wolno, zrozumiale i jest gotowy do pomocy.

W czerwcu szkoła rozpoczyna kolejne kursy języka polskiego na poziomie podstawowym. Pierwsze kursy skierowane były dla studentów dorosłych, natomiast jeden z dwóch nowych kursów przedwakacyjnych jest prowadzony w wydaniu JUNIOR, dla dzieci i młodzieży, która również dopiero zaczyna naukę języka, a do tej pory nie mieli okazji lub możliwości uczestniczyć w niedzielnej szkole działającej przy polskiej parafii pw. Św. Józefa.

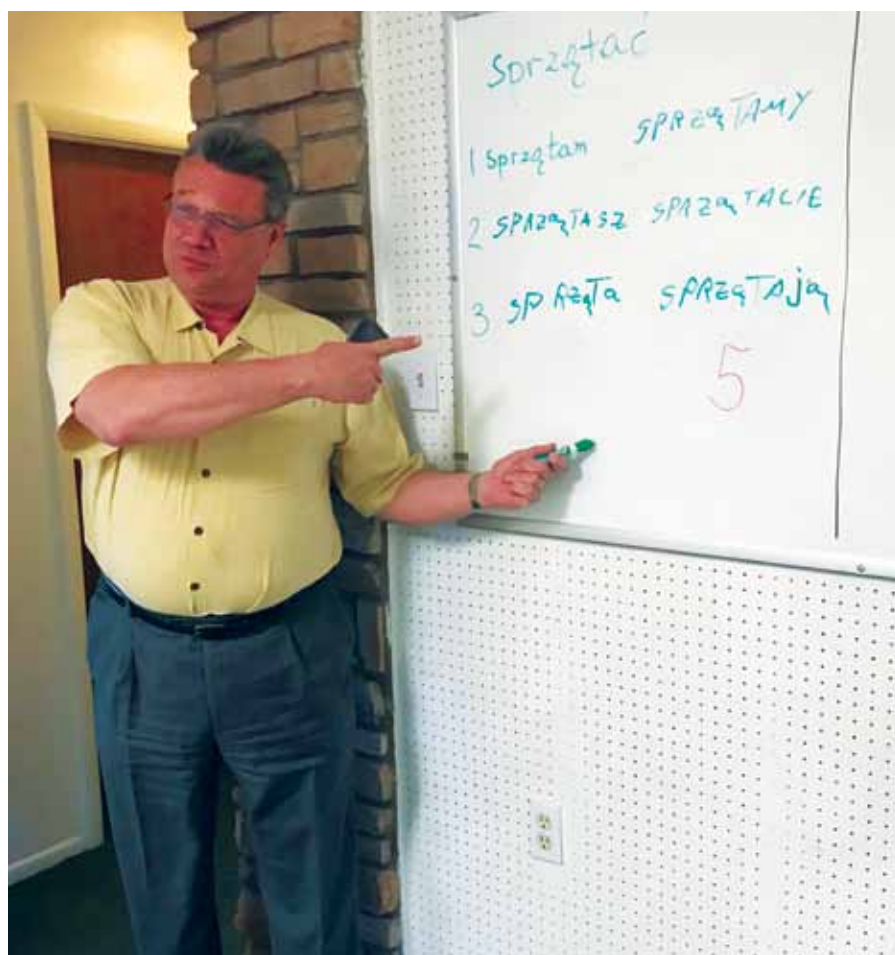
Po wakacjach, szkoła będzie kontynuować kursy. Planujemy przeprowadzić kolejny kurs intensywny odbywający się przez trzy wieczory w tygodniu. Rozpocznie się też kurs sobotni dla osób, które chcą się uczyć polskiego, ale nie mogą poświęcić więcej czasu niż kilka godzin w czasie weekendu.

Zajęcia prowadzone są w siedzibie Polskiego Związku Narodowego, czyli PNA - Polish National Alliance w Wheat Ridge. PNA to najstarsza taka organizacja polonijna. Lokalni przedstawiciele PNA w stanie Kolorado to znani i lubiani, Kasia i Oleg Federowicz. Oleg testował szkołę razem z innymi chętnymi, a nawet był jednym z najwytrwalszych uczniów, których sylwetki przedstawione są poniżej.

**Stanley (Stanisław) i Joanne Janas**  
Pan Stanisław pochodzi z kilku



Stanley (Stanisław) i Joanne Janas



Oleg Federowicz

pokoleniowej imigranckiej rodziny polskiej. W jego rodzinie utrzymały się niektóre tradycje, na przykład bardzo dobrze znają świąteczne potrawy tradycyjne z Polski, ale języka uczą się

od początku razem. Odnaleźli korzenie w Polsce (w Wielkopolsce oraz w lubelskim) i chcą utrzymać kontakt z odległą rodziną poprzez kontakt listowny i wzajemne odwiedziny. Pani Joanne jest lekarzem,



jej pasją jest gotowanie. Pan Stanisław jest inżynierem, interesuje się starymi samochodami.



Bryn Saunders

**Bryn Saunders**  
Żona Bryna, jest Polką. Rodzina Dajany mieszka w Chicago, a oni sami osiedlili się w Kolorado. Utrzymują bliski kontakt z polską rodziną w Illinois, jak również w Polsce. Bryn chce rozmawiać z rodziną Dajany w jej ojczystym języku. Jest informatykiem oraz fanem Wiedźmina.

**Oleg Federowicz**  
Oleg jest związany z Polską od bardzo dawna, jeszcze zanim poznał i poślubił Kasię. Jego ojciec, pan Jan Federowicz wraz z żoną Moniką byli zastrzeżonymi promotorami Polonii i Polski, jej kultury oraz tradycji przez wiele lat. Oleg i Kasia przejęli pateczkę i kontynuują współpracę z wieloma lokalnymi organizacjami polonijnymi, aktywnie uczestnicząc w wielu wydarzeniach. Oleg jest inżynierem, lubi spędzać czas z rodziną oraz wycieczki w góry.



## Niektórzy lubią podróże...



# Wiedeń- walc, secesja i ekspresja

HANNA CZERNIK



Ktoś przez radio mówi mi,  
Że dziś w Wiedniu deszcz i mgły.  
Skąd to wzruszenie i dreszcz?  
Wiedeń, i ty, i deszcz..  
Naddunajski mokry bruk,  
Kroków twoich znany stuk,  
Blade latarnie na gaz,  
A w tle zapewne walc..

stowi. Nowoczesne rozumienie narodów dopiero się wykluwało, kształtując się w dziewiętnastowiecznych walkach o wyzwolenie spod rozbiorów, jak w przypadku Polski, czy zjednoczenie rozbitych na państewka Włochów i Niemców.

W opinii wielu stolica Austrii to turystyczna mekka, romantyczna jak Paryż, swojska jak Kraków i modna jak Mediolan. I choć Paryż romantyczny jest jedynie w turystycznej legendzie, bo naprawdę twardo stojący na ziemi, racjonalny i praktyczny

**W**iedeński walc, wiedeński schnitzel, sernik i kawa. Strauss, Mozart, Beethoven i Freud. Dunaj i Franciszek Józef. A dla Polaków szczególnie Jan Sobieski i wiedeńska odsiecz. Ale także przygnębiające postanowienia kongresu wiedeńskiego z 1815 roku, kiedy rozwiały się nadzieje na odbudowę polskiego państwa przy poparciu Napoleona. Charakter tych rozmów był, jak na spotkanie o takiej randze decydujące o podziale Europy, dość niezwykły. Wiele decyzji zapadało na licznych rautach, bankietach, czy przyjęciach organizowanych dla dyplomatów. Tak więc wygląd, zdolności taneczne i elokwencja stanowiły o sukcesach czy porażkach, nie rzeczowość i logika argumentów. Na tych przyjęciach ogromną popularność ze szkodą dla Polaków zyskał car Aleksander I, zaskakując współbiesiadników swoją wprawą w tańczeniu walca... Walca, obecnie niemal synonimu elegancji, który wówczas w wielu budził oburzenie jako obraza moralności. Niektóre damy opuszczały wręcz sale balowe, zgorszone zbyt poufałym w ich mniemaniu zachowaniem się tańczących.. Z Wielkiej Brytanii sprowadzano kurtyzany, nazywane pokojówkami, które miały wpływać na decyzje poszczególnych dyplomatów lub pełnić funkcje szpiegowskie. Nie dziwota, że nazwano te narady balowym kongresem. Tak to spleta się nieraz groza i farsa historii.

W Wiedniu również, w roku 1763, w pałacu Kinskich, urodził się książę Józef Poniatowski i tam spędził dzieciństwo, bo jego matką była Teresa, księżna Kinska, z czesko-austriackiego rodu, dwórka Marii Teresy. Arystokracja europejska cała była ze sobą spokrewniona, a patriotyzm mierzony był raczej wiernością suwerenowi, niż przywiązaniem do jakiegokolwiek ludu. Książę Józef wybrał Polskę i wierność swojemu stryjowi, ostatniemu królowi Rzeczypospolitej, Stanisławowi Augu-



Pocałunek obraz Gustava Klimta, 1907-1908 Österreichische Galerie Belvedere



Plakat z wystawy Leopold Museum VIENNA 1900 - Birth of Modernism

(choć skłonny do rewolucji - *vide madame guillotine*, Komuna Paryska, czy żółte kamizelki) a Wiedeń habsburski, zorganizowany, mieszczański i solidny - to oba miasta mają opalizujący urok światowości, długiej kulturalnej tradycji, zamożności. I oba promieniują sztuką.

\* \* \*

Z małej celtyckiej osady z piątego wieku przed naszą erą i północnego przyczółka rzymskiego imperium Wiedeń rozrósł się poprzez wieki do metropolii, szczególnie za rządów Marii Teresy w drugiej połowie osiemnastego wieku i Franciszka Józefa w wieku XIX, kiedy stał się stolicą cesarstwa Austro-Węgierskiego. Dla Habsburgów, jak i wielu innych panujących rodów, sztuka stawała się narzędziem budowania atmosfery potęgi, podkreślania świetności rodu i królestwa. Sprzyjał temu szczególnie styl barokowy, w samym założeniu mający olśniewać i niepokoić. Świadczą o tym dwie wiedeńskie rezydencje Habsburgów. Zimowa - Hofburg, która początkowo była co prawda czterostrzałowym gotyckim zamkiem, ale przebudowywana i dekorowana stała się barokowo-klasycystycznym olbrzymim pałacem. I letnia, jeszcze bardziej okazała, rywalizująca z Wersalem - Schönbrunn. Barokowa na zewnątrz, rokokowa w środku, czyli mniej pompacyjna, bardziej wyrafinowana, odwołująca się do zmysłów, jak jej dominująca ozdoba, muszla *rocaille*. O Marii Teresie jej wielki rywal, król Prus, Fryderyk II Hohenzollern powiedział, że Habsburgowie długo czekali na prawdziwego mężczyznę w swoim rodzie i okazała się nim być kobieta. W ciągu swojego 40 letniego panowania umocniła ona pozycję Austrii jako europejskiego mocarstwa, sprawując rządy w modnym podówczas stylu oświeconego absolutyzmu, urodziwszy w międzyczasie 16 dzieci, które mądrze poślubione zapewniły Austrii pożądane sojusze. Najmłodszą z córek była sławna i nieszczęsna Maria Antonina, żona Ludwika XVI, która prosto ze swoich rokokowych salonów Petit Trianon poszła na szafot...

\* \* \*

Nie tylko Maria Teresa przyczyniła się do świetności Wiednia. Austriacka arystokracja, jak książę Eugeniusz Sabaudzki (nota bene syn siostrzenicy francuskiego kardynała Mazariniego), słynny ostateczny pogromca Turków, o którym Napoleon mawiał, że tylko sześciu dowódców dorównywało mu w dziejach świata, wybudował imponującą posiadłość zwaną Belvedere (z włoskiego - piękny widok), wpisana obecnie na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Dziś mieści się tu piękne muzeum sztuki z największą kolekcją obrazów Gustawa Klimta, w tym ze słynnymi Judytą i Pocałunkiem. Rosnące w potęgę i zamożność mieszczaństwo również dodawało splendoru stolicy, a szczególnie w pierwszej połowie XIX w., kiedy wytworzył



C.d.

się nowy styl będący wyrazem aspiracji tej klasy, *biedermeier*. Styl ten, popularny przede wszystkim w kręgu języka niemieckiego, był czasowym odpowiednikiem regencji w Anglii, stylu federalnego w Stanach i cesarstwa we Francji. W drugiej połowie lat 1800, już za rządów Franciszka Józefa, wyburzono mury obronne otaczające stary Wiedeń tworząc szeroką, przestronną, reprezentacyjną aleję, Ringstraße. Ze wniesionymi wzdłuż niej imponującymi budynkami, jak Muzeum Historii Sztuki - (wspaniała kolekcja europejskiego malarstwa!), Museums Quartier - dawne stajnie królewskie zaadaptowane na wielką dzielnicę sztuk plastycznych, a przede wszystkim słynna Opera, stanowi ona właściwie jeden wielki pomnik tego monarchy, któremu stolica Austrii zawdzięcza dzisiejszy wygląd. W muzeum Leopolda można obecnie oglądać świetną wystawę sztuki, w tym użytkowej, przełomu 19 i 20 wieku, kiedy Wiedeń doprawdy stał się kulturalną stolicą Europy.



Egon Schiele - Autoportret, 1912 r. Muzeum Leopolda, Wiedeń

Prezentuje ona szeroką kolekcję obrazów Gustava Klimta, Eгона Schiele, Oskara Kokoschki, który mawiał, że człowiekiem nikt z nas się nie rodzi, człowiekiem się dzięki swojemu wysiłkowi staje.. Nazywano go buntownikiem i humanistą, choć w hitlerowskich Niemczech odsadzano od czci i wiary oceniając jego twórczość jako zdegenerowaną. Czyniły to wszystkie totalitaryzmy, które sponsorują propagandowy realizm, a wszelkie próby indywidualnego wyrazu traktują podejrzliwie, a nawet wrogo. Podobnie było w Rosji sowieckiej, podobnie w Polsce ery stalinizmu. Kokoschke, jednemu z najwybitniejszych obok Muncha malarzy ekspresjonistów, udało się wszakże przeżyć długie, twórcze życie. Zmarł w 1980, w wieku 94 lat. Inaczej było z Schielem, który wraz z ciężarną żoną padł ofiarą epidemii grypy zwanej hiszpanką w pamiętnym roku 1918. Miał 28 lat.



Oskar Kokoschka, Autoportret Muzeum Leopolda, Wiedeń

Gmach opery był pierwszym ukończonym budynkiem przy Ringu. W stylu neorenesansowym, przypominający wielopiętrowy tort został tak druzgocąco skrytykowany przez współczesnych, że jeden z jego architektów się powiesił, a drugi zmarł jeszcze przed otwarciem. Kiedy jednak naloty w czasie II wojny światowej doszczętnie budynek zniszczyły, tłumy wiedeńczyków płakały na ulicach miasta. Odbudowano go w identycznej formie, jak przed wojną. W 1955 roku ponowne otwarcie Opery Narodowej stało się dla Wiednia symbolem nowego początku. Tym razem wiedeńczycy płakali ze wzruszenia.. Miasto to kocha swoją operę. Przedstawienia są oglądane nie tylko wewnątrz niej, ale i na olbrzymich ekranach umieszczonych na budynku, transmitowane na żywo. Na przełomie wieków, w okresie wielkiego rozkwitu kultury wiedeńskiej - malarstwa, nauki, muzyki, długoletnim dyrygentem, a później dyrektorem opery był znakomity Gustav Mahler. Pierwsza osoba pochodzenia żydowskiego na tym stanowisku - musiał się ochrzcić, by być zaakceptowanym. Ceniony wówczas przede wszystkim jako dyrygent, obecnie grany jest na całym świecie, jeden z najwyżej cenionych symfoników, uwielbiany przez melomanów.

Muzyka rozbrzmiewała w Wiedniu zawsze, ale swoje apogeum przeżyła pewnie sto lat przed Mahlerem, na przełomie 18 i 19 stulecia za życia trzech, jak ich się nazywa, wiedeńskich klasyków - gigantów talentu: Haydna, Mozarta i Beethovena. Największą popularność zyskała za życia Johanna Straussa, ojca i syna, także dwóch młodszych braci Józefa i Edwarda. Johann junior skomponował ponad 500 walców, polek i kadryli, w tym m.in. Na falach błękitnego Dunaju, Walc cesarski, Opowieści lasku wiedeńskiego:

*Już lustra dźwięk walca powoli obraca  
I świecznik kołując odpływa w głąb sal.  
I patrz: sto świeczników we mgłach się zatacza,  
Sto luster odbija snujący się bal.  
(Czesław Miłosz, Walc)*

\* \* \*

Wiedeńczycy żyją nie tylko kulturą wysoką, oczywiście. To miasto zdobyło pierwsze miejsce w jakości życia przed dwoma szwajcarskimi - Genewą i Zurychem w amerykańskim rankingu Mer-

twierdzą, trzeba pewnej wprawy, by odróżnić to młode wino od zwykłego octu... Nie budzą takich kontrowersji liczne kawiarnie emanujące atmosferę minionych epok, serwujące kawę mocno paloną, aromatyczną, z nieodłącznym wiedeńskim (jakby inaczej!) *apfelstrudel* czy torcikiem Sachera. Co ciekawe początkiem tych tradycji była pierwsza kawiarenka otwarta w Wiedniu, znana jako "Dom Pod Błękitną Butelką" (Hof zur Blauen Flasche), której właścicielem był Polak, Jerzy Franciszek Kulczycki. Dzięki łaskawości króla Jana III Sobieskiego znalazł się on w posiadaniu ziaren kawowych, jakie były w ekwipunku tureckiej armii podczas najazdu w XVII wieku. Mieszkańcy Wiednia uczcili jego pamięć niewielkim pomnikiem i pamiątkową tablicą na starówce. Podobnie jak uczcili pamięć samego Sobieskiego na Kahlenbergu.

Z innych polskich akcentów można wspomnieć popiersie Jana Kiepury w Operze i Fryderyka Chopina na kamienicy przy ulicy Kohlmarkt, w zabytkowym centrum austriackiej stolicy, gdzie mieszkał on przez kilka miesięcy. A prawdziwą historyczną *schadenfreude* można odczuwać na myśl, że wiedeńska akademія sztuk pięknych dwa razy odrzuciła Adolfa Hitlera, aspirującego, ale bardzo marnego malarza. Inna rzecz, że może gdyby został przyjęty, historia potoczyłaby się inaczej.. "Nie słyhać byłoby wycia psów i kroków przeznaczenia". Ale nie myślmj teraz o tragicznych czasach. Pospacerujmy ulicami wiedeńskiej starówki, popatrzmy na gotycką z burgundzkim dachem katedrę św. Stefana, obejrzyjmy być może najpiękniejszy barokowy kościół św. Karola Boromeusza i neogotycki kościół wotywny... Napijmy się znakomitej kawy, posłuchajmy koncertu wiedeńskiej orkiestry, a może i zatańczmy wiedeńskiego walca:

*Ten sam, ten sam, jak echo, jak sen*

*Ten walc, ten walc, a jakby nie ten  
Raz, dwa, raz, dwa, zbyt smutny to walc  
Tak jakby w Chopina zasłuchał się  
Straus.*

*Niech gra, niech gra melodię sprzed lat  
Raz, dwa, raz, dwa, zakręcił się świat  
Jak żal, jak żal, rozgonił nas wiatr  
Gdzie Wiedeń, gdzie Polska, gdzie ty a gdzie ja...*

(Andrzej Waligórski)



Tablica pamiątkowa na Kahlenbergu - wzgórzu w Lesie Wiedeńskim

cera, w którym oceniano m.in. sytuację ekonomiczną, stan środowiska naturalnego, wskaźnik przestępczości, dostęp do oświaty i kultury oraz jakość służby zdrowia w 221 metropoliach na świecie. Ceni się tu dobre życie, dobre jedzenie, wino, słodczyce, kawę. Interesującą tradycją są tawerny serwujące młode wino i wyroby własnej produkcji, zwane heurigerami, otwierane sezonowo, przyjazne, bezpretensjonalne, wywodzące się z czasów, gdy cesarz Józef II zezwolił na sprzedaż własnych wyrobów - win i soków. Typowy heuriger otwarty jest przez kilka tygodni w roku i jak złośliwi



## Profesjonalne porady

# Ekonomiczne

## fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

### 2019 Wyborczy Klimat

#### Bo na końcu dnia, ważą się losy naszej ekonomicznej wolności

Dzisiaj będzie mało optymistycznie, ale za to prawdziwie i do bólu szczerze. Kim jestem? Jednym z milionów wyborców. Przedstawione tu wnioski są wyłącznie moją, subiektywną opinią. Popartą wizją świata widzianego oczami 54 letniego, białego, mężczyzny. Pomimo, że w uprzednim zdaniu stwierdzam niezbity fakt, to zdaję sobie sprawę, że kreuje również - kolosalny problem. Robię to zupełnie celowo po to, aby w dalszym ciągu być sobą. W XXI wieku struktura społecznej świadomości została skutecznie zreformowana. Polityczna poprawność zabiła racjonalność dotychczasowej rzeczywistości. W wyniku czego indywidualizm ludzkich wartości został skutecznie „przewalcowany”, w imię społecznej równości mas. Wszystko to, co nas od siebie odróżnia przestało być „normalne”, a w bardziej drastycznych przypadkach stało się nielegalne. Tak oczywiste walory ludzkie jak wiek, kolor skóry, płeć są dzisiaj mocno na cenzurowany. I może właśnie dlatego aby być sobą, dodam kolejną swoją przypadłość. Otóż: „Moja Żona jest kobietą, moje Dzieci są ochrzczone, kocham Ludzi, wierzę w Boga, a moja nadrzędną wartością jest Wolność”. A teraz proszę o akceptację lub... osąd.

Tymczasem slogan – „NIE ja. MY.” - najlepiej reprezentuje polityczny klimat naszej dzisiejszej, amerykańskiej sceny. Tytułem wstępu, to by było na tyle.

### 2020 Prezydenckie Prognozy

Cztery lata temu udało mi się trafnie przewidzieć wynik prezydenckiej elekcji. Głównym tego przesłaniem, był kandydat stojący naprzeciw praktycznie całemu partyjnemu establishmentu. Głęboko wierzę, że dzięki kampani wyborczej z roku 2016, kapitalizm w swojej kolebce ma się dzisiaj dobrze. Jednak są tacy, którzy myślą inaczej. Nie ma w tym nic złego. Tak było, jest i będzie. W

społecznej demokracji tak być powinno. Decyduje większość. Tym razem jednak moja polityczna prognoza na rok 2020 wydaje się być diametralnie różna. W wymowie swej kontrowersyjna: Demokratyczny Socjalista, Bernie Sanders - 46tym Prezydentem Stanów Zjednoczonych. Dlaczego tak uważam? Po lewej stronie listy wyborczej widnieją dzisiaj przeszło 20 nazwisk, gniewnych i żądnych politycznej zmiany. Każdy z nich myśli, że będzie mógł lepiej. Każdy z nich prezentuje podobny program wyborczy, którego beneficjentami mamy być wszyscy. Jednak tylko jeden z nich wyróżnia się w sposób szczególny, a jego programem wyborczym jest idea. Ma się rozumieć... równości idea.

### Demokratyczny socjalizm

Jako że my Polacy socjalizm mamy już przerobiony. Proponuję omówić nieco szerzej, jakże wdzięczny przymiotnik – „demokratyczny.” Dwa największe fundamenty demokracji to - wolność i równość. W mojej iście subiektywnej opinii, każde społeczeństwo, które pragnie osiągnąć równość kosztem wolności z góry skazuje się na całkowitą porażkę. W wyniku, której nie zdobędzie ani pierwszego, ani drugiego. Natomiast społeczeństwo, którego nadrzędnym celem jest wolność, nigdy nie zdobędzie pełnej równości. Jednak znajdzie się niej najbliższej niż w jakiegokolwiek innej społecznej konfiguracji. Przykładem praktycznym tej tezy niech będzie tu historia i terażniejszość państw należących do tzw. Bloku Wschodniego (satelickie ZSRR), Korea Północna, Wenezuela oraz Kuba. Przykładem teoretycznym tej tezy, niech będzie logiczny tok myślowy: Równość społeczną osiągnąć można tylko, poprzez udzielenie prawa jednym, do odbierania drugim. Automatycznym efektem dążenia do społecznej równości, jest następujący ciąg myślowy: podmioty A i B decydują o tym co robi C dla D. W układzie tym A i B za swoją usługę pobierają sowitą prowizję. Rozszyfrowanie tej składni jest relatywnie proste. Wersja politycznie poprawna: A i B - aparat państwowy w szlachetnej trosce o obywatela. C – ob-

rzydlawie bogaci wyzyskiwacze. D – biedni i potrzebujący wyborcy. Wersja politycznie niepoprawna: A i B – rozpasła i korupcyjogenna biurokracja. C – kreatywni i pracowici przedsiębiorcy. D – ci, którym się nic nie opłaca. Pytanie retoryczne: Jeżeli C i D wytwarza zysk (dodatni wynik finansowy), to co wytwarza A i B? Odpowiedź: A i B kompletnie nic nie wytwarza. Jeżeli A i B zrówna C i D to C wyjedzie na wschód (za naszych czasów mówiło się - na zachód).



*Można powstrzymać inwazję wszystkich armii świata, ale nigdy nie powstrzyma się idei - dla której nadszedł właściwy czas*

- Victor Hugo 1802-1885

### Idea stara jak świat

Już w XIX wieku francuski myśliciel polityczny Alexis de Tocqueville pisał, że ludzkie dążenie do wolności oraz jego dążenie do równości są same w sobie sprzeczne i wzajemnie się wykluczają. Wolność nie sprzyja równości, ponieważ daje „zielone światło” ludzkim zdolnościom, a ludzkie zdolności wśród mas są rozłożone nierówno. W wyniku tego sprzężenia zupełnie naturalnie wytwarza się konflikt społeczny, którego adresatem są ci którzy mają mniej oraz ci którzy mają więcej. Według Tocqueville'a aby ten stan asymetrii zneutralizować, w poczuciu „moralnej” sprawiedliwości człowiek zawsze, gotów jest „sprzedać” wolność za równość. Lub mówiąc językiem współczesnym „zagłosować” na równość.

W roku 1870 mój ulubiony rosyjski pisarz i myśliciel Fiodor Dostojewski stworzył dzieło „Biesy”. W sposób nieświadomy, a zarazem jakże proroczy opisał w nim, rozdartą ludzką duszę w odwiecznym konflikcie stuleci (1870-2020). Dostojewski w „Biesach” wykreował fikcyjną postać Szygalewa.

Ogarniętego szaleństwem fanatyka, który w swoim kajecie opisuje ten jedyny, społecznie sprawiedliwym system:

„Bo w tym kajecie jest sama prawda. Tam jest szpiegostwo. Każdy członek społeczeństwa pilnuje drugiego i ma obowiązek denuncjować go. Każdy należy do wszystkich, wszyscy do każdego. Wszyscy są niewolnikami równymi w niewolnictwie. W wyjątkowych wypadkach – oszczerstwo i zabójstwo. Zawsze równość. Zaczyna się od zniżania poziomu wykształcenia, wiedzy, talentów. Wysoki poziom wiedzy i talentu dobry jest tylko dla uzdolnionych. Nie trzeba nam ludzi uzdolnionych! Bardziej uzdolnieni zawsze zdobywali władzę i byli tyranami. Więcej deprawowali niż przynosili korzyści. W kajecie tym wypęda się ich i skazuje na śmierć. Cyeronowi odcina się język. Kopernikowi wykłuwa się oczy. Szekspira się kamieniuje! Oto jest mój kajet (...) Góry zrównać – to piękna myśl, wcale nie śmieszna. Nie trzeba wykształcenia! Dość już wiedzy. Najważniejsze, aby utrwaliło się posłuszeństwo. Byle rodzina, byle miłość – a już rodzi się pragnienie własności. Zabijemy to pragnienie. Puścimy w ruch pijaństwo, oszczerstwo, denuncjacje. Rozpalimy niesłychaną rozpustę! Każdego geniusza zgasimy w kolebce. Wszystko pod jeden strychulec! Równość całkowita!”

W „Biesach” Dostojewski nie traktował poważnie swojego bohatera. Szydził z Szygalewa i uważał go za obłąkanego. Jednak ten jakże karykaturalny, mroczny świat, stał się prorocznie obrazem ludzkiego cienia. Cienia, który stale za nami podąża. Cienia, który od zawsze pragnie być naszą krwią i ciałem.

### Wyborcza krucjata

Współcześni Amerykanie są ludźmi wolnymi, a ich egalitarne (wyrównawcze) dążenia są w pełnym rozkwicie. Sprzeczność? Od dawna już wiemy, że tak. Na naszych oczach rodzi się konflikt, którego przesilenie niebawem nastąpi. 2020. Jesteśmy przed ważnym wyborem. Póki co, w dalszym ciągu wybór ten zależy od każdego z nas. Z lewa do prawa obywatelska świadomość. Osobiście nie obawiam się żadnego programu politycznego, nie obawiam się żadnego programu gospodarczego. Obawiam się programu idei, w której urodziłem się i wyrosłem. Zbyt dobrze ją znam, aby dzisiaj nie zacząć krucjaty wyborczej. W nadziei, że moja polityczna prognoza... nigdy się nie sprawdzi.



"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

**TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP**  
 Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:

www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965

Fax: (303) 770-1015





## Zdrowie, ten tylko się dowie...



# Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

**W**itam się z wami z za oceanu, wysyłam europejskie promienie słońca, pozytywną energię, wigor i szczerze pozdrowienia. Razem z córką od tygodnia już podróżujemy po Europie. Póki co pogoda pozwala nam na rozkoszowanie się wszystkim tym na co mamy ochotę, a mowa jest o spacerach, spędzaniu czasu na powietrzu. Mam nadzieję że wasz czas, który zaplanowaliście lub będziecie planować będzie równie przyjemny w pogodę jak i we wrażenia.

Kochani, chciałabym na samym początku bardzo serdecznie podziękować wam wszystkim że jesteście z nami, że wspieracie nas i naszą gazetę że czytacie nas, że spotykamy się co miesiąc. Dziękujemy za wasze opinie za te lepsze i gorsze bo każda z nich pokazuje, że zależy wam byśmy nadal istnieli, byśmy polepszyli to, co niedoskonałe i byśmy trwali w tym co robimy. Jako "mała Polska" poza granicami Polski chcemy by te kilkanaście kartek papieru czy strony na internecie zbliżyły nas Polaków do siebie i dawało radość z czytania. Jesteście rewelacyjnie fantastyczni i dziękujemy że nas czytacie, bo jednak okrążyła 10-ka (stuknie we wrześniu), to znak, że 10 ostatnich lat jesteśmy wam potrzebni, to znak, że lubimy się nawzajem. Wspieramy się i wzajemnie zabiegamy o siebie. Dziękujemy raz jeszcze!

Na tę okazję pomyślałam o małym przyjęciu. Przyjęcie na powietrzu, w ciepłe słońca, z pysznym deserem, smaczną przekąską i orzeźwiającym napojem w ręku. Jeśli nie macie czasu na piknik to ja was zabiorę na taki. Pomyślcie sobie, że jesteśmy w samym centrum rzepakowego pola. Dookoła piękne żółte kwiaty, zapach nie z tej ziemi i my na wielkim kocu z koszem wypełnionym smacznosciami. Kosz - wiklina - rzecz jasna, taki jak można było kupić lata temu w Polsce. Żeby nie było nudno włączam muzykę z Polskiego Radia najlepiej Eska bo, tam prosto mówiąc mało reklam. Jesteście gotowi? Otwieram kosz wyciągam pierwszą zakładkę... wygląda bajecznie. Zakończymy się w sałatce z kalafiora i łososia. Delikatnie aksamitny smak z dodatkiem chrupiącego kalafiora.

### Sałatka kalafiorowa łososiowa

- 1/4 kalafiora
- kilka płatów wędzonego łososia
- 3 ogórki konserwowe
- 2 jajka na twardo
- koper szczypior
- sos: majonez, jogurt naturalny, czosnek, koper, sól i pieprz

Kalafiora trzemy na dużych oczkach wrzucamy do miski, łososia, jajka i ogórka kroimy w niewielką kosteczkę łączymy z kalafiorom i naszym sosem jogurtowo majonezowym. Całość

przekładamy do niewielkich słoiczków z zakrętką i dekorujemy na wierzchu posiekanym szczyporkiem. Nasza mała przekąska wygląda wyśmienicie i

- mięta

Wyciskamy sok z obu cytryn, do wody dodajemy miód i mieszamy tak aby

pożywnie, a co chyba najważniejsze - mega zdrowe.

Mam nadzieję że nas wspólny piknik, nasza wyprawa w nieznanne pole żółtych



smakuje totalnie letnio.

Pomyślałam że do sałatki przygotowuję świetne roladki z szynki parmeńskiej.

### Roladki szynkowe

- gruszka
- szynka parmeńska w plastrach
- rukola
- twaróg
- koper

Twaróg mieszamy z posiekanym koperkiem. Gruszkę obieramy, tniemy wzdłuż na pół i ponownie wzdłuż na pół. Takie pałeczki układamy na plasterki szynki parmeńskiej, którą wcześniej posmarowaliśmy naszym twarogiem, na to układamy listki rukoli zwiijamy i voilà! Ja do moich roladek dorzucam wykałaczkę z pomidorki koktajlowym.

Do takich smakołyków potrzebny jest też napój, coś co nas orzeźwi. Bo przypominam że nasz piknik nasze spotkanie jest pod gołym niebem wśród 1000000 żółtych kwiatów i pod ciepłym słońcem. Nie kłopotcie się, ja o wszystko zadbałam, napój też skonstruowałam, a że lubię się dzielić, to dzielę się z wami przepisem na pyszny orzeźwiający zimny napój.

### Letni napój

- 1 litrów wody
- 2 cytryny
- 3 łyżki miodu

wszystkie składniki się połączyły a na koniec dorzucamy ciut zgniecioną miętę. Jeśli wasz napój nie jest zbyt słodki można z lekkością dodać więcej miodu. Napój podaję w słoikach. Przechowuje go oczywiście w lodówce turystycznej pełnej lodu. Do napoju tego dorzucić można plasterek świeżego ogórka, który napojowi nada nieco inny smak.

Ostatnią częścią naszego wspólnego pikniku będzie deser. Pyszny, zimny, orzeźwiający niemal jak nasz napój. Ostatnimi czasy to mój ulubiony deser, nie ma dnia żebym nie serwowała go w mojej rodzinie. Szybki smaczny kolorowy, na pewno go polubicie.

### Mus owocowy

- truskawki
- jeżyny
- maliny
- cukier

Wszystkie owoce blendujemy, ale każde z osobna. Pod koniec blendowania dodajemy cukier wedle uznania. Blendowanie zajmuje zaledwie kilka sekund. Po kolei delikatnie wlewamy nasz mus do słoiczka robimy to warstwami. Najpierw truskawki później jeżyny na końcu maliny. Pamiętajmy aby robić to delikatnie by nasze musy nie połączyły się w jedną całość. Ma być widać warstwy naszego kolorowego deseru. Na wierzch można położyć listek mięty czy wpuścić niewielką ilość bitej śmietany. Smaczne, syte i bardzo

kwiatów dała wam dużo radości z bycia ze mną. Trochę wirtualnie, trochę na niby, ale w dobrej wierze. Fajnie to brzmi, niczym randka moja z wami. Mam nadzieję że kolejną zafunduje wam jeszcze przed końcem wakacji. Muszę tylko pomyśleć o fajnym miejscu w które was zabiorę. Będę powoli zbierała nasz wymyślony koc piknikowy z pysznościami. Fajnie było spędzić czas z wami w troszeczkę inny sposób.

Wielkim nakazem przypominam o kremach przeciwsłonecznych i o picciu dużych ilości wody w czasie lata. Bądźmy łasuchami na dozwolone produkty, unikajmy wszystkiego tego co zawiera gluten. Nie warto degustować się tym co nie należy do naszego jadłospisu gluta, nie warto robić sobie problemów brzuszowych, strata czasu na ból i lekarzy. Bądźmy rozsądni mądrzy i wierni temu co nam pomaga i pozwala spokojnie żyć.

Pozdrawiam was wszystkich serdecznie życząc udanych cudownych wakacji i nie zapominajcie że widzimy się, słyszymy i czytamy siebie dopiero we wrześniu. Życząc zdrowego, smacznego lata, cudownych, ciepłych, rozkochanych, kolorowych i niezapomnianych urlopów. Duża buzia.

**Kasia Suski: kasiacol@gmail.com**



# Pod lupą

## Szyfry

KAZIMIERZ KRAWCZAK

**P**anie, panowie! Tematem „wstępniaka” w mojej kolejnej gadaninie jest robotniczo-chłopskie ujęcie zagadnienia ZDROWIA, będące niekwestionowanym priorytetem w naszym życiu pod względem jego utrzymania w dobrym lub normalnym stanie. Myślę, że w osiągnięciu tego celu pomocna jest informacja (nie mylić z dezinformacją), której siła z reguły nie tkwi w pierwszym rzędzie w jej treści, ale w tym, ile razy się ją powtarza. Natomiast humor, odzwierciedla to przed czym większość się broni. Więc humorystycznie, czyli głupio byłoby to tak: Kiedy mówi się o ZDROWIU należy być bezstronnym (jak katalog) kaligrafując bez akcentu wypowiedź w płynnej wymowie pozbawionej błędów ortograficznych. Zgadza się? - Tak, bo wygląda głupkowato – więc idźmy dalej...

Każdy wie, że czas leczy rany, ale nie każdy wie, iż jest to również recepta na zdrowie! - Trzeba tylko kupić więcej czasu, a gdzie? - W sklepie, gdzie mają ... większe zegarki. Wiadomo także, że na oczy najlepsze są, marchewka i okulary - wręcz niezbędne do czytania drobnego druku z bliska, ale jeśli z daleka widać idiotyzm bez okularów, to w zasadzie na zdrowie nie powinno się



narzekać. Natomiast niezbędność okularów natychmiast pojawia się w sklepie spożywczym, gdzie zaszyfrowane etykiety produktów spożywczych informują o danym produkcie, czyli: co to jest, następnie, zalecany okres czasu, w którym ten produkt powinno się zjeść, czy lista składników i polepszaczy smakowych zawartych w tym produkcie.

### NOTATKA na marginesie

Na pewno nie będzie dosłownie napisane: „polepszacze smakowe” było by to samobójstwo w tym biznesie – przecież ludzie jeszcze myślą..., więc szyfruje się tą „chemie” w terminach zwanych - naukowymi. - Lepiej brzmi i często klient jest pewny, że kupił coś „zdrowego”.

Klasycznym tego przykładem jest produkt spożywczy nadal nazywany masłem. Pomijając te wszystkie jego atrybuty takie jak, np.: - jakie ono natu-

ralne, jakie smaczne czy zdrowe itd., spójrzmy na datę przydatności do spożycia. UWAGA! Tą informację trudno na opakowaniu znaleźć.

A jak się już ją znajdzie to odszyfrowanie tej informacji wymaga podstawowej wiedzy z zakresu kryptologii czy kryptografii - czyli, umiejętności odczytywania szyfrów lub rebusów:



**Masło było kupione 9 maja 2019 r.  
Ważność do spożycia 18 wrzesień 2019**

Zatem producent chce coś ukryć, drukując zaszyfrowaną informację o czasie w jakim należy to zjeść, a więc, o przydatność do spożycia. Nie wiem jak inne osoby na to patrzą, ale ja jeszcze pamiętam jak moja ciocia na wsi

robiła normalne masło, które po kilku dniach jełczało i nie nadawało się już do jedzenia – trzeba było robić nowe. - A tu proszę! - Grubo ponad 2 miesiące i masło nadaje się do jedzenia!! Zatem, co ludzie jedzą - masło? - Uważam, że ten produkt powinno się nazywać po imieniu: PRODUKT MASŁANY w KONSERWANTACH. A przecież konserwanty to nic innego jak związki chemiczne przedłużające przydatność produktu do spożycia. W wypadku sklepowego masła, ile % całości produktu zajmują te konserwanty? - Myślę, że musi być ich więcej jak masła (jeśli na-

Ale nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło. Dzięki takim działaniom w biznesie więcej osób ma pracę – przecież taki PRODUKT MASŁANY w KONSERWANTACH trzeba zrobić – to nie rośnie na drzewach. Ponadto lekarze też muszą z czegoś żyć, a sale gimnastyczne mieć komplet „sportowców”, a jeśli się zdarzy, że ktoś się „wywinie” lekarzowi, to już na te „masło” więcej nie spojrzy.

Zatem wnioskując z powyższego, szyfrowanie informacji ma nadal rację bytu w naszych czasach.

Napisałem nadal, bo rzeczą zrozumiałą było używanie szyfrów, np. w drugiej wojnie światowej, gdzie Polacy również mieli nie mały w tym wkład. Mam tu na myśli złamanie systemu szyfrującego niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma w 1932 roku. Wyliczono, iż dzięki pracy naszych matematyków, druga wojna światowa trwała o 3 lata krócej, co przyczyniło się to do ocalenia życia 30 milionom osób. - Jest za co ich wspominać? - Jak najbardziej!



Marian Rejewski



Jerzy Różycki



Henryk Zygalski



Enigma

Albo amerykańscy Indianie, których ojczysta mowa została użyta do przekazywania informacji i rozkazów na frontach obu światowych wojen. Nieprzyjacieli nie mógł tego systemu szyfrowania złamać. Dzięki temu pomysłowi, indiańscy szyfranci bardzo przyczynili się do zmniejszenia amerykańskich strat, nie tylko na Pacyfiku, ale i również, w pokonaniu Japonii.

Obecnie trudno sobie wyobrazić życie bez kryptografii, czyli sztuki szyfrowania informacji. Bankomaty, telefonia komórkowa, telewizja cyfrowa, Internet i wiele tak powszechnych zdobyczy naukowych opiera się na kryptografii. Jednak najważniejsze zastosowanie kryptografii uznaje się w utajnianiu informacji w wojskowości i dyplomacji. W tych zastosowaniach używa się najbardziej zaawansowanych technologii – co w zasadzie jest zrozumiałe. Ale jak wytłumaczyć obecnie, szyfrowanie przekazów na portalach społecznościowych w Internecie? Przecież te placówki powinny świecić przykładem w stosowaniu ludzkiej uczciwości i wyrażać się jasno o co im chodzi!

dal jest to normalnym masłem) inaczej nie mogło by to przetrwać, powiedzmy te - 2 miesiące pomijając już i to, że konsumpcja tego produktu na dłuższą metę nie ma nic wspólnego w utrzymaniu normalnego zdrowia.



Filmowe recenzje Piotra

Nothing gets better...

or - Finding an appropriate role model for old age in the movies



PIOTR GZOWSKI

One evening, a long time ago, at the Potager restaurant, Artemis and I met a woman named Rose. Rose was there celebrating her 90th birthday with her family. She was a lively old lady, with a slight frame, with fashionably cut hair, and despite her age she moved like someone whose limbs had not yet abandoned her, someone who still seemed to enjoy wine and good conversation. When she told us her age, both Artemis and I were amazed. Half-kidding, Artemis asked her whether she had any wisdom to impart to us “younglings”. Rose hesitated, took a short sip of her rose wine and with a mischievous smirk said, “Nothing gets better.” Both Artemis and I thought it was cute.

It’s now over 20 years later. Rose has undoubtedly left the planet, and suddenly the thought occurs to me that - *Oh, my God, I am aging!* - and that I am completely unprepared for it - and that I’m totally in denial of the fact that my body is no longer the pliable, resilient slab of India rubber capable of weathering every blow - and *Who is that old-looking-dude who keeps staring at me from the bathroom mirror, mimicking my every sound and gesture?*

It’s early morning. I bolt into the kitchen, grab a cup of Peet’s French Roast, and then turn on the TV in the living room to check the traffic and weather. Every five minutes, I’m told - that my hearing’s failing - that I am about to fall and I won’t be able to get up - and that whatever medication I take for whatever ails me will inevitably lead me to a stroke. All of this occurs during the first 15 minutes of the news - even before I hear about the three crashes on I-70 West, 225 South, and 36 Eastbound. Suddenly, it all hits me - No one ever warned me that it was going to be like this, except maybe for Rose; but, back then, it just seemed cute. A foreboding sense of doom hovers over me - which I swiftly terminate by flicking off the TV.

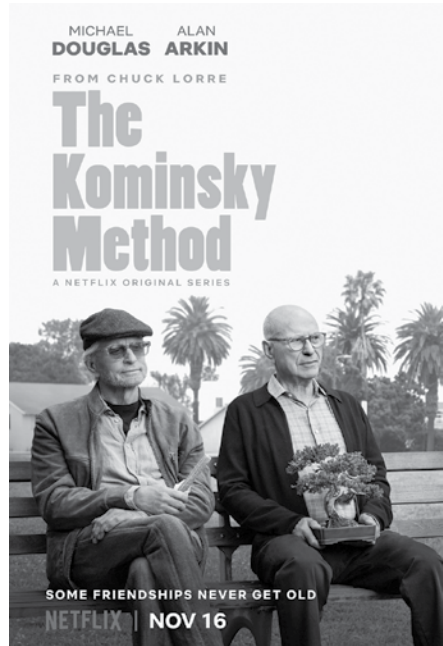
Over the second cup of coffee, it occurs to me that although I have no choice about aging, there is no reason to panic. There still are options available in regard to the kind of “old man” I will choose to be. The movies, after all, offer plenty of old man role models; and, after careful deliberation four models present themselves for consideration:

1. Don Vito Corleone (from *The Godfather* (1994), Francis Ford Coppola, director)
2. Woody Grant (from *Nebraska* (2013) Alexander Payne, director)
3. Grandpa Gustafson (from *Grumpy Old Men* (1993) Donald Petri, director & *Grumpier Old Men* (1995), Howard Deutsch, director)
4. Sandy Kominsky and Norman Newlander (from *The Kominsky Method* (2018) Netflix series)

The Don Vito Corleone Model

Vito Corleone also known to his colleagues as the Godfather (portrayed by Marlon Brando), was an individual who built one of the most powerful criminal empires by never being careless (“Women and children can be careless. Men can never be careless”). After arriving in New York as a nine-year old refugee of a Mafia vendetta in Sicily, he pulled himself out of the squalor of the Lower East Side to become the most powerful Mafia don in a post WWII New York. His power, however, was not based on fear and violence, but in the use of elegance and carefully phrased language when dealing with people. He never threatened. He simply presented his target with “an offer he can’t refuse”. If he felt slighted, he never lost his temper. Her would simply lean back in his chair and say something like “Bonasera, Bonasera, what

have I ever done to you that you should treat me with such disrespect?” The man’s clout was based in his incredible style. In a profession where few retire voluntarily, he lived to a ripe old age.



Vito Corleone’s grace and elegance are certainly a seductive model for my old age, except for a few minor problems: (1) occasionally, I can be careless as hell (2) anytime I make an offer, it’s generally refused, and (3) I don’t own a Mafia family. The closest exposure I have ever had to the Mafia was during my last year as graduate student at NYU’s Tisch School of the Arts. The people I met were more reminiscent of Luca Brasi (Corleone’s premier hitman) and Tommy DeVito (Joe Pesci’s character in *Goodfellas*) than the Don, and, they scared the hell out of me. Therefore, as seductive a model as Don Vito may be, he is not a viable option.

The Woody Grant Model

Woody Grant (performed by Bruce Dern) is a cantankerous drunk, a broken-down old man destined either to die disheartened or eventually to succumb to Alzheimer’s. He is a soul so lost in his own ambivalence, that despite being able to push people into doing things they do not want to do, he is too weak and disoriented to rescue himself. In the film, *Nebraska*, Bruce Dern creates a frighteningly engrossing character, an entity so genuine that it defines a potential eventuality of any man whose life has been a series of wrong turns. For me, the Woody Grant model is something to avoid at any cost. Would Woody’s old age ever to become my own, I pray that someone out there, as an act of mercy, would run me down with a semi-truck while I wasn’t looking. (Woody Grant is one of Bruce Dern’s best performances of his career. It earned him a well-deserved nomination as Best Actor Award at the 2014 Oscars).

The Grandpa Gustafson Model

On the extreme opposite side of the spectrum from Woody Grant sits Grandpa Gustafson (brilliantly performed by the late Burgess Meredith), an old, old man so totally comfortable with himself that he has no compunction whatsoever to speak his mind without complete disregard as to whether it is offensive or inappropriate. He sums up his basic philosophy as follows: “Last Thursday, I turned 95 years old. And I never exercised a day in my life. Every morning, I wake up, and I smoke a cigarette. And then I eat five strips of bacon. And for lunch, I eat a bacon sandwich. And for a midday snack? Bacon! A whole damn plate! And I usually drink my

dinner. Now according to all of them flat-belly experts, I should’ve taken a dirt nap like thirty years ago. But each year comes and goes, and I’m still here. Ha! And they keep dyin’. You know? Sometimes I wonder if God forgot about me. Just goes to show you, huh?”

When his son John (played by Jack Lemmon) expresses concern by wishing that his father would at least try low-fat bacon, Grandpa Gustafson’s response is “Well, you can wish in one hand and crap in the other and see which gets filled first.”

Now, there is a man after my own heart, someone I can seriously consider emulating as I approach my nether years.

Grumpy Old Men and Grumpier Old Men are two films that every man over 50 should have in his viewing library. Neither film offers any profound insight into aging, but what they do offer is a reinforcement of the juvenile nature of men - that hidden fact that no matter how old a man may be, basically he is still a mischievous boy. It is a youth tonic worth of keeping close by, and one that I regularly enjoy.

The Sandy Kominsky and Norman Newlander Model

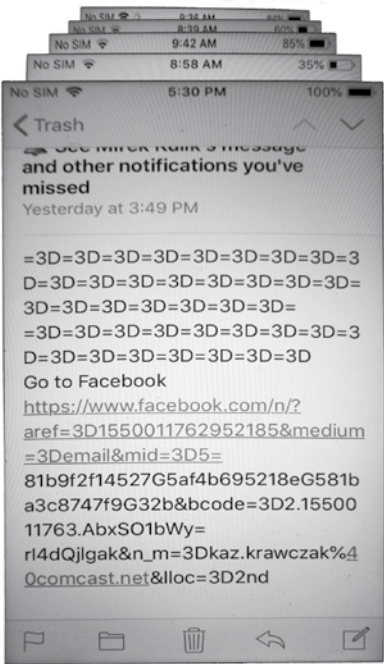
The *Kominsky Method* is, as a dear friend of mine, Kasia, recently so accurately described, a manual for men about growing old. This series, produced on Netflix by Chuck Lorre (*Friends*, *The Big Bang Theory*, *Two and a Half Men*), stars Michael Douglas as Sandy Kominsky, a formerly famous actor, who in his seventies has defaulted to teaching acting in a school bearing his name, and Alan Arkin as Norman Newlander, a semi-retired, immensely successful talent agent and Kominsky’s closest friend, who is grieving the recent death of his wife and coping with the return of his middle-aged alcoholic daughter who has recently arrived home hoping to find financial and emotional support from her father.

The series is worth of attention, because it neither moralizes, expounds, sermonizes, nor judges men who are growing old. Rather, it approaches the process with embracing tones. The scripting and dialogue are clever and the interplay between Douglas and Arkin is fun to watch. The most significant statement that this series makes, however, is that having and maintaining close friendships as one ages is very important. One of the biggest fears that anyone has is facing the unpleasant parts of old age alone. This show offers both a humorous and a comforting approach to the theme. Rather than commenting on a process, it becomes a treatment of a subject. Consequently, it has become another vial of good medicine on my shelf.

I often hear people say, “You are only as young as you feel”. I think that’s nonsense. My feelings are too easily influenced. They are based on transient emotions, and as much fun as my emotions may be to ride, they are fleeting and unpredictable. I do believe, however, that you are only as young as you think. If I can keep my thinking aligned with the elegance and style of a Don Corleone, the mischief of a Grandpa Gustafson and the friendship of Kominsky and Newlander, then my old age will surely be fine.

But, if Rose was right- if “Nothing gets better” - if I, as an old man, should fall into the Woody Grant trap - then, please, somebody get the semi-truck and find me.

As always, dear reader, this is only my opinion. Think about your own life and then judge for yourself.



Od czasu kiedy to dostawałem nadal nie wiem o co chodzi. Może ktoś z Czytelników mógłby to odszyfrować? A może było i tak, że jakaś maszyna im się pomyliła lub popsuta?

Wracając do kalendarzowej tradycji w moich „gadaniach”, przypominam, iż czerwiec według kalendarza gregoriańskiego ma 30 dni i w czerwcu następuje przesilenie letnie na półkuli północnej, a przesilenie zimowe na półkuli południowej. Zatem pod względem meteorologicznym czerwiec uznawany jest za miesiąc letni. Podobno nazwa miesiąca pochodzi od słowa *czerw*. Jednak niektórzy badacze twierdzą, że od czerwonego owada czerwca polskiego, z którego wyrabiano czerwony barwnik do tkanin. Symbolicznym kamieniem czerwca jest *perła* - czasami nazywana *kamieniem księżycowym*. Natomiast niektóre przysłowia dla czerwca to: *Czerwiec się czerwieni będzie dość w kieszeni. Gdy w czerwcu często pada, to w lipcu upały nie lada. W czerwcu się pokarze co nam Bóg da w darze.*

A co mogło by to być? Może aplikacja do telefonów komórkowych pod nazwą „Enigma”? Przeciętą klientela sklepów spożywczych (ja nie jestem tu wyjątkiem) przynajmniej wiedziałyby lepiej co kupić - lub nie kupić, bo nawet czytanie etykietek drukowanych małym drukiem nie da się zrozumieć - potrzebny jest deszyfikator języka naukowego, którego często nie rozumieją nawet ci co te teksty przygotowali. Ale nie martwmy się - M4,22 - jak szyfry to szyfry! Tylko, że do tej zaszyfrowanej informacji zawsze mamy „klucz” pod ręką!

Życzę więcej normalnego zdrowia i jak Bozia da, to do następnego spotkania.

kaz.krawczak@comcast.net

**SZANOWNI PAŃSTWO**  
Informuję, że moje publikacje reprezentują moje poglądy, opinie, komentarze, które nie mają na celu nikogo obrazić. Moje publikacje nie roszczą sobie żadnych pretensji do rangi dzieł naukowych, nie są podręcznikami ani popularyzacją nauki.  
Kazimierz (Kaz) Krawczak

**SPROSTOWANIE**  
Szanowni Państwo informuję, że w wydaniu 112-stym Życia Kolorado, w mojej publikacji pt. „Punkt bez powrotu” popełniłem błąd, mianowicie: str. 28, trzecia kolumna, trzecia linia od dołu, powinno być - Jana XXIII. Serdecznie przepraszam, Kazimierz Krawczak.



# Różności

## Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO



### ZNOKAUTOWANY ARNOLD

Były gubernator Kalifornii oraz znany aktor filmów akcji - Arnold Schwarzenegger podczas pobytu w Republice Południowej Afryki został niespodziewanie „znokautowany” przez nieznanego uczestnika imprezy sportowej. Jak podaje CNN, 71-letni aktor w RPA obserwował wielodyscyplinowe zawody sportowe. Podczas kiedy Arnold filmował zawodników skaczących na skakance, doskoczył do niego nieznamy osobnik i ciosem w stylu karate powalił aktora na zimę. Filmik ze zdarzeniem obiegł internet i można na nim usłyszeć jak napastnik krzyczy, że potrzebuje Lamborghini. Sytuacja została opanowana a Arnold w efekcie tego tak zwanego „sucker punch” znalazł się pod opieką lekarzy. RPA to inny świat.



### METALLICA I WHISKEY

Metallica to fundament rocka i heavy-metalu, zespół-ikona, który na zawsze zapisał się w historii muzyki rozrywkowej. Tym razem James Hetfield i spółka postanowili wejść w biznes destylacyjny i są częścią projektu Blackened American Whiskey. Blackened to tytuł jednego z utworów Metalliki, pochodzący z płyty ...And Justice For All, a obecnie nazwa whiskey. Co jest szczególnego w tym produkcie, a mianowicie to, że powstał on przy muzyce Metalliki. Beczki w których „leżakowała” Blackened zostały poddane eksperymentowi i położone w miejscu gdzie puszczone ustawione na bardzo niskie tony utwory Metal-

liki, według mistrza destylacji - Dave'a Pickerella beczki wprowadzane w stan drżenia spowodowany muzyką powodują interakcję molekularną i w taki właśnie sposób powstał ten produkt. Ciekawe czy podbije amerykański rynek.

### EFEKT FILMU BRACI SEKIELSKICH

Z początkiem maja w serwisie Youtube może było i wciąż można obejrzeć film Tomasza Sekielskiego „Tylko nie mów nikomu”. Film jest wstrząsający, ponieważ opisuje przypadki pedofilii w polskich strukturach kościelnych oraz fakt ukrywania tych przestępstw przez wyższych dostojników duchownych. W przeciągu tygodnia film obejrzało ponad 12 milionów widzów. Przypomnieć należy, że Sekielski finansował swoje dzieło ze zbiórki internetowej. Wspom-



nienia ofiar, wywiady ze sprawcami oraz zachowania już skazanych za czyny lubieżne księży nie stawiają Kościoła w dobrym świetle. Tomasz Sekielski to absolutna elita polskiego dziennikarstwa, człowiek o wielkiej wiedzy oraz wrażliwości. Już Teraz zapowiedział pracę nad filmem o aferach SKOK-ów. Film ten ma również zostać zrealizowany ze zbiórki internetowej.

### GRA O TRON - SZALEŃSTWO TRWA

Najpopularniejszy serial świata - Gra o Tron/Game of Thrones ciągle dominuje w mediach. Autor sagi o rodzinie Starków, Lanisterów oraz Targaryanów - J.R.R. Martin pisał wszystkie swoje książki przez blisko 30 lat, niestety koniec sagi powstał zbyt późno, by usatysfakcjonować producentów flagowego serialu HBO i scenarzyści musieli sami stworzyć akcję końcowych odcinków serialu. W efekcie powstały chyba najgorsze epizody całej sagi a fani zbiorowo podpisują petycję o ponowne nakręcenie ostatniego sezonu. Serial jest tak popularny, że bukmacherzy w Las Vegas przyjmują zakłady na to kto zasiądzie na żelaznym tronie w King's Landing. W obecnym momencie najlepsze notowania ma Jon Snow/Aegon Targaryan. Dodatkowo dociekliwi obserwatorzy wypatrują wpadek twórców serialu, którzy to zapomnieli usunąć kubka Starbucks'a oraz pominęli prawdziwą rękę Jamie'go Lanistera (bo hated ma sztuczną żelazną dłoń).

### EUROWIZJA - KONKURS DZIWAKÓW

Nie wiadomo dlaczego konkurs piosenki Eurovizja jest nawet śladowo pokazywany. Marny poziom artystyczny, tendencyjne oraz zawsze politycznie poprawne decyzje jurorów i opinia o jakimkolwiek znaczeniu zwycięstwa w tym konkursie. W tym roku konkurs odbył się w Izraelu a Polskę reprezentował zespół Tulia, który łączy polski folklor z muzyką

współczesną. Jak co roku reprezentantki polski odpadły z finałowej partii ale internet obiegła niesamowita wiadomość - do awansu zabrakło tylko 2 punktów! Wiadomość podano tak, jakby miała ona kolosalne znaczenie dla polskiej kultury. Uczestnictwo w konkursie Eurovizji to nic znaczącego, artyści po zwycięstwie dalej pozostaną lokalnym gwiazdkami, które być może do końca życia będą pozostawały w cieniu Eurovizji.

## Krzyżówka Życia Kolorado

ZAWODYSTWO KLASA ROBOTNICZA	DRUCIANA Z KANARKIEM RABAT	WYZYWAŁ DO WALKI PRZED BITWĄ	MEBEL DO SIEDZENIA	PODANIE, LEGENDA GÓRY W BUŁGARII	PROSZEK DO SZOROWANIA STATEK NOEGO
					18
KAMIEŃ OZDOBNY			MIASTO W SŁOWACJI		21
ETUI				DO TRZYMANIA ZA ZĘBAMI	USTRÓJ W DAWNEJ ROSJI
PEŁAT DREWNA UŻYTKOWEGO	6	28	TREFNIŚ, ARLEKIN PORZĄDEK NA STATKU		12
					1
WÓDKA WYRABIANA OD DAWNA W POLSCE				TRUJĄCY POMETAL W ARSZENIKU	19
PRZECINEK	27	POTOMEK CZARNEJ BIAŁEJ RASY	KOLOR RÓŻOWOCZERWONY Z ODDIENIEM FIOLETOWYM	AZERBEJ- DZANIN	13
	4		WÓDZ RZYMSKI, ZIĘC OKTAWIANA		15
LICZBA NA PŁEĆCACH ZAWODNIKA	26	16		POLSKI OPANCE- RZONY SAMOCHÓD WOJSKOWY	17
			CZAR, WDZIĘK	WIDMO, ZJAWA	3
BAWIAN NA MORZU WRZAWA, KRZYK					7
				STOPIEŃ WOJSKOWY W SUJEJAŃSKIEJ TURCJI	23
					24
				GŁOS KOBIECY	9
STRUNOWY INSTRUMENT MUZYCZNY		PAŃSTWO, KTÓREGO STOLICĄ JEST OSŁO	20	2	22
KIEŁBASA Z ROZDRO- BIONEGO MIĘSA	8				10
					14
					1

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13		
14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

### OGŁOSZENIE

## Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz,  
a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia  
nie jesteś w stanie kontrolować ilości  
wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie  
cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM,  
którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć.  
Zapraszamy na nasze spotkanie AA,  
gdzie dowiesz się jak wielu z nas  
już wyzdrowiało i jak także Ty możesz  
pozbyć się tej strasznej choroby.  
Spotkania odbywają się w każdą niedzielę  
o godzinie 8:15 rano pod adresem:

**2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219**  
Po więcej informacji dzwoń pod numer:  
**303-882-1038** lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!





# CHICAGO MARKET

NAJSMACZNIEJSZY POLSKI SKLEP W KOLORADO

*Nie czekaj i posmakuj najwyższej jakości naszych polskich, naturalnych produktów*

[www.chicago-market.com](http://www.chicago-market.com)



ALEX'S DELI oferuje najlepsze i najzdrowsze wyroby kielbasiane i wędliniarskie. ZAWSZE gwarancja naturalnych smaków bez konserwantów!



15% zniżki na zakupy robione w poniedziałki!!!

ALEXANDRA Foods Company  
Nasza wyłączność sprzedaży i dystrybucji w stanie Kolorado;  
Przepyszne bo robione według domowej receptury:  
Pierogi, Uszka, Pyzy, Naleśniki, Kopytka i Kluski



KOVALA BREAD and RACINE Bakery  
Najlepszy i najzdrowszy CHLEB  
oraz smaczne CIASTA & Maślane KOLACZKI.  
Palce lizać!

Chicago Market Agencją Firmy POLAMER w KOLORADO:

Kontenery i paczki do Polski i UE.

Oferujemy wysyłki lotnicze oraz morskie po najniższych cenach na rynku!

## POLAMER

ZAPRASZAMY:

1477 Carr St., Lakewood CO 80214

Poniedziałek - Piątek - 10.00 - 19.00

Sobota - 10.00 - 18.00

Niedziela - 11.00 - 15.00

KRYSTYNA:

tel. 303-868-5662

WACLAW:

tel. 708-302-7225

viczawadzki@gmail.com



"Let my 20+ years experience of helping people buy and sell homes give you peace of mind."

EwaRealty.com



**EWA SOSNOWSKA BURG**  
Realtor

303-886-0545  
ewa@ewarealty.com

\*Działalność w Denver i Okolicach \* Pomoc w Uzyskaniu Pożyczki\*  
\*Uprzejma, Rzetelna, Profesjonalna Obsługa\*

**Joanna Sobczak** - Managing Broker, GRI



**Wiem, że kupno lub sprzedaż nieruchomości jest poważną decyzją.**

**Pomogę Ci podjąć ją rozsądnie - z najlepszym rezultatem dla Ciebie. Mam ponad 15 lat doświadczenia, wspaniałe rezultaty oraz zadowolonych Klientów. ZAPRASZAM!**

2015-2018 SMDRA Diamond Circle Club Awards



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

**KUZBIEL**  
INSURANCE BROKERS

**"Jestem kiedy potrzeba"**

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



*Daniel Kuzbiel*

720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com

# ALLIANCE MEDICAL SUPPLY

## SKLEP Z ARTYKUŁAMI MEDYCZNYMI

**Dla pacjentów Medicaid and Medicare potrzebne jedynie skierowanie od lekarza**

- Buty ortopedyczne i dla cukrzyków
- Skarpety dla cukrzyków, rajstopy przeciwżyłakowe
- Pieluszki dla dorosłych, podkłady, prześcieradła, rękawiczki jednorazowe
- Do łazienki: uchwyty, raczki, przenośne ławeczki i podnośniki do toalety
- Aparaty do mierzenia ciśnienia
- Ortopedyczne opaski na kolana, nadgarstki i plecy

9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247

**303-750-0804** ■ [allhomecarellc@gmail.com](mailto:allhomecarellc@gmail.com)

Mówimy po polsku, angielsku i rosyjsku

Darmowa dostawa do domu lub odbiór w sklepie



Dr. Comfort

